

PREDEPLATA w Petersburgu. rocznik  
r. 18, półr. r. 2, kw. r. 2 k. 50.  
Na prow., w Cas. i Król., oraz  
zagr.: rocz. r. 12, półr. r. 6, kw.  
r. 3, miesię. r. 1. Ogłoszenia: „Na-  
deślane (przed art. wst.) po r. 1,  
na 1 str. okładki po k. 30, na 4  
str. po k. 20, na innych po k. 15  
od w. Reklamy („Dzienniki“  
w tekście) po k. 40. Cena po-  
jedyńc. N-r. k. 25. Za dotychczas. ogło-  
szenia, prospektu i t. d. jednoraz.  
r. 30, opr. poczt. (za k. od tuta  
kadd. egzam.) i kosztów pracy do  
Petersburga.

# KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 12 (24) KWIETNIA 1896 ROKU.

**BIURO Redakcji i Administracji „Kraja“** (Sekratorski kanał, 62)  
otw. codz. od g. 11 rano do g. 6  
popołud. Redaktor „Kraja“ przy-  
jmuje osobliwie interesantów od  
g. 11 rano do g. 12 w południe.  
Adres dla telegramów i listów:  
„Petersburg, Kraj“. Kantor war-  
szawski dla ogłoszeń z Warsza-  
wy i Królestwa: Szpitalna, 10.  
Prenumeratę i ogłoszenia przy-  
jmuje wszystkie znacznikami kule-  
garnie w Cesarstwie, Królestwie i  
zagranicą.



Towarzystwo Akcyjne

## NORBLIN, BRACIA BUCH i T. WERNER, W WARSZAWIE.

### WYROBY PLATEROWANE i SREBRNE.

Magazyny w Warszawie, Krak.-Przedm. № 07<sup>1</sup>/<sub>444</sub> i róg Wierzbowej i Niecałej № 2.

Magazyny w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, Wilnie, Rydze, Mińsku, Charkowie, Kazaniu, Saratowie, Ekaterynburgu, Tyńsiu, Baku i w Łodzi, ul. Piotrkowska dom Scheiblera.

(1011-18-8)

**CURBAINE**  
ОДЕССА

ОДЕССА  
ОДЕССА

С.-ПЕТЕРБУРГЪ, Невскій пр., № 13.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**Jadwigi Jahotkowskiej,**  
nauczycielki II. Gimnaz. w Warszawie, W. polewa, 10. Szkoła fr. b. w. k. (337 36)

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**ANTONINY PIASECKIEJ,**  
w Warszawie, (Amelia, 1, 11) (113 10 1)

KOZYSTUJĄCA OD ROKU 1861  
**PAROWA FABRYKA KAKAO, CZEKOLADY I CUKRÓW**  
pod firmą: **RIESE & PIOTROWSKI**  
w WARSZAWIE. Kantor: Elektoralna, 20 23. Pijła: Monasterka, 20 21.  
Cenniki wysyłamy gratis i franco. (1072)

**BESARABSKO-TAURYDZKI BANK ZIEMSKI**  
Wydaje pożyczki na zastaw majątków ziemskich i miastekich w gubernii: pod-  
olskiej, Besarabskiej, Chersońskiej i Taurydzkiej. Pożyczki wydaję się wyłącze-  
nie 4% proc. Ist. zastaw. Z pożyczkami o zastawie wwracają się należy do Karad-  
w Odesie lub do agentów Banku 1) w Kamienku-pod-łukim — do W. A. Czerw-  
skiego, 2) w Mohylowie-pod-łukim — do I. I. Alcuiewa, 3) w Winnicy — do A. K.  
Dingofskyego, w Kijowie do Brata Szindino (254 30)

Ubezpieczony uczestniczą w pierwszym taras roku asurancji w 30 proc. 23-  
skim. Tak w wypadkach z dorocznego sprawności.  
Tymczasem uczestnikom dostawa się również zamiast owego uczestnictwa, korek-  
tę a nadzwyczajnych ulg na wypadek ranowej choroby lub zupełnej  
niezdolności do pracy.  
Wszystkie czynności Tow. w szczególności raz odwołanie do zarządów i ka-  
pitału odbywa się przy faktycznej kontroli sądu (1293)

**Anna Jastrzębska,**  
PRZEŁOŻONA PENSII WYŻSZEJ  
w Rydze,  
Elisabethstrasse, 55, dom Wichemanna, z początkiem 1896 r. otwiera przy swoim  
zakładzie klasę wstępną a oddzielną i sześcioklasową.  
Egzaminy dla nowo wstępujących ułożone odbywa się od 25 marca do  
egzaminu i w końcu sierpnia; egzaminy na dyplomy nauczycielskie w listopadzie  
i marcu. (1295 7 1)

**HERMAN i GROSSMAN.**  
PETERSBURG: W. Morska 58. WARSZAWA:  
Mazowiecka 10. LUBLIN: Królewska 207.  
MOSKWA: Kusniecki most (8165-24)  
Sprzedaż (na raty). Wynajem.  
Żądac bezpłatnie ilustr. katal. (cenniki) w jęz. polsk. lub ruskim.

Upraszamy szan. czytelników, aby samowolnie lub kupując przedmioty reka-  
mowane w „Kraju“, lub w ogóle korzystając z dalszego ogłoszeniowego, racyli pu-  
wodzić się na „Kraju“, jako na źródło, skąd informacje swoje szanowni. Takie  
powoływanie się bowiem wpływa na znaczenie ogłoszeń „Kraju“.

**POKOJE** umieszczone E. Koleszowskiej, w śródku Now-  
skiego od najtańszych do najwykowniejsz-  
szych. Tamże obiady domowe. Petersburg.  
Nowicki przep. 20 20. (246 36)

**FABRYKA KAPLUSZY**  
**J. Ulrich,**  
Petersburg, Oficerska, 17 2

**KRAWIEC MĘSKI**  
**KAZ. SŁODZINSKI**  
ul. 12 (z. 1875),  
Petersburg, Grobkowa, 22 22, róg Sadowej.

**PRACOWNIA i MAGAZYN**  
**OSWIWA**  
**L. NIEMCZYŃSKIEGO,**  
Petersburg, M. Italska 19.

Ho wy wygoda pali pan Grzesznief  
To załatw od listy zniżkowych,  
kich opłakam (165 18 1)

**DOM BANKOWY**  
**Br. Poptawski,**  
Warszawa, Mazowiecka, 2 11 (14) Angielska  
przytulne p. wyższej jęz. polsk. i franc. H. 1895  
i p. 1896. Wstępują do kasy w Warszawie  
kasy w Warszawie 1154 10 1  
Warszawa i Petersburg. (1895 10 1)

# BRACIA MALISZEWSKY,

FABRYKA MASZYN, KOTLARNA MIEDZIANA I ŻELAZNA, ORAZ GOLEWIA METALI,  
w Warszawie, ul. Grzybowska, № 16.  
Specjalność: fabryki kompletne urządzenia garzełmi, rektyfikacji i browarów,  
maszyn i aparaty do fabryk cukru. Armatury. (1128 24)

## RADA ZARZĄDZAJĄCA TOW. DR. ŻEL.

### Fabryczno-Łódzkiej

ma zaszczyt wezwać pp. Akcjonariuszów, stosownie do §§ 31, 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, na XXXV Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie, mające się odbyć w Warszawie d. 25 kwietnia (7 maja) 1896 r., o godz. 1 popołudniu, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej, przy ulicy Marszałkowskiej pod N. 1066 P.

Przedmiotem zajęć Ogólnego Zgromadzenia będzie: Obradowanie nad utworzeniem kapitału bądź akcyjnego, bądź obligacyjnego, albo też w części z akcyj, a w części z obligacyj złożonego, dla pokrycia następujących wydatków:

- 1) na rozszerzenie stacji Łódź i wybudowanie dwóch pomocniczych stacji wraz z gałęziami bocznymi, łączącymi je z główną linią,
- 2) na inne roboty i dostawy, nieodzowne dla zwiększenia zdolności przewozowej drogi.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tym zgromadzeniu, pp. Akcjonariusze obowiązani są złożyć swoje akcje lub świadectwa depozytowe Banku Państwa lub banków prywatnych o kapitale zakładowym, nie mniejszym jak 500,000 rs., a których ustawy zostały NAJWYŻEJ zatwierdzone, najpóźniej do godziny 3 popołudniu, 11 (23) kwietnia r. b., w jednym z niżej wymienionych miejsc:

- w Warszawie w Kacie Domu Handlowego J. G. Bloch;
- w St. Petersburgu w Banku Międzynarodowym;
- w Berlinie w Mitteldutsche Creditbank.

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe pp. Akcjonariusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego Zgromadzenia, stosownie do § 31 Ustawy, potrzebna jest obecność 30 akcjonariuszów, posiadających 1/3 wypuszczonej akcyj. Każde 10 akcyj daje prawo do głosu; żaden Akcjonariusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. Akcjonariusz, pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie, mającej go zastąpić, a która koniecznie musi być Akcjonariuszem, mającym prawo głosu, pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

Warszawa, d. 19 (31) marca 1896 r. (3488-2-9)



Smak WINA tego znakomity i cudownie wpływa na podniecenie sił. Wino to przygotowane jest według metody Pasteura. Encefta baczna uwagi, by każda butelka szampańska była w siempel ruskiej komory celnej. Dostad można we wszystkich handlach win, składach apiecznych i aptekach. (3266)

**JANINY** Magazyn Dziecinny,  
Marszałkowska, 151, w Warszawie, stała szampańska w najmodniejszą ubrania dziecięcą. (1041)

## WELOOYPEDY



z najnowszymi udogodzeniami 1896 r. w wielkim wyborze u reprezentanta firm:  
MEMBER & CO. KWINTON & CO. ADAM OPEL  
i innych pierwszorzędnych fabryk. (Cena od 50 rs.)  
DOM HANDLOWY  
**ROBERT GETZ,**  
ul. Sadowej i Grochowskiej, d. Wodnikowa, w Petersburgu.  
Tamże przyjmują reperacje. (3507-4-1)

## KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim w Wrocławiu.  
Semestr letni zaczyna się d. 20 kwietnia.

Bliszych objaśnień o wykładach, zapisie, oraz o warunkach innych szczegółach udziela ustnie i piśmiennie dyrektor Instytutu rolniczego przy król. uniwersytecie

Wrocław, Matkowskiego, 5. (3492-5-2)

prof. dr. Holde-Grise.

Otrzymano wielki wybór damskich i męskich weloopedów najnowszych konstrukcji 1896 r. fabryk:  
„Dierke”, „Bliss”, „Victoria”, „Excelsior”,  
„Solis-Thomas”, „Kosmos”, „Germania” itp.  
**HENRYK GETZ.**  
Skład: Grochowska ulica, № 66.  
Filja: Nowaki pr., № 22.  
(3476-10-3)

## Dla pp. dyrektorów orkiestr (instrumentów dętych i rżniętych) i kapelmistrzów wojskowych.

Uprasza się o nadanie swoich adresów, w celu stałego zawiadomienia ich o wszystkich nowościach muzycznych, jako też o wszystkich, co ma związek z muzyką. Adresować proszę

DO MAGAZYNU MUZYCZNEGO

**J. Hilknera (Ю. Гилькнеръ)**

w Moskwie, Twerckan, d. Wargina.

(476-7-2)

**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia i służyłowa  
inż. Kazimierz Ossowski,  
biuro techniczne międzynarodowe.  
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

Administratorem dóbr, rządów rolnych nadleśniczych, ekonomów, oszczędników, poradczych z dobrami rekomend. polsk. (1195-5-1)

## KANTOR KOMISOWY

w Warszawie, Niecała, 2.  
Majster kłania się i przysięga polski kłobaz.

— Tak duszę  
— Wszystko jedno, bo majsterka powieszysz, że i tak tego siki nie kupi bo zapasa... (Kolej)

## RAKI.

Poszukują dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 30 do 50 tysięcy sztuk duszy, srebrnych i złotych raków. Wypłata natychmiast po otrzymaniu raków według cen, istniejących na tym samym targu, lub też według umówionych stałych cen. Odbiór raków na granicy. Oferty adresować: Gustaw Adolf Nady, Reclifreant Berlin, W. Haeckerstr., 4546 Krebs-Importeur. (3263-17-11)

Z CHWILI

Mamy bruki już drewniane, skwery i sęk. 16. dziem miał obkryzyczny, przedmiakie koleje. Jednym słowem raj w Warszawie Zaproszę waszodnie. Tylko rukił jak nie było i nadal nie będzie. (Kolej)

## A. RIEDEL

istnieje od 1830 r., w Warszawie, Krak.-Przed. 15.

Skład Trykotady szampański stale we wszelkie wyroby w zakresie podczepnictwa wchodziące.

Skład Bielony szampański w kształcie doskonałego kroju. Chustki do nosa, Ręczniki, Piórniki i t. p. (1100)

Towary są tylko dobre. Przyjmują się obetalunki.

# PETERSBURG

# FOTOGRAFIA

Malarza M. BIELAWSKIEGO. (8055)  
NEWSKI № 34, dom kościoła św. Katarzyny.

## KURJEREK PETERSBURSKI.

Dom dla robotników. Istniejące w Petersburgu od r. 1858 Towarzystwo ulepszenia mieszkań robotników w wiosną r. b. zamierza przystąpić do wzniesienia kilku nowych domów z lokalami matemi, lecz odpowiadającymi wszelkim warunkom higieny, przedewszystkiem zaś taniości. W tym celu Tow. przedstawiło już do zatwierdzenia odnośne projekty, oraz wyjednalo pozwolenie na wypuszczenie nowej serii obligacji swych na sumę 600,000 rs. Domy pomienione staną mają w sąsiedztwie wielkich fabryk nowego admirałtejszta i Tow. franko-ruskiego.

Biblioteka publiczna w Petersburgu ma podobno wkrótce otrzymać ważne dla czytającej publiki udogodnienie. Do czołowej — jak donosi «Now. Wr» — wkrótce będzie wprowadzona bezpośrednia komunikacja za pomocą aktrynek pneumatycznych ze wszystkimi oddziałami biblioteki. Dzięki tej inowacji, każdy otrzyma żądaną książkę zaraz po jej sążadaniu.

## DOM HANDLOWY Gotowych Ubiorów Damskich

założony **A. SOŁOWIEW I COMP.** w r. 1864

róg placu i Michajłowskiej ul., d. Dworianskaha sobranja.

Mamy honor podać do wiadomości, że po powrocie z powtórnej podróży zagranicę otrzymaliśmy nowe modele od najlepszych firm Paryża, Wiednia i Londynu na sezony wiosenny i letni.

**Kostjummy i amazonki na obstalunek.** (8521)

**Wypełnienie obstalunków we własnych warsztatach, ceny umiarkowane.**

P. S. Dom handlowy filij nie ma i prosi nie uważać za takową «Basapъ конфекционоъ».

## KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przyrząd. z najw. prowizj i na najlepsze, maśle. Obiady s i potraw 30 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Plaki i Kiełbasy litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbatka, Ciachołada, Pączki, Kaworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, p'ramidy i t. p. Wielki wybór piem; usługa polska. (3981)

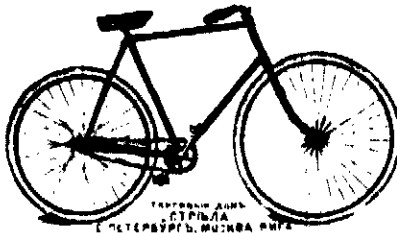
rajcę p- 30 lat, b. **POLAK** urzędnik  
szukuje Ban pań-  
stwa. stwa.  
szczególniej wieszakowoych. Wosnalstań-  
ski pr., № 28, m. 10. E. D. (3522)

To dziwne jednak rzecz, że na-  
więcej rozwodów bywa zwykle wśród  
artystów scenicznych.  
— Rzecz naturalna. Nie przywykli-  
jeni są do kontraktów dożywotnich.  
(Fl. Bl.)

## NAJLEPSZE WELOCYPEDY 1896 r.

pod względem konstrukcji, trwałości, lekkości chodu i wykończona

### „RELLEY“



Wszystkie reszajkie rekordy od 1/4 ang. mili do 7 1/2 w. Mi w. zoszą otrzymane na welocypedach

### „RELLEY“

Nazwa najlepszego jeźdźca Road na 1895 r. otrzymana na welocypedzie

### „RELLEY“

DOM HANDLOWY

## „STRIEŁA“

(3539 5 1)

Kantor i kantor w Petersburgu oddziały w Moskwie i Rydze. Obstalunki i zmagat. w których niema reprezentantów, wykonywany sumiennie i szybko.



## WELOCYPEDY

z 1 i 2-kołowe dziecinne, również dla dorosłych, fotele, nakiel-  
kach dla chorych. Repara. welocyp. wszelk. konstr. Przyjm.  
obstal. na wszelkie ślusarskie, wodociągowe i gazowe roboty

### I. A. ZIMMERMAN,

Muzka, 49, przy Polickim moście, obok gmachu Min. Fin., w podwórzu. (3505 4 1)



## FABRYKA KAPELUSZY

### F. PARIZEK,

Wielka Herbatka, № 13.

Skład prawdziwych angielskich i wiedeńskich kapeluszy  
kastorowych od rs. 6 i cylindry od rs. 12, również kapelusze  
własnej fabryki, osapki podróżne i sportowe. (8590-9-1)

**КОРОБКИ**  
**ПЛОТЕРМАНЬ**  
СКОРТА. УРТА. ПЕЛТА. КЕЛТА. ПИПНА. ДЕКНОЧТИ. КЪ НОМЪ  
СКОРТА. УРТА. ПЕЛТА. КЕЛТА. ПИПНА. ДЕКНОЧТИ. КЪ НОМЪ  
СКОРТА. УРТА. ПЕЛТА. КЕЛТА. ПИПНА. ДЕКНОЧТИ. КЪ НОМЪ  
СКОРТА. УРТА. ПЕЛТА. КЕЛТА. ПИПНА. ДЕКНОЧТИ. КЪ НОМЪ

ANGIELSKIE WELOCYPEDY OD 193 rs.:

M. BIRKMAN et Comp. (3479 4)

Opisujemy stan, opytalnikow, aby samowolnie lub kupując przedmioty reklamowane w okresie, lub wopie korzystając z dzieła ogłoszeniowego, racyli pozwolony się na skraj, jako że źródło, skąd informacja swoje zaszerpneli. Takie powiżywanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń skrajna.

## MŁODA OSOBA

przysła z Warszawy, wleśkonstom  
w krawiectwie i strojach, postukac  
miejsca na stałe do domu prywatnego  
lub w magazynie. Wiadomość: Funtar  
ka przy Ismajłowskim moście, № 127,  
w sklepie Babryka. (8 1)

**A. Urbanowicz**, krawiec polski  
i wywiel. i wywiel. i wywiel. i wywiel.  
wago ubrania, ceny niskie. Jekateryński  
kanal, № 67, w Petersburgu. (3075)

**W MENAŻERJI NA MOKOTOWIE.**  
To jest wój „hox“ rygator ma długoci,  
licząc odelha do ogona, pięćnaci-  
lokal, a od ogona do rba dwa razy tyle.  
(Kolos).

**WSZYSTKIE** książki pol-  
skie, wydawane tak  
w kraju, jak i zagra-  
nicą, dostarcza księgarnia  
K. Grendyzyskiego  
w Petersburgu. Osoby, spro-  
wadz. jednoraz. książek za  
rs. 10, kosztów przesyłki  
nie ponoszą. (3464)

Konduktor. Spłoz się pan, piacią eso  
kal  
Podrójny. No, jeżeli czeka, to mam  
przebieg... (Olla Kar.)

Kasy ogniotrwałe najnowszym konstrukcyj, gotowe i na obstatunek, poleca specjalna fabryka (418 52)

**S. ZWIERZCHOWSKIEGO** w Kijowie,

Sofijski plac, № 18.

Ceny niżej wszystkich fabryk i składów.

# KIJÓW

**KURJEREK KIJOWSKI.**

» Pożar. D. 29 z. m. pastwą płomieni stała się niedawno założona fabryka mączki z kości należąca do brać Pięchowskich. Z powodu trudności dostępu i braku wody straż ogiowa nie mogła nie uratować. Eksplozja beuzki z benzyną powiększyła jeszcze ogień. Zgorzało do szczytu wszystkie zabudowania, przygotowując właścicieli o straty w ilości 30 tys. rs. Fabryka była zabezpieczoną na 18,900 rs.

» Egzaminy dla nowowstępujących do klasy przygotowawczej I w drugim gimn. męzkim odbywać się będą d. 29 i 30 kwietnia, I i 3 maja, a w ministerjalnym gimn. żeńskim egzaminy do klasy I naznaczono na d. 1, 3 i 4 maja.

» Zarząd miasta wzywa żołnierzy zapasowych I rzędu z roku 1893 i 95 na dzień 1 maja do stawienia się na punkt zborny, w celu odbycia czterotygodniowych ćwiczeń obozowych.

» P. Sokolowski, prof. prawa rzymskiego w uniwersytecie iñtejszym, opuszcza swe stanowisko i obejmuje takż katedrę w uniwersytecie moskiewskim.

» Nowa partja monety srebrnej na sumę 100 tys. rs. nadeszła do kijowskiego kantoru Banku państwa.

» Nowomianowany przez sądu okr. p. Rynkiewicz, przybył do Kijowa i objął swoje czynności.

Wyłączne prawo umieszczania ogłoszeń na terytorjum wystawy wszechrosyjskiej w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku

OTRZYMAŁ

DOM HANDLOWY

**M. Radomiński,**

w KIJOWIE,

Fundulejowska, № 31.

Ogłoszenia będą figurowały nazeewnątrz i wewnątrz wagonów kursującej na terytorjum wystawy 3<sup>iej</sup> wiorstowej drogi żelaznej elektrycznej.

Ogłoszenia te będą czytane przez ogół niemal CAŁEGO ŚWIATA. (120)

PRACOWNIA I MAGAZYN KRAWCA MĘZKIEGO

**F. PUCHALSKIEGO,**

Krasn. Artykuł. i... poleca wielką wybi... ostatni podfor...

Specjalność perfumerji

**J.O. Michalskiej**

wdowa po Antonim Michalskim,  
rog Kreszczatka i Fundulejowsk. (417 29)

» «LICHWA»...  
» Nie...  
» «...»  
» «...»

**M**ĄDREK... Sprzed...  
» «...»  
» «...»  
» «...»

» «...»  
» «...»  
» «...»  
» «...»

**MAGAZYN OBUWIA**

**JANA ŁOJKO**

(Jyly J. Gogolinskiego)  
K... Kreszczatka rog Besarabki 20 47  
... w...  
Katal...  
(187 22)

# E. HERSE,

№ 20. Kreszczatka, № 20.

otrzymał **NOWOŚCI** na

sezon bieżący:

**WEŁNY, jedwable, hafty,  
KORONKI.**

DOM HANDLOWY

**LANGE, BOURK I SPÓŁKA,**

w KIJOWIE



» «...»  
» «...»

» «...»  
» «...»

**BREZENTY,**

» «...»

» «...»

**N. FAHLBERG** w Kijowie,

Kreszczatka № 40. Ceny bardzo umiarkowane

# K. WIERGLER,

Krasn. Artykuł. i...

**BIURO I SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH.**

poleca ze składu

Tokarnie z lozyskiem od 4 do 14 stop.  
Wiertarnie scenne, stalowe i kolimnowe.  
Swidry amerykanske, dłuta tokarskie etc. (37)

» «...»



„**NORMA**”,  
Kijow.

**M. JABŁOŃSKIEGO,**



**POLECA NA SEZON WIOSENNY**

**CYLINDRY I KAPELUSZE**

» «...»  
» «...»

# PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

## Sprawozdanie działalności

ZA ROK 1895.

### PRZYCHÓD.

Pozostało premji rezerwowej z r. 1894 . . . . .	885,000 —
Zebrano premji za ubezpieczenia ogniowe . . . . .	3,700,552 48
Zebrano premji za ubezpieczenia transportów . . . . .	1,029,668 04
Otrzymało prowizji za reasekurację . . . . .	587,916 57
Otrzymało procentów . . . . .	112,087 28
Otrzymało rozmaitych dochodów . . . . .	72,343 28

Razem . . . . . 6,387,567 65

### ROZCHÓD.

Zarezerwowano premji na r. 1896 . . . . .	900,000 —
Wyplacono za reasekurację od ognia . . . . .	2,475,260 86
Wyplacono za reasekurację transportów . . . . .	700,009 37
Wyplacono za straty pogorzeloze, po potrąceniu sumy, otrzymanej od innych Towarzystw za reasekurację . . . . .	831,217 42
Wyplacono za straty w transportach, po potrąceniu sumy, otrzymanej od innych Towarzystw za reasekurację . . . . .	175,150 19
Wyplacono agentom za dostarczone ubezpieczenia, budowniczym, oraz inne koszty prowadzenia interesu . . . . .	921,753 99
Odpisano długów watpliwych . . . . .	14,736 70

Razem . . . . . 6,018,128 53

Zysk w roku 1895 . . . . . 369,439 12

Razem . . . . . 6,387,567 65

Na ogólnem zebraniu pp. Akcjonariuszów, odbytem w dniu 25 lutego 1896 r., postanowiono: z zysku rocznego, po potrąceniu należności, według § 51 Ustawy Towarzystwa, wydać dywidendy rs. 240,000, co stanowi 20 proc. od kapitału. Dywidenda wypłaca się w Moskwie w zarządzie i w Petersburgu w kantorze Towarzystwa.

Wartość nominalna każdej akcji . . . . .	100 —
Wartość giełdowa w dniu 31 grudnia 1895 r. . . . .	375 —

## Bilans

w dniu 1 stycznia 1896 roku.

### AKTYWA.

Znajdowało się w gotowości . . . . .	206,442 89
Na rachunkach bieżących w bankach . . . . .	315,600 16
W papierach procentowych państwowych . . . . .	3,135,373 40
W papierach procentowych, stanowiących własność kasy zapomogi dla urzędników Towarzystwa . . . . .	251,394 94
Należność od petersburskiego kantoru, agentów i Towarzystw ubezpieczeń *) . . . . .	702,808 —
Należność od rozmaitych osób, według ich rachunków bieżących **) . . . . .	499,375 02
Wydatki za rok 1896 . . . . .	17,464 43

Razem . . . . . 5,128,458 84

### PASYWA.

Kapitał zakładowy . . . . .	1,200,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	555,528 48
Rezerwa premji . . . . .	900,000 —
Niewypłacona dywidenda za 1894 - 1895 lata . . . . .	2,219 —
Kapitał kasy zapomogi dla urzędników Towarzystwa . . . . .	255,128 88
Niewypłacony podatek skarbowy . . . . .	31,686 68
Składka na pokrycie wydatków rządowego komitetu ubezpieczeń . . . . .	4,730 22
Nieuregulowane straty pogorzeloze i transportowe . . . . .	289,033 69
Rezerwa na rachunek własnej reasekuracji ogniowej . . . . .	162,146 93
Należność od Towarzystwa dla uregulowania rachunków z agentami, Towarzystwami ubezpieczeń i innymi wierzycielami . . . . .	1,247,295 35
Niewypłacone wydatki za r. 1895, oraz inne do obrachunku . . . . .	111,250 49
Czysty zysk za r. 1895 . . . . .	369,439 12

Razem . . . . . 5,128,458 84

\*) Do 25 stycznia 1896 r. wpłynęło do kasy zarządu: od petersburskiego kantoru i agentów. (8516)  
(Od rozmaitych osób.

\*\*) Powyższa suma stanowi należność Towarzystwa za ubezpieczenia statków, parostatków i jeneralne ubezpieczenia transportów, za jakowe ubezpieczenia, wskutek warunków szczególnych, właściciwych tego rodzaju operacjom, rachunki regulują się w terminach, oznaczonych przy zawarciu ubezpieczeń.

# LECZNICA

chorob zębów i jamy ustnej.  
*Narodkowa, 102, Warszawa.*  
 Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczn.  
 zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1127)

## KURJEREK WARSZAWSKI.

o Cena gruntów. Ojciec znanych ogrodników braci Kaczyńskich, zakładając ogród około 1827 r. na przedmieściu Warszawy, nabył przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Mokotowskiej znaczną przestrzeń za 5,000 złp., czyli za 750 rs. Przestrzeń ta w ostatnich czasach zmniejszała się kilkakrotnie przez wybudowanie nowych domów, aż i reszta w tych dniach została sprzedana. Całość ta, nie licząc budynków, czyli jako płace, przedstawia obecnie wartość realną co najmniej 400 tys. rs.

o Sala koncertowa. Wielka hala, zbudowana w Bagatelii na wystawę ogrodnictwa, przeznaczona będzie na salę koncertową. Elektryczność w niej światło elektryczne i porządkuje. Przyszła sala koncertowa pomieści 2,000 osób; akustyka ma być w dawnej hali wystawowej bardzo dobrą.

o Z uniwersytetu. Prof. Okolski w roku bieżącym, z powodu ciężkiej i długotrwałej choroby, nie mógł wyłożyć studentom III kursu wydziału prawnego prawa policyjnego w całości. Egzamin z tego przedmiotu odbędzie się w roku 1897 na kursie czwartym.

o «Biały domek». Jeden ze sztukatorów, p. Aleks. Dob., zajął się restaurowaniem pawillonu w Łazienkach, znanego pod nazwą «Białego domku». Wszytko w tym pałacyku będzie odnowione w ciągu kilku tygodni. Artysta-dekorator p. Strzalecki uskutecznił restaurację obrazów Bacarello'ego.

o Quo vadis? W zwykłych obrazach. Na przedstawieniu na rzecz kasy naukowców (w oyrku 10 maja) Warszawa oglądać będzie szereg żywych obrazów układu p. Ludomira Szpadowakiego, ilustrujących «Quo vadis?» Sienkiewicza.

o Wystawa afiszów została otwarta w Muzeum przemysłu i rolnictwa.

GARBARNIA

## AUGUSTA IMROTH,

w Bielsku gub.

wyrabia skóry kowale. (407-13)

## WILNO.

## KSIĘGARNIA Wacł. Makowskiego,

Św. Józefa ul. d. Długoszy,

polica wielki wybór książek we wszystkich językach, przyjmując prenumeratę na wszystkie pisma tak krajowe, jak zagraniczne. Wielki wybór wst w takich wydaniach. Nowości tak mi, jak książek, otrzymują natychmiast po wyjściu. Obstatunki i porównanie wartości utworów poezji z porównaniem poetów. (3400-4-1)

Pat z miłości. Prawda, gospodaru, że u nas owsiać już na wysoki stopień? Wzrostek. Prawda, jeno skąd, co na łupcu. (406a Nar.)

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Moka czwartą po ra. 1, za pod 10 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiadają rabat. (1111-52)

# WARSZAWA

## FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

# ROHN, ZIELIŃSKI i S-ka.

## ODLEWNA, KOTLARNA.

## WARSZTATY MECHANICZNE,

w Warszawie, Alje Jerolimskie, № 117, wykonują:  
 Roboty konstrukcyjne: mosty, kosy, włazania dachowe, kominy fabryczne, żelazne, kolumny, kule i łazy, schody, balkony, drzwi i okna żelazne, ogrodzenia, balustrady i t. p., tarasy, obrótowe, semafor, rozjazdy i stacje wodne dla dróg żelaznych.

**DLA CUKROWNI:**  
 Kotły parowe, zbiorniki, armatury do kotłów parowych, transmisje, pompy parowe, gazowe, wodne, powietrzne i kompresyjne, kotły saturocyjne i defekacyjne z mieszadkami, blotniarki systemu Krug'a, blotniki do huraków, płuczki, mierniki, podnosniki (elewatory), ogrzewacze, aparaty wyparne, cędzida mechaniczne, parniki do kości, wózki do krajania, wozniki, kolejki i t. p.

Kotła wodne, tartaki, sieczkarnie, sruhy, mutry, ruszty i materiały twardego, wytrzymałego na palenie. (1120-35-6)

Adres dla telegramów: „Rohntielski—Warszawa”.

Fabryka i skład mydeł toaletowych, perfum i kosmetyków

# FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znacniejszych magazynach perfumeryjnych, aptekach i galanterijach. (1042 26 7)

## Najlepsza Czekolada.

Parowa Fabryka Czekolady, Kakao i Cukrow Deserowych

# Jan Fruziński w Warszawie,

ulica Polna, № 26 i 28, dom własny. Kantor i skład główny Marszałkowska, № 133. Filja Beatarska, № 6 (1134-12)

## Najlepsza Czekolada.

## MAGAZYN MEBLI

# ZALESKIEGO i Sp.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykonanych i skromnych. Podejmują się urządzić apartamenty podług ryneków. Dział dekoracji tapicerki. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (976-63)

## MAJĄTEK ZIEMSKI

DO SPRZEDAŻIA

w pow. wargawskim, gub łomżyński, w w. 6 od st. kol. zel. petersb. Łuków, liczący 28 włok obszaru, w szcennej glebie, bez serwitutów, z kompletnym inwentarzem i żywymi i martwymi, z dworem i ogrodem, oraz zabudowaniami gospodarskimi i drewnianymi w dobrym stanie, z obszernym ogrodem i pięknym starym parkiem. W majątku znajduje się młyn wodny i staw. Wiadomość w kancelarii adv. F. Nowakowskiego (Warszawa, Marszałkowska № 4) (1201-4-1)

## Dla ziemian

połączam ludzi wesołych i młodych, pragnących pracować sumiennie w dobrach większych i średnich, jako administratorów, zarządcy, urzędnicy lasy. Buchalterzy i t. d. Adr. Mińska gub. poczta Usiany, fol. Zamost (3524)

Aleksander Jelski.

Pat. Blazego nie obywatel, mnie, kudy ci to wyrzucił kazdem? Służby. Nie miałem, bo pan apt. (406a Nar.)

## DWA majątki ziemskie

na Podolu Galicyjskim, przy linii kolejowej Ław-Orawa, w najlepszej glebie i korzystnych warunkach, do sprzedania. Bliższe wiadomości u dra Bronisława Celińskiego, adwokata krajowego w Tarnopolu (316-12-4)

Nowogród. Jaki jest pierwszy wyraz podługanowca? Czasa. Rozga, panie profesorze (406a Nar.)

BIURO NAUCZYCIELSKIE  
 HENRYKI TEISSYRE,  
 dawniej z p. Anieli Bemkowskiej,  
 Kraków, Kolejowa, 28 1,  
 ma do umieszczenia nauczycieli, gubernantki i hony wazek narodow (3361-4-3)

## WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

# HELLADA i ROMA.

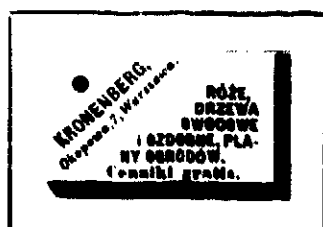
Życie, obyczaje, rysunki, sztuka i przemysł starożytnych Greków i Rzymian. Z kilkunastu ilustracjami.

Przekład ST. NIECZYŃSKIEGO.  
 Cena w przedpłacie za całość 12 tom. (2 tomy) ra. 6, a przy ra. 2, pojedynczo 1000 r. 50. Przy 1 tomie wstąpi się przedpłacę za ostatni, t. ra. 2, a przy 12 ra. 1 k. 20. (1197-3-1)

One. X przykrością oświadczać panu, panie Alfronie, że ręką wojewo nie oddam nigdy mężczyźnie, który jest tak zapamiętały, jak pan, cyklista.  
 On. Ale, panie Jadwigo, wazakie pani sama jest żarliwą zwolenniczką lego sportu!  
 One. Wlasnie dlatego. Bo kto wstędy z nas dwójga zostaby w domu... przy kuchni? (406a Nar.)

## Zarodowa Obora Olszewska

czystej krwi w Woli Trombickej, przy Kutno w gub. warszawskiej, ma na sprzedaż STABNIKI. (1148-10-7)



## Majątek ziemski,

z powodu śmierci właściciela, do sprzedania 2 folwarki, włók 58, z lasem i parkami, ładny murowany dwór z ogrodami w malowniczym położeniu (ob. Warszawy kol. st. 4, od stacji Kolejowej w Ł. Bliższe wiadomości w Warszawie, Zarząd, № 15, m. 11, od 6 k. g. (1194-3-1)

## Egzaminów przedkandydacyjnych

dla kandydatów na rok pierwszy szkoły do zakładu naukowego przy ul. Hortenskiej, № 2, odbywać się będą od 1 do 10 maja w s. Zamknięcia bieżącego roku szkolnego nastąpi 11 (13) maja. Pracejony zakładu nauk. z kusem szkol. realn. i z pensjonatem (1200-1-1) Wojciech Gerski.

## Sole Huniady Janos i Franciszka Josefa,

czystego wody natur., przygot. aptekarz **P. OCHOCIMSKI** Moskwa, Zubianska Apteka. Cena proszku, odpowiadającego butelce wody naturalnej, 10 k. (346-30)

Krawiec męski **J. ALFREID** (Zubianski), Moskwa, W. Zubianska, rog. Krasnaja piec. Wielki wybór materjał. w (286)

WIELKI Towarowy w m. Krowieckiego drzewa, ale ci... (406a Nar.)



# MAGAZYN MEBLI O. A. KOTOWICZA,

w KIJOWIE, róg Kreszczatki i Bibikowskiego bulwaru, dom Nizkrazowej, Nr 58,

posiada na składzie wielki wybór mebli i luster.

Ceny bardzo przystępne.

(408)

# • KIJÓW •

## KURJEREK KIJOWSKI.

W Zgon. D. 8 b. m. zmarł w Kijowie s. p. Ksawery Kozakowski, urodzony w r. 1828 we wsi Bużanach, pow. zwinogradz. Około r. 1860 zaliczony do ambasady rosyjskiej w Paryżu, po niejakim czasie podał się do dymisji i do r. 1886 zamieszkiwał we Francji, gdzie utrzymywał stosunki z najwybitniejszymi osobistościami politycznymi. Przed dalszą laty powrócił do Kijowa, gdzie dokonał swego żywota.

W Zaślubiny. D. 2 b. m. w katolickim kościele w Kijowie ks. kan. Olendziński pobłogosławił związek małżeński państwa Marii Kulikowskiej, córki Walerjana, bułwiczego dr. pol.-zacz., i Ewy z Hnuszczów małżonków Kulikowskich, z d-rem Edm. Taraszkiewiczem z Fastowa.

W Samobójstwo. Popęd do samobójstwa zastraszając zwiększa się w Kijowie. Świeżo właśnie 17-letnia Natalia Lawrowa, widocznie posprzeczaszawszy się ze swym narzeczonym Tkaczenko, otruła się kwasem karbolowym. Gdy Tk. dowiedział się o jej śmierci, w tenże sam sposób również pozabawił się życia.

W Konkurencja. Dzięki silnemu współzawodnictwu właścicieli statków, przejazd III klasą do Kremieniczuga i Jekaterynosławia kosztuje 40—50 kop.

W Z Szargorodu, pow. mohyl., donoszą, że około 15 rodzin zamieszka emigrować stamtąd do Ameryki.

W Tow. oświetlenia elektrycznego, w razie przedłużenia kontraktu z miastem na lat 50, ma wypuścić nowe akcje na sumę 1 mil. rs.

## Księgarnia i skład nut LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie,

poleca ostatnie nowości na fortepian:

Blumenfeld. Etude Impromptu, 60 k.  
Bibinski. Deux Morceaux, 20 l. Mélodie.  
M 2. Moment musical, 75 k.  
Czerzoff. 3-me Barcarolle, rs. 1.  
Fistulari. Mélodie, 50 k.  
Kanewzoff. Deux Morceaux. M 1 — Tarentelle. M 2. Gavotte, 50 k.  
Kanewzoff. Etude-Impromptu, 75 k.

Kanewzoff. Novelllette, 50 k.  
Nikolaoff. Petite Marche, 50 k.  
Pouchalsky. Au crépuscule, 75 k.  
Pribik. Sérénade Russe, 50 k.  
Sleas. Trois moments musicaux, 75 k.  
Toukowsky. Pannade à l'éclair, 75 k.  
Wyspolski. Polonois, 60 k.

Katalogi książek i nut dostarcza bezpłatnie.

## WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ulica Funduklejowska, dom Bergonje.  
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

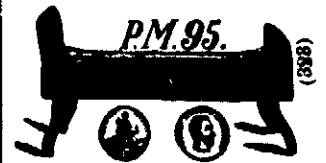
WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekcentrykach.  
Bud. Sack. Flügler, siłowniki ręczne, plugi jedno i wielokobowe najnowszej konstrukcji.  
Mac Cormick, Chicago, kosiarzki, żniwiarzki i wiazaki  
Gaar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniżyny „Indiana”, dające czyste siano.  
Hofner & Schranz w Wiedeń, młocarnie kolne i kietary  
Adolf Treutler w Warszawie, siłowniki parowe  
W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne (200 20)

## I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatki, Nr 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a tak też Behrdera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Berbera, Juliana Blüthnera, Steinway'a i in. fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strójstwo. (413)



Łóżka amerykańskie i stalowe materace

## Rudolf Miller

wzorn 1885 r. od 10 rs. i drożej.  
Kijów, Słobodna, Nr 24. Cennik bezpłatnie

MILY ZIEĆ! — Jakże tam w interesie twego mebla. Czy sprzedaje meble? — A jakże! Z tych, co uczęskali dał mi do wyprawy, jaś ani jednej sztuki niema. (Kur. Warsz.)

## P.A. Gomolaki

Kijów, Kreszczatki, 56.  
Obuwie i podróżne rzeczy. (417 26)

— Proszę tatusia, czy mogę wiać cu kurek  
— Nie wiem, to mój rzecz, in się spyta!  
— Jakiż! To tatua nie nie ma do powiedzenia! (Fl. Bl.)

Mylde czyste tłuszczowe do bielzenia  
magistra farmacji

## A. W. ZEJDŁA.

Funt 10 k., pud 3 m. 80 k.  
MYDŁO natłuszczone do bielienia Funt 12 k., pud 4 m. 40 k., just do nabycia w aptece  
A. W. ZEJDŁA, Kijów, Kreszczatki, 20 17, i we wszystkich skład apt i kolonij magarynach (415 10-7)

## HOTEL „BELLE-VUE”,

Kijów, ardek Kreszczatki.

Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Oświetlenie elektryczne. Telefon. Omnibusy. Komisjonerzy. A. Kulczycki. (408)

## HOTEL „ORION”,

KIJÓW, W. WASILKOWSKA, N 1.

Numery z komfortem urządzone, numery od 75 kop. do 5 rs. Wyborowa kuchnia. Gabinety, bilardy, wanny cie. Powozy na kole; i do parostatków Komisjonerzy. Ceny przystępne. (174-52)

## BIELIZNA

damskie, męskie i dziecięca własnej fabryki Półna bielofeldakia, holenderskie i ruskie. Chustki do nosa, skarpetki, ponocuchy damskie i dziecięce. Parasolki, reki, wieszki, krawaty, normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera. Koloryw holenderskie półnoty, kreton i bataty do bieliny świeżo otrzymane.  
Wszystko magazynie dostawczony krajowy dla przyjmowania zamówień

MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEŃ  
MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

## Bracia A. i I. Alschwang,

Kijów, Kreszczatki, Grand-Hotel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (410 22 4)

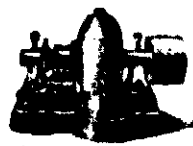
## !!! Dla amatorów !!!

Eleganckie ubiory męskie gotowe i na obiadunek poleca nowoostanowiony

## Francuzki Magazyn,

Kreszczatki, Nr. obok apteki Filipowicza.

Wielki wybór zagranicznych i ruskich materjałów. Krotki sagraniczny, wykonanie sumienne i na termin. Ceny umiarkowane. (420 10 2)



Oświetlenia elektr., przenieszenie siły, telefony etc. Do 1895 r. urządzone 200 elektr. instalacyj.

OLSZEWICZ i KERN  
Kijów - Odessa - Warszawa - Jekaterynosław - Sieloc. (256-28)



Dostawa reisów, wagonów etc. do przonożnych dróg żel.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.



Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenz - Autom. wagi do ważenia i Langensiepen & C<sup>o</sup>. Nie robią buraków etc



## Główny Skład Carsko-Sielskiej Fabryki

## OBICIA E. LANGE,

Kijów, Kreszczatki, Nr 10

Obicia zagraniczn. i ruskich fabryk.

Próby wysyłają się na pierwsze zapotrzebowanie. (437 10-2)





# KRAJ

PETERSBURG, 12 (24) KWIETNIA 1896 r.

## TREŚĆ N-ru 15 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Dwa interviewy. p.  
Artykuły biograficzne: Stan sanitarny w r. 1892, p. X.  
Lekarsko i felczerstwo, p. Lud. Echa zachodnie. Unusa.  
Działy biograficzne.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Narodowość i etyka, p. Wł. Sofowiewa. Aforyzmy. Henryk Nit-schimau. p. Dr. W. Zetzińskiego. Kongres niewieści. Łazarz Carnot jako poeta. (Z portretem), p. Wiktora Gombalickiego. Notatki myśliwskie, I, p. F. Proca o herb królewski. U źródła Nilu, p. X. Ks. Ferdynand bułgarski, St. Sacsergo. U progu sztuki, powieść Se-wera. Tost (twiersz), p. Wincentego Skowrońskiego. O Matujco. Poprawa ras ludzkiej, p. (G. N.). Pamietka po Bieniowskim. Notatki o nowych książkach. Kronika literacka.

Ilustracja: Cesarz Wilhelm z małżonką u kardy-nala San-Felice w pałacu kamedułów pod Neapolem. „Patrz tam!” rzekła Ryszarda Jakicza. Mapa, obja-sniająca wyprawę anglo-egipską do Sudanu. Portrety: Henryk Nitshimau. Łazarz Carnot. Kitchener-basza. Ks. Ferdynand bułgarski. Dr. Lueger.

## DWA INTERVIEWY.

Wiedzi, 20 kwietnia.

W kwestji czeskiej, która stano-wi jedno z najważniejszych i naj-trudniejszych zadań austriackiej polityki wewnętrznej, miałem spo-sobność zhadac, w imieniu „Kra-ju“, opinii dwóch wybitnych przed-stawicieli narodu czeskiego.

I. Jeden z nich należy do obozu młodoczeskiego, a stałością zasad, zdolnością, gorliwą pracą na polu narodowym i wybitną pozycją w świe-cie naukowym zajmuje oddawna pierwszorzędne miejsce.

Na zapytanie o zatargi w obo-zie młodoczeskim poseł odpowiedział:

— Toczy się spór pomiędzy oportunistami a radykałami. Jedni pragną korzystać z danych sto-sunków, drudzy, nie wierząc w za-miary ugodowe, chcieliby wytrwać w stanowczej opozycji. Radykałowie będą przeciwko każdej władzy przed-litawskiej, opierają się również wszelkim rokowaniom z wielkimi właścicielami. Ze ja należę do oportunistów, jest rzeczą znaną. Nasz oportunizm od staroczeskie-go różni się tem, że nie pozwala nam czynić niczego z ujmą na-szego narodowego, a także wolno-myślnego programu, jako też, że nie widzimy w związku ze szlachtą jedynie możliwej dla naszego narodu akcji politycznej. Chcemy być lo-jalnymi i liczyć się z danymi stosun-kami. Czy zdołamy zbliżyć się do na-szych ideałów, nie wiemy, ale zaw-

sze spełnimy swą powinność. Ra-dykałowie dla nas i dla naszej sprawy są wielce niebezpieczni, ale nie my jesteśmy temu winni, lecz system rządowy tudzież ekono-miczna nędza (?), która nasze społeczeństwo popycha w ramiona radykalizmu i anarchizmu. Ze nie-kóre osobistości ulegną przede-wszystkiem temperamentowi i am-bicji, rozumie się samo przez się. W kwestji stosunku klubu młodo-czeskiego do projektu reformy wy-borczej, poseł młodoczeski zauwa-żył:

— Oportuniści gotowi głosować za projektem, radykałiści przeciwko niemu; pierwsi pragną utrzymać so-lidarność klubu, drudzy agitują prze-ciwko niej. Oportuniści mówią: „lep-szy rydz, niż nic“; radykałowie odpowiadają: „lepsze nic, niż taka ustawa; albo powszechne głosowa-nie, albo nic“. O mojem zdaniu w tej mierze nie można wątpić. Uważam projekt wyborczy hr. Ba-deniego za całkiem roztropny i z rzeczonych względów pochwa-lam go. Głosowaliśmy (w r. 1882) za ustawą Lienbachera i Zeitha-mera, jakże teraz nie głosować za reformą? Projekt Badeniego jest o wiele lepszy, niż projekt koalicji, który tworzył kurję robotniczą. To było rzeczą niebezpieczną, bo kwe-stje socjalne byłyby usunęły kwe-stję czeską na bok. Mogło się to uśmiechać nieprzyjaciółom nasze-go narodu, nigdy nam. Teraźniej-sza reforma jest także dla tego do-bra, że może usunąć dość rozpo-wszechnione u nas mniemanie o niebezpieczeństwie powszechnego głosowania dla narodu czeskiego. Będzie to walna próba, jak w na-szych stosunkach funkcjonuje *suffra-ge universel*? Jeżeli ona wypadnie korzystnie dla naszej sprawy na-rodowej, natenczas osłabnie nie-chęć do powszechnego głosowania; jeżeli wypadnie niepomyślnie, nie będzie zapóźno obmyśleć środki naprawy.

— Jak więc prawdopodobnie wypadną wybory na podstawie no-wej ustawy wyborczej?

— Sądzę — brzmiała odpowiedź — że próba wypadnie dobrze i że w Cze-chach i na Morawji z kurji po-wszechnego głosowania wejdzie do

izby poselskiej tylko dwóch lub trzech socjalistów.

— Co pan sądzisz o ostatniej dyskusji dziennikarskiej w kwestji ugody niemiecko-czeskiej?

— Artykuły panów Lipperta, Herknera i t. d. są dla nas pożą-dane, wiemy bowiem, że bez zgo-dy Niemców będzie bardzo trudnem osiągnięcie rozszerzenia autonomji krajowej; trudno jednak przypisy-wać większą doniosłość pojedyn-czym artykułom, z którymi nie zgadza się ani stronnictwo liberal-ne, ani niemiecko-narodowe. Są one jednak zawsze dowodem, że i w tych obozach dokonywa się przeobraże-nie i tracą siłę dawne hasła. Wed-lug mego osobistego zdania, przy terażniejszych stosunkach europej-skich, rozwiązanie kwestji naszej mogłoby nastąpić tylko w ten spo-sób, że, z rozszerzeniem autonomji krajowej i z zadowoleniem naro-dowości czeskiej, u nas, na Mora-wach i na Szlązku, pójdą równoległe gwarancje, że Niemcom nie stanie się żadna krzywda. W Czechach byłoby łatwo obmyśleć takie rę-kojmie, na Morawach i na Szlązku nasuwają się wielkie trudności, które jednak może zdołamy pokonać. Gdyby przyszło do skutku po-rozumenie z Niemcami w krajach czeskich, miałyby ono wielki wpływ na stosunki w całej monarchji. Wtedy możnaby o wiele skutecz-niej bronić interesów Cislitawji, np. przeciwko Madjarom, niż to jest możliwem obecnie. Ze my, czesi, pozostaniemy stanowczymi przyjaciółmi wszystkich Słowian ra-kuskich i popierać będziemy ich rozwój na polu oświaty i interesów ekonomicznych, rozumie się samo przez się. Ale jest to na teraz — muzyka przyszłości.

— Czy stronnictwo staroczeskie może odzyskać wpływ w kraju?

— Stronnictwo staroczeskie — od-powiedział poseł — o ile jest reprezentowane w czasopiśmie, ze wszyst-kich sił wypiera u nas żywoły ra-dykałne, a mojem zdaniem wtedy tylko mogłoby odzyskać pewne zna-czenie, gdyby mu do tego nasi radykałowie dopomogli. Żywoły prawdziwie narodowe stronnictwa staroczeskiego, zwłaszcza po punk-tacjach (ugoda r. 1890), przyłączy-

ły się do stronnictwa naszego. Resztki staroczechów przechylały się to tu, to tam. Stronnictwo to u nas zapewne nie będzie już grało innej roli, jak przylepku innych stronnictw, mianowicie: konserwatywnego i klerykalnego, które się teraz u nas organizuje i jest niezawodnie czynnikiem poważnym, z którym stronnictwo liberalne będzie musiało się liczyć. Dzienniki staroczeskie, to *rudimenta* przeszłości, strażę zapomniane.

O *wzajemności słowiańskiej* poseł młodoczeski zauważył:

— Słowiańska wzajemność albo solidarność — to hasło, przeciwstawione u nas solidarności niemieckiej. W ostatnich czasach myśl ta nie uczyniła znacznego postępu ku swemu urzeczywistnieniu. Na Szlaku, gdzie czesi i polacy mają równe interesy, hasło słowiańskiej solidarności w praktyce najlepiej dopisuje. Mamy także inne wspólne interesy, ale porozumienie napotyka na przeszkody z różnych stron.

— Jaki jest wogóle stosunek Czechów do gabinetu hr. Badeniego?

— Hr. Badeni oświadczył, że pragnie rozwiązać kwestję czeską i w niektórych sprawach zaznaczył dobre chęci. Dlatego większość naszych posłów ufa, że dotrzyma obietnicy; ci zaś w opozycji złągodnieli. Radykałowie nie dowierzają i zalecają radykalną opozycję na całej linii. Która z dwóch frakcyj jest na słusznej drodze, o tem rozstrzygnie postępowanie hr. Badeniego.

— Czy jest możliwym wskrzeszenie dawnej prawicy w izbie poselskiej?

— Odnowienie prawicy w dawnym jej pojęciu obecnie nie byłoby łatwym. Rząd, któryby stanowczo zabrał się do rozwiązania kwestji czeskiej, mógłby jednak utworzyć nową większość parlamentarną, złożoną z tych wszystkich, którzy się zgadzają na załatwienie kwestji czeskiej. Większość taka musiałaby być przede wszystkim autonomiczną, a nie jedynie konserwatywną, jak to było za rządów Taaffego. Ufamy, że w takiej większości, oprócz Czechów, Polaków i innych Słowian, zasiądą także ci Niemcy, którzy pragną rozwiązać kwestję czeską w interesie państwa, cywilizacji i politycznej wolności, a nie jedynie w interesie reakcji. Ale i to wszystko jest muzyką przyszłości. Ku

temu wszystkiemu i u nas potrzeba wiele cierpliwości, wiele czasu i pracy, a obawiam się, że do rozwiązania kwestji czeskiej nie jesteśmy jeszcze dostatecznie przygotowani. Jeżeli się mylą i jeżeli fakty potwierdzą optymistyczne poglądy, nie będzie szczęśliwszego odemnie człowieka. Wszystko zależy od rozwoju stosunków w Wiedniu i od tego, czy w kołach rozstrzygających panuje dobra wola rozwiązania kwestji czeskiej w duchu prawa i sprawiedliwości, chociażby o tyle, o ile to dziś jest możliwym? Niechaj będzie przynajmniej dobra wola polepszenia naszej sytuacji, a nie pogorszenia jej; tej dobrej woli spodziewamy się zwłaszcza po politykach polskich, którzy nie mogą zapomnieć, że my, czesi, jesteśmy dla nich i innych Słowian tamą przeciwko zalewowi germanizmu.

II. Aczkolwiek znany z gruntownych prac naukowych, tudzież znakomitej wymowy parlamentarnej profesor wszechnicy czeskiej, dr. Masaryk, nie zasiada obecnie w radzie państwa, zdanie jego o sprawach czeskich jest oczywiście bardzo ważne. Oto główna treść rozmowy z prof. Masarykiem.

— Czy teraz niejsze kłótnie w obozie młodoczeskim mają pewną doniosłość?

— Niezawodnie ją mają. Zaznacza się silne niezadowolnienie z kierownictwa klubu poselskiego. Kwestja reformy wyborczej w tej mierze jest raczej pretekstem; właściwym powodem niezadowolenia jest zachowanie się klubu wogóle. Wygląda ono na umyślną prowokację żywiołów radykalnych, celem sprowadzenia rozbratu. Reprezentanci klubu w komisji parlamentarnej zaproponowali proste odrzucenie rządowego projektu reformy. Zachodzi więc pytanie, czy pp. Slavik i Brzorad w komisji działali z upoważnienia klubu? Jeżeli tak — dlaczego klub potem chwycił się odmiennej taktyki? To pytanie narzuca się wszystkim. Także przedwczesna uchwała klubu wywołała niezadowolnienie. „Narodni Listy“ już uznały, że owa uchwała była błędem, a dr. Edw. Gregor publicznie oświadczył, że uchwała klubu, aby głosować za projektem rządowym, była niemoralnym manewrem. To utwierdza mnie w zdaniu, że większość klubu pragnęła umyślnie wyzwać frakcję radykalną.

— Czy zmiana taktyki klubu młodoczeskiego jest usprawiedliwioną zmianą, które nastąpiły po upadku koalicji?

— Pominąwszy zmiany — odrzekł prof. M. — które wywołało *wprowadzenie (sic!) stanu wyjątkowego*, w stronnictwie młodoczeskim dokonywa się naturalna ewolucja, nie skończona jeszcze, a chwilowo zwracająca się na lewo <sup>1)</sup>.

— Co pan sądzi o projekcie reformy wyborczej?

— Jestem stanowczym zwolennikiem powszechnego głosowania — rzekł prof. M. Nie uważam go wprowadzić za polityczne panaceum, ale jest ono dobrym środkiem reformy, który w połączeniu z innymi, odpowiednimi reformami, jak np. lepsze socjalno-polityczne wykształcenie naszych administracyjnych i sądowniczych urzędników, polityczne i ogólne wykształcenie mas i t. d., działać będzie pożytecznie. W powszechnym głosowaniu najważniejszą rzeczą jest równość. Oznacza ono rozbrat z pochodzącą z epoki przed r. 1848 reprezentacją stanową, a właśnie to w Austrii uważam za pożyteczne. Ekonomiczna i socjalna organizacja według stanów może istnieć i rozwijać się niezależnie od politycznej. Ale arystokracja austriacka (oto *punctum saliens*) miesza pojęcie arystokracji i jej społecznego wpływu z przedawnionem pojęciem reprezentacji stanowej. To pachnie absolutyzmem, a sądzę, że reprezentacja stanowa nie leży rzeczywiście w interesie arystokracji, jak przed r. 1848 nie przynosiła korzyści ani rządowi, ani państwu. Zapatrując się na wszelką reformę wyborczą z tego punktu widzenia, projekt terazniejszego rządu, jak i pomysł Taaffego, uważam za niedostateczny. Walki klas społecznych projekt ten nie zażegna, ani jej nawet nie uporządkuje; oto główna jego wada. Sądzę, że dziś chodzi o coś więcej, aniżeli o przybudowanie skrzydła do opustoszałego pałacu przedawnionej reprezentacji stanowej.

— Czy wybory na podstawie proponowanej reformy wyborczej wzmocnią pozycję Czechów?

— Pozycja nasza nie ulegnie zmianie, a właśnie dla przemysłowych okolic Czech socjalna strona re-

<sup>1)</sup> Prof. Masaryk widocznie sądzi, że zbytne umiarkowanie większości klubu młodoczeskiego wzmocni *a contrario* prąd radykalny. (Prz. koresp.).

formy wyborczej jest dziś ważniejszą, niż narodowa.

— Jaką doniosłość przypisać niemieckim głosom ugodowym?

— Uważam je za ważne *signa temporis*.

— Czy w ostatnich czasach na polu intelektualnym nastąpiło zbliżenie Czechów z Niemcami?

— Sądzę, że tak. W każdym razie nasze najmłodsze pokolenie literackie, pod względem narodowym nie ma przesądów, może właśnie dlatego, że jest pod względem narodowościowym bardzo świadomem<sup>1)</sup>.

— Czy ostatnie wystawy wydały pożądane owoce?

— Wydajmy one dobitnie nasze dążności cywilizacyjne i zbliżyły nas do narodów innych. Mianowicie mogę zapewnić, że zwrócili na nas uwagę we Francji, a po części także w Anglii. Na to mam dowody.

— Czy narodowemu ruchowi w Czechach grozi niebezpieczeństwo ze strony demokracji socjalnej?

— Nie!

— Czy tylko nam się tak zdaje, czy też jest faktem, że „Narodni Listy“ obecnie zajmują stanowisko obronne?

— „Narodni Listy“ przechodzą przez tę samą ewolucję, co całe stronnictwo. Przedewszystkiem usunęcie się p. Julj. Gregra od kierownictwa wymienionego organu, spowodowało pewne *interregnum*. „Nar. Listy“ są obecnie piłką dla różnych prądów, które się paraliżują nawzajem. Nadto znalazły się one w fałszywej pozycji wobec nowszych kierunków oświaty<sup>2)</sup>.

— Czy stronnictwo staroczeskie posiada jeszcze siłę czynną?

— Upadło ono głównie dlatego, że odśmierci Pałackiego ograniczyło się do czynności parlamentarno-politycznej, a pozostało obojętnem na duchowe potrzeby młodszego pokolenia. Stronnictwo to swym zwolennikom może zapewnić korzyści materialne, ale nie więcej; jest ono skostniałe, a pod wpływem klerykalizmu skłania się coraz więcej na prawo. Nadto nie jest ono solidarnym. Obok „Polityki“, która, wy-

chodząc w języku niemieckim, ma niezależne stanowisko, głównie „Hlas Naroda“ reprezentuje stronnictwo staroczeskie, jego skostniałość i bierność. Na Morawach stronnictwo staroczeskie jest *mixtum compositum*, świecącym najrozmaitszemi i najsprzeczniejszymi barwami. Organicznej budowy na tym gruncie staroczeskim wnieść nie można. Politycznie stronnictwo staroczeskie wegetuje jedynie dzięki staroczeskim żywiołom w stronnictwie młodoczeskim i na nich opiera wszelkie swe nadzieje. Staroczesizm oznacza przebytą fazę rozwoju narodowego. Upadek stronnictwa staroczeskiego i pojawienie się nowych kierunków, tworzą, mojem zdaniem, jądro teraźniejszego przesilenia.

Unus.

## TOLERANCJA RELIGIJNA.

Z zadowoleniem zaznacza «Wiestnik Jewropy», iż nadzieje jego, co do wytrwania «Piet. Wied.» na stanowisku tolerancji religijnej, urzeczywistniać się zaczynają. Z gorzką ironją mówi o pismach, które wystąpiły z opozycją przeciwko księciu Uchtomskiemu i zastanawia się bliżej nad artykułem «Moskowskich Wiedomości» z d. 10 marca, znanym czytelnikom naszym.

«Gazeta moskiewska—pisze—zgodziła się, iż nie można nikogo siłą zmuszać do zmiany przekonań, lub do uwierzenia w to, o czem w rzeczywistości wątpli. Z tego samego stanowiska wychodząc, nie można też nikogo uważać za nierozdzielnie związanego z wyznaniem, w którym się urodził, lub do którego z urodzenia urzędownie tylko należał. Argumentacja «Mosk. Wiedom.» z góry już wyklucza przypuszczenia, jakoby odstępstwo od prawosławia miało być przestępstwem karygodnym; wedle wywodów pisma tego zakazaniem i ściganem być powinno tylko szereg zasad religijnych, niezgodnych z dogmatami panującego kościoła. Za tego rodzaju propagandę wcale nigdy i nigdzie poczytywanem być nie może dopełnienie sakramentów według obcego obrządku na osobach, które z imienia tylko są prawosławnymi, w istocie zaś do prawosławnego kościoła nie należąc. W ten sposób «Mosk. Wiedom.»—*mirabile dictu*—dochodzi do uznania jednego z najbardziej zasadniczych postulatów wolności sumienia, a tem samym opuszczają szeregi obrońców stanu dotychczasowego, pomiędzy którymi największym odznaczały się zapalem. Mylą się jednak, utrzymując, że zasada tolerancji staje się niemożliwą, gdy wymagania wyznania danego są w sprzeczności z prawami państwowymi. Zasada tolerancji bowiem przestaje być zasadą, skoro wchodzi w zawisłość od zmiennych rozporządzeń prawodawczych. Niepodobna jest oddzielić wia-

ry od jej wyznania—jak tego chcą «Mosk. Wiedom.», nie można wolności sumienia ograniczyć do strony duchowej człowieka, dla tej prostej przyczyny, że zjawiska, zachodzące w duszy ludzkiej, z pod obserwacji się usuwają i wskutek tego «wolne» są nawet wobec najsilniejszego ucisku z zewnątrz. Nie zasadę tolerancji należy złożyć w ofierze prawom państwowym, lecz te ostatnie raczej trzeba pogodzić z nią. Przypuściwszy, że prawo zabrania publicznego występowania wyznaniu, które władza państwowa narówni ze wszystkimi innymi, za wyłączeniem, rozumie się, religii panującej, uważa za fałszywe, ale nie za szkodliwe; przypuściwszy dalej, że ludzie, należący do tego wyznania, w imię tolerancji proszą o prawo urządzania procesyj, wznoszenia krzyżów na rozstajnych drogach i ustawiania figur świętych, lub śpiewania hymnów podczas pogrzebów; czy można tym ludziom taką dać odpowiedź: «Tolerancja, którą motywujecie żądanie wasze, nie ma nie wspólne z kwestją daną, zakaz, który poczytujecie za krępujący, ma źródło swoje w prawie obowiązującym i z tego powodu zasada tolerancji nie ma zastosowania w tym wypadku? Nie ulega wątpliwości, że prawo, dopóki nie jest uchylonem w drodze właściwej, przez każdego winno być przestrzeganiem; nie chodzi tu o naruszenie prawa, lecz o jego zniesienie w imię zasady wolności sumienia. Kollizja pomiędzy *prawem a zasadą* może być rozmaicie pojmowana, zaprzeczają się jednak nie da. Nieśluszenie także twierdzą «Mosk. Wied.», jakoby wolno było wywierać nacisk na przekonania religijne dlatego, że często pod ich pokrywką torują sobie drogę szkodliwe doktryny polityczne. Aby na przykład zakazać zgromadzenia księży katolickich lub podróży biskupa—nie dosyć *przypuszczenia*, że okoliczności *te mogłyby się stać przyczyną propagandy politycznej*, lecz należy opierać się na faktach, niewątpliwie wskazujących, iż zły zamiar tego rodzaju *rzeczywiście istnieje*. Ksiądz, który kazaniai swemi posługuje się do przemycania separatystycznych tendencji, może być połączonym do odpowiedzialności z tego powodu przecież jeszcze nie należy zakazywać kazani wszystkim księżom wogóle. «Mosk. Wiedom.» polemizują przeciwko uogólnianiu pojedynczych wypadków nietolerancji religijnej, jednocześnie zaś same dopuszczają się daleko śmielszego uogólnienia, odnosząc przewinienia członków pojedynczych na karb stanu całego. Co to właściwie znaczy, że oskarżenia o nietolerancję religijną należy przyjmować z ostrożnością? Ostrożność niezbędna jest wobec każdego oskarżenia, ale odstąpienie od tej zasady najmniej niebezpiecznym jest tam, gdzie zarzuty skierowane są przeciwko słabym i bezbronnym, którzy wogóle na każdym kroku narażeni są na zarzuty. Brak skargi, naturalnie, bardzo przyjemnym jest dla tego, który jej się spodziewa, dla państwa wszakże mało przynosi korzyści. Następstwa kollizyj pomiędzy kościołem a państwem bardzo często nakładają więzy najwewnętrzniejszemu uczuciom religijnym—z takim stanem pogodzić zasaden człowiek wierzący pogodzić się nie może. Ten sam katolik, który gwoli wierze swojej milcząc odstępuje do więzienia, milczeć nie może, gdy mu się zabroni wy-

<sup>1)</sup> Uwaga nader głęboka; właśnie w Austrii często ludzie, którzy nie posiadają silnej, wrodzonej świadomości narodowej, brak ten często zastępują deklamacyjnymi szowinistycznymi. (Prs. koresp.)

<sup>2)</sup> Alnaja do «wstecznego» taktyki «Nar. Listów» wobec bezwzględnej krytyki realistów na pola piśmiennictwa i historii. (Prs. koresp.)

konywać to, czego oden wymaga ta wiara. Dla ofiar kolizyj, w mowie będących, wąż jest pociecha, jaką im wskazują «Mosk. Wied.», że daleko cięższe cierpienia znosili pierwsi chrześcijanie. Ztąd, że dziś ze względu na wiarę nikogo nie bierze się na tortury, ani poddaje śmierci męczeńskiej, bynajmniej jeszcze nie wynika, iż łatwo przychodzi znieść więzienie, wygnanie, utratę praw obywatelskich i niemożność należenia do tego kościoła, w którym łączy uczucie serdeczne. W czasach dzisiejszych stają przeciwko sobie nie chrześcijaństwo i pogaństwo, lecz najczęściej tylko różne formy chrześcijaństwa.

## STAN SANITARNY

w roku 1892.

Ogłoszone niedawno sprawozdanie departamentu medycznego ministerstwa spraw wewnętrznych za rok 1892 obfituje w ciekawe szczegóły, doskonale usystematyzowane i wymownie charakteryzujące zarówno stan, w jakim znajdują się sprawy medyczne Cesarstwa, jak i stan zdrowotności miast rosyjskich.

Rok 1892, jak świadczy sprawozdanie, pod względem śmiertelności, urodzeń, jak również pod względem stanu zdrowotnego ludności Cesarstwa rosyjskiego, był najbardziej niepomyślnym w ostatnim dziesięcioleciu, poczynając od r. 1883 aż do 1892.

Połączone skutki nieurodzaju, rozpowszechnienia się tyfusu plamistego i cholery sprawiły, że śmiertelność ludności w r. 1892 przewyższyła przeciętną śmiertelność w okresie pomienionego dziesięciolecia o 5,5 na jeden tysiąc. Natomiast liczba urodzeń, ściśle związana z liczbą małżeństw, zmniejszającą się znacznie w latach nieurodzajnych, była niższą od przeciętnej cyfry urodzeń w latach 1883 — 1892 o 4,0 na tysiąc, nie licząc prowincyj środkowo-azjatyckich, w których o rozmiarach śmiertelności i liczbie urodzeń niema pewnych danych.

Na ogólną ludność Cesarstwa, dochodzącą pod koniec roku 1892 do 119,3 miljonów, rachowano nowonarodzonych 5,0, a zmarłych 4,4 miliony, co z wyłączeniem prowincyj, o których niema dokładnych wiadomości, stanowi 43,2 proc. urodzeń i 38,2 proc. wypadków śmierci, to jest 5 proc. przyrostu ludności. Odnośnie cyfry przeciętnej za ostatnie przed rokiem sprawozdawczym dziesięciolecie dają: 47,2 proc. urodzeń, 32,7 proc. śmierci, to jest 14,5 proc. przyrostu.

Specjalnie w Rosji europejskiej, z której wiadomości o urodzeniach i śmiertelności są najbardziej dokładne i zupełne, przy ogólnej cyfrze ludności 100,3 mil., liczba urodzeń wynosiła 43,7 proc., śmiertelność 38,3 proc., przyrost zaś ludności 5,4 proc. W tymże roku stowunek ten w państwach europejskich przedstawia się jak następuje:

	Liczba urodzeń	Liczba śmierci	Przyrost
Anglja . . .	30,8%	19,0%	11,6%
Austria . . .	36,2 »	24,8 »	7,3 »
Niemcy . . .	35,1 »	24,0 »	11,7 »
Szwajcaria . . .	28,0 »	18,5 »	8,5 »
Prusy . . .	30,6 »	23,4 »	12,9 »
Włochy . . .	36,3 »	26,2 »	10,1 »
Irlandja . . .	22,4 »	19,4 »	3,0 »
Francja . . .	22,1 »	22,6 »	—0,5 »

Tylko więc Irlandja, która miała 3 proc. przyrostu, i Francja, gdzie śmiertelność przewyższyła liczbę urodzeń o 0,5 proc., stoją niżej pod względem stosunku w przyroście ludności od Rosji europejskiej.

Cholera, która w r. 1892 była obserwowana w więcej, niż 17,000 miejscowościach na ogólną cyfrę 554,000 miejscowości zamieszkałych w Rosji, stanowiła przeważną formę zasiabnięć; na 26,7 milionów chorych zarejestrowanych wyniosła więcej, niż 600,000 wypadków.

W ogólności w r. 1892 zarejestrowano więcej niż 4 1/3 milionów wypadków zasiabnięć na choroby zaraźliwe, wtedy, gdy w poprzednich pięciu latach cyfra ta w przecięciu była nieco wyższą nad 3 miliony.

Z ogólnej cyfry 976,922 powołanych w r. 1892 do odbycia powinności wojskowej rewizji lekarskiej podległo 842,081 osób; przy czem 51,600 osób, t. j. 6 proc., musiało być uwolnionych od służby wojskowej z powodu różnorodnych wad organicznych.

X.

## Mowa r. t. Sablera.

Towarzysz oberprokuratora Synodu, tajny radca W. R. Sabler, przy sposobności rewizji prowincjonalnych eparchyj, miał do wychowalców tulskiego seminarjum duchownego przemowę, którą przytaczamy według tekstu, ogłoszonego przez «Swiet»:

«Wszystkich nas przepelnia radością myśl, że cerkiew prawosławna, do której wyznawcy mamy szczęście się zaliczać, przechowała czystą naukę Chrystusa, niezachwianą błędną sofisteryą łacinników i protestantów. Święty apostoł Rómski odnalazł tę drogocenną perłę. Nasza święta cerkiew zachowała w niezamęconej czystości prawdziwą wiarę i utrzymała nas przed więzami, które omotały innowierców, usiłujących dziś w swem zaślepieniu i innych nimi opłatać, jak o tem świadczy rzymskie Papieństwo, marzące oświatowładnem panowaniem. Zapewne bowiem wiece, że Papież Leon XIII myśli o zarzuceniu i na nas swych śleci. Usławiania jego są bezskuteczne. Prawowierna Rosja nie chyliła się nigdy ku Rzymowi, a tem bardziej nie uczynił tego w chwili obecnej, kiedy nawet obcy przekonywują się o niespożytej potędze prawosławnej cerkwi. Dotychczas prawosławie było prawie nieznanne na Zachodzie; dziś wszakże w miarę znuzenia ustawicznym rozdrabnianiem niezliczonych sekt protestanckich, łaknąca prawdy ludzkość zaznajamia się coraz dokładniej z nauką prawosławnej cerkwi i uznaje jej nieskazitelną czystość. Niedawno bawili w Peterburgu anglikański diakon z Kanady i zwiedzający nasze cerkwie, zawołał: Wielki Boże, jakże wspaniałe są wasze świątynie; w nich rzeczywiście otwiera się pobożnym niebo! Gdyby wasza cerkiew była u nas znana, niewątpliwie tysiące przystąpiłyby do niej. I tak dzieje się rzeczywiście; w skutek usławiania biskupa aleutów, Mikołaja, mnoży się tam ilość neofitów, nawracających się na prawosławie nie dla zysku, lecz z najgłębszego przekonania. Takie same wyniki osiąga inny pasterz, biskup japoński Mikołaj.

Lecz nie da się zaprzeczyć, że i nasi przeciwnicy są silni, silni zwłaszcza miłością ku swej kłamliwej, błędnej i szkodliwej idei, niosącej zamęt w każde szczerze prawosławne serce. Czyż mamy więc my, synowie prawosławnej cerkwi, jedynej, która przechowała drogocenną perłę Chrystusa, zachwiać się w miłości ku naszej wierze? Zaiste, nie. Szczęśliwy, kto ją wyznaje; dziękujmy więc Bogu w pokorze, że nam pozwolił urodzić się członkami jego cerkwi. Wielką jest korzyścią wyznawać prawosławie, lecz stokród większą chwałą służyć mu. Wielką i czciogodną jest służba kapłana; nie poniżajcie jej przeto pogonią za zyskiem i intratnymi stanowiskami. Niechaj będą pastere pochodnią, rozświetlającą mroki, w których dotychczas jeszcze, niestety, błędzi nasz, dobry zresztą i miłujący Chrystusa, lud rosyjski. Wypełniając godnie wasze obowiązki duszpasterskie, wyświadczacie wielką usługę cerkwi, Cesarzowi i ojczyźnie».

## Lekarze i felcerzy.

Warszawa, 12 kwietnia.

Narzekania lekarzy na felcerów dostały się nareszcie do dzienników. Prywatnie wiadomo było oddawna, że stosunki są złe, że felcer jest rodzajem pokątnego doradcy, że paraliżuje działalność swego naturalnego zwierzchnika, lekarza, szkodzi jego interesom materialnym i t. d. Rozpatrzywszy sprawę, Prus orzekł, że «hasło do naprawy tych stosunków wyjsi winno od lekarzy». Zdaniem szanownego kronikarza poparł lekarz J. w «Kurjerze Codziennym».

Pomimo to, nam się zdaje, iż formuła powyższa skutecznej recepty na usunięcie dolegliwości nie daje, a uawet, co ważniejsza, rzeczy całej nie obejmuje.

Kwestja felcerów właśnie dlatego istnieje, że lekarze nie mogą czy nie umieją dać sobie z nimi rady. W takim tylko razie można byłoby poprzestać na zaleceniu lekarzom inlejtatywy, gdyby uregulowanie stosunków zależało wyłącznie od ich dobrej woli. Tymczasem tak wcale nie jest. W grę wchodzi czynnik inen a liczne. Tu decyduje charakter, temperament, poglądy, zdolności, spryt zarówno lekarza jak felcera. W iluz to wypadkach lekarz jest za słaby, charakterem za słaby, aby się zdobyć na potrzebną energję względem znarowionego, chciwego felcera. Kiedy indziej lekarz egoista nie dojrzy interesu w walce z popularnym felcerem. Wiele także zależy od poglądów i chęci inspektora lekarskiego i od mnostwa warunków miejscowych. Cóż więc z tego, że hasło powinno wyjść od lekarzy, jeśli tu nie wyjdzie, a tam, wypadłszy, celu nie osiągnie?

A tymczasem w grze jest nie tylko spokój i dochody lekarza. Felcerzy są wszędzie niemal plagą społeczną; utrwalają i krzewią szkodliwe przesady, rujnują zdrowie klas ciałych, zachęcają do złych praktyk, często wprost zabijają ludzi, niweczą pożądany wpływ lekarzy, szrają doń masę. Poprzestając na powierzeniu tej sprawy wyłącznie lekarzom — niepodobna. Tu zainteresowany jest cały ogół, i cały ogół ze złem walczyć powinien. Lekarz oczywiste jest czynnikiem głównym, ale nie jedynym, nie wystarczającym. Dobro-

wolnem złudzeniem byłoby mniemanie, że na felczera wszędzie i zawsze podziała perswazja, wyjaśnienie, powaga naukowa. Przeciż to pogoń za groszem, podsykana nieraz potężnie rozrosła próżnością.

Lud.

## ECIA ZACHODNIE.

Berlin, 11 kwietnia.

[Demokraci wobec prawa wyborczego w Saksonji. Wiece protestantów. Projekt ustawy o pomocnikach handlowych].

△ W ostatnich czasach odbyły się zjazdy krajowe stronnictwa demokracji społecznej w Badenie, Wirtembergii i Saksonji. Znaczenie zasadnicze miał tylko ostatni, który roztrząsał kwestję, jakie stanowisko zająć powinno stronnictwo wobec nowoprzepracowanej reformy wyborczej. Stronnictwa «burzazyjne», przeprowadziwszy zmianę systemu głosowania powszechnego na system trzechklasowy, który ledwo trzecią część dawnych wyborców objąć może, odniosły wielkie zwycięstwo nad «demokracją», a tryumf był tym większy, że król zaakceptował reformę, i oświadczył swoje najwyższe zadowolenie. W odpowiedzi na to, petycja, opatrzona 165 tysiącami podpisów, dała wyraz ogólnemu niezadowoleniu warstw nietylko robotniczych, ale i drobniomieszczanich. Na zjeździe więc roztrząsano kwestję, czy stronnictwo ma się z życia parlamentarnego w Saksonji wycofać, przez doradne wystąpienie wszystkich 19 posłów i zrezygnowanie z agitaacji przedwyborczej wogóle, czy też pozostawić rzeczy, jak są. Po wielu debatach i dość silnej opozycji, uchwalono wniosek drugi. Dodać należy, że posłowie nie głosowali, a redakcja «Vorwärtsa» kruszyła od kilku tygodni kopje za utrzymaniem opozycyjnego stanowiska.

Wśród powodzi zjazdów przedstawilieli innych kierunków warto wspomnieć o wlecu protestantów, który trwał przez trzy dni i zgromadził 100 uczestników. Wiece ten, 19 z rządu, miał za zadanie określić stanowisko kościoła protestanckiego względem nauki. Pastorowie Grimm i Zühr z Goty zaznaczyli konieczność swobodnego badania, wykazując dobroczynny jego wpływ na naukę teologii. Nadto wbrew wielu protestom przeciw małżeństwu cywilnym, wiece żądał zatwierdzenia małżeństw cywilnych i wzmocnienia wpływu państwa na szkołę, oraz oświadczył się przeciwko uchwale parlamentu, dozwalającej na powrót jezuitów do Niemiec.

Wielkie niezadowolenie w kołach kupców wywołuje wniosek urzędu statystycznego, który chce wziąć pod swoją opiekę pomocników i subiektów handlowych. Projekt ustawy, między innymi, żąda zamknięcia wszelkich sklepów i magazynów o godzinie 8 wieczór. W Berlinie, gdzie życie nocne rozwinięte jest tak, jak może tylko w Paryżu, projekt ten, wychodzący ze ster «hajalnych», wywołał popłoch prawdziwy. Przedewszystkiem protestują przeciw niemu handlujący, w obawie znacznego zmniejszenia się zysków, «oprócz nich i publiczność, która wyraża sobie nie może Berlina z pozamykaniami tak wczesne sklepami. Wobec

tego trudno przypuścić, czy ustawa, choćby nawet uzyskała prawomocność, da się długo utrzymać. Subjekci jednak handlowi wzięli projekt urzędu statystycznego na serjo. W pierwsze i drugie święto Wielkiej nocy zgromadził się w Berlinie wiec tych białych murzynów: 26 delegatów i delegatek z 30 miast niemieckich rozprawiało nad środkami poprawy bytu pracowników handlowych. Obok zamknięcia magazynów o godzinie 8, zażądano też otwierania ich nie o 5, lecz o 8 rano, a nadto mówiono o konieczności rozciągnięcia opieki rządu nad wyzyskiwanymi pracownikami sklepowymi.

Wzywaniu interwencji państwa stało się tu dziś istną modą; najlepszą ilustracją tej mody jest fakt nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy, że właściciele domów wystosowują petycję, aby wzbudniono nauczycielom i urzędnikom mieszkac za miastem, co wielu czyni dla zdrowia, albo oszczędności!...

Znicz.

Poznań, 22 kwietnia.

[Jubileusz. Sokolicy. Hakatyzm na wędrowce. Komisja kolonizacyjna].

△ Mieliliśmy tu jubileusz «Orędownika», jako organu warstw średnich i ruchu ludowego, ztąd też warstwy, które widzą w ruchu ludowym ferment niebezpieczny dla społeczeństwa, zdążyły się trzymać od tej uroczystości. Zasług rzeczywistych i w «Orędowniku» trudno bardzo znaleźć takich, któreby uprawniały pismo i jego redaktora do przyjmowania nadzwyczajnych owacji. Nie on obudził warstwy średnie i lud, przez całe lat 25 nie pozytywnego nie zdziałał, lecz tylko burzył i rozbił. To też bardzo głośno odezwano się sumienie samego «jubilat», kiedy w mowie dziękczynnej raczył przyznać, że do rozbudzenia ludu i warstw średnich także się przyczyniło duchowieństwo i szlachta. Był to jednak tylko frazes «jubileuszowy», nie oznaczający zwrotu rzeczywistego w kierunku pisma, które mówi wprawdzie częstokroć rozum i jasny pogląd na rzeczy i sprawy, ale zwykle rządzi się namiętnością, zaciekłością przeciwko całym warstwom społecznym i przeciwnikom rzeczywistym lub urojonym. «Orędownik» potrafi wywracać koziołki najryzykowniejszo: uroił sobie np. jakąś partję dworską i jeździł po niej od rana do wieczora, a sam niczego innego nie chce, tylko właśnie tego, co robią rozsądni ludzie, tworzący, jego zdaniem, ową «partję dworską». «Broni—jak sam mówi—kościół i duchowieństwo», a równocześnie burzy umysły przeciwko wszelkim powagom duchowym i świeckim. Przetręga dżi «Sokolów» przed nierozważnemi krokami, a wszystko, co dotąd czynił i pisał, zmierzano ku temu, żeby rozniecać namiętność polityczną, społeczną i towarzyską tych, których trudno powstrzymać, gdy się raz rozluźkają.

Na to się właśnie zanosi u nas w «sokolstwie». Masa sokolów już nie zważa na głos rozumu, tylko się popijaje ciągłemi agitacjami, awarami i intrygami osobistymi. Myśl sokolska tonie w tego rodzaju agitacjach, o gimnastyce i ćwiczeniach ledwo setny myśl, a główny cel należy na mundurach butach pałowych, buńczucznej młocie i krzywdzeniu rzeczywistych lub domniemyanych przeciwników.

Opinia poważna dziś u nas rozbita, nie umie stawiać czoła wszelkiego rodzaju wyzyskowi i aspiracjom żywiołów wątpliwych. I tej więc kwestji, że się idea sokolstwa u nas paczy, ośmielili się dotknąć «Orędownik», nawołujący szczerze do zwrotu rozumnego. Każde z pism «poważnych» mogłoby głos ten przedrukować, gdyby chciało i umiało zająć w tej sprawie stanowisko.

Towarzystwo K. H. T. reformuje się po 1'-rocznem latnieniu. Na walnem zebraniu zarządu zmieniono statuty i postanowiono główną siedzibę przenieść do Berlina. Wyzyskiwaczom miejscowym hakatystowskiemu patriotyzmu podoba się to, bo z Berlina trudniej kontrolować potrzeby lokalne. Krzywo i kulawo idzie ta sprawa hakatystowska, ale idzie. Można nie pyta o ofiary, jakie ponosi, byle dusić słabego, dla którego znów każda ofiara jest ciężką stratą.

Hakatyzm dowodzi już do tego jednak, że się sam ośmieszka. Zadenuncjował wojskowe kapela poznańskie, że na koncertach w ogrodzie zoologicznym grywają melodie polskie i to według programów, drukowanych w dwóch językach krajowych. Następnie rozstrąbiono, że z Berlina przyszedł zakaz popełniania takich zbrodni, a na to publiczność polska odpowiada, że z Towarzystwem ogrodu zoologicznego nie chce mieć nic wspólnego i że nie będzie chodziła na koncerty. Ponieważ zaś Niemcy zaangażowali wielkie kapitały w tem przedsiębiorstwie, gwałt przeto powstał taki, że «Posener Tageblatt» odprysnęła się dziś od własnych słów i szowinistycznych wybryków, byle polaków nie zrazą do ogrodu zoologicznego. I tu się więc pokazuje, że nasze talary daleko silniej oddziałują na szowinizm niemiecki, niż wszelkie krzyki i frazesy.

Komisja kolonizacyjna na dalsze trzy lata odnowiła dzierżawę zajmowanych przez siebie ubikacji. Ztąd wnoszą gazety niemieckie, że byt komisji na dalsze 3 lata zapewniony. Charakterystyczny to wniosek, bo przecież jeżeczo nie wszystkie pomadze jej już zjedzone.

Wojnicz.

Wiedeń, 17 kwietnia.

[Wizyta cesarza Wilhelma. Odłączenie ministrów spraw zagranicznych. Wyjazd munejusza. Reforma wyborcza].

Zjazd wiedeński odbył się z niewykłą pompą dworską, a zwłaszcza wojskową. Cały drugi dzień pobytu cesarza niemieckiego w Wiedniu zapelniał uroczystości wojskowe, wielka rewja żaligi i tutejszej, smadanie w kompaniach 7 pułku luzarów, którego honorowym pułkownikiem jest cesarz Wilhelm, nakoniec obiad w Burżu, na który, oprócz dwóch monarchów, ministra spraw zagranicznych i dwóch ambasadorów, wyłącznie wojskowi otrzymali zaproszenie. Chodziło widocznie o dobitne zaznaczenie ścisłego związku na polu militarnem. Dyplomatyczne dessous des cartes dotąd osłania tajemnica, choć częste narady Goltchowskiego z Hohenzolernem i Eulenburgiem świadczy, iż toczyły się pewne układy. Czego właściciel dotyczyły, o tem dotąd autentycznych wiadomości niema. Nie warto zapuszczać się w kombinacje. Ze sama kwestja przedłożenia trójprzymierza nie spowodowała owych konferencji, to rzecz pewna. Bo sojusz nie-

miecko-austriacki, zawarty d. 7 października 1879 r., nie ma żadnego ścisłego terminu: sojusz zaś Włoch z dwoma cesarstwami upływa dopiero w maju roku przyszłego, a zatem w tej chwili nie zachodziła potrzeba przedłużać go. Niewątpliwą tylko jest rzeczą, że zjazdy wenecki i wiedeński miały dobitnie zamaniestrować trójprzymierze.

Przyjazne stosunki urzędowe zatwierdziło nadanie dwóm ministrom spraw zagranicznych najwyższych orderów złote-go runa, względnie orła czarnego. Ze hr. Goluchowski otrzymał ten order już teraz, przed upływem pierwszego roku urzędowania swego. świadczy to, że mąż zaufania cesarza Franciszka-Józefa także w Berlinie zjednał sobie należyte uznanie.

Wczoraj wieczorem nagle nuncjusz Agliardi, na wezwanie Papieża, wyjechał do Rzymu. Wyjazd ten wywołał tutaj pewną sensację. Jedni tłómaczą go tem, że nuncjusz opuścił Wiedeń, aby nie być obecnym z innymi dyplomatami na otwarciu uroczystości jubileuszowych w Budapeszcie. Inni zapewnają, że niebawem były uditore przy tutejszej nuncjaturze, ks. Tarnasi, będzie mianowany nuncjuszem, gdyż ks. Agliardi otrzyma kapelus kardynałski i t. d. Być jednak może, że nagłe powołanie ks. Agliardiego pozostaje w związku z kwestją koronacji. Sam wiem z pewnego źródła, że przedwczoraj ks. Agliardi w tej mierze nie miał jeszcze żadnych urzędowych informacji, może ta kwestja jutro będzie rozwiązana w Rzymie.

W poniedziałek rozpoczną się w izbie poselskiej rozprawy nad projektem reformy wyborczej. Nie ulega wątpliwości, że przed d. 1 maja ustawa będzie uchwalona bez wielkich trudności, niemal jednomyślnie. A zatem jeszcze w bieżącej sesji parlamentarnej także izba panów uchwali reformę wyborczą. Kolo polskie ponowi odrzucony w komisji wniosek zwiększenia liczby mandatów galicyjskich z 15 na 19, ale nie ma nadziei, aby ten wniosek przeszedł. Wogóle pono żadne poprawki nie otrzymują większości i skończy się na przyjęciu projektu komisji bez zmiany. Projekt ten w głównej rzeczy jest identyczny z pierwotnym projektem rządowym, tylko o tyle rozszerza prawo wyborcze, że do niego przypuszcza także szlachę, którą pierwotny projekt wykluczał.

Unus.

Bukareszt.

Latnie tu tak zwane «Kolo polskie», mające na celu, jak głosi § 2 statutu, «zjednoczenie polaków, zamieszkałych w Bukareszcie i Rumunii, ku wzajemnemu wspieraniu się pod względem umysłowym, towarzyskim i materialnym». Kolo posiada bibliotekę i czytelnice, wyszukuje pracę dla członków, pozostających bez zatrudnienia, urządza wspólne uroczystości pamiątkowe i zebrania towarzyskie, ze śpiewem, muzyką, deklamacją, przedstawianiami amatorskimi, tańcami, wycieczkami i t. p. Dochód z tego rodzaju zebranych wspólnych, z opłat rocznych i ofiar dobrowolnych użyty jest na wydawanie wsparć biednym lub chorym rodzinom, i kosztu pogrzebowo w razie ich śmierci. Z nadesłanego nam listkiewic przez zarząd «Kola» sprawozdania za rok 1895 dowiadujemy się, że liczy ono obecnie 62 członków.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 4 kwietnia.

Pisząc niedawno o kolonizacji niemieckiej w Poznańskiem i Prusach zachodnich, z cyfr sprawozdania bismarkowskiej komisji kolonizacyjnej wyciągaliśmy wniosek, że w gruncie rzeczy działalność tej komisji jest szeregiem niepowodzeń finansowych i kolonizacyjnych. Rezultat ten tłómaczyliśmy bardzo naturalnymi względami ekonomicznymi, powodującymi brak niemieckiego materiału na kolonistów. Twierdziliśmy, nie po raz pierwszy zresztą, że włościanin z zachodnich i południowych Niemiec nie przeprowadzi się do Księstwa i Prus zachodnich, gdzie warunki klimatyczne i gospodarskie wogóle są daleko mniej korzystne, niżeli w jego stronach rodzinnych. Wprawdzie wielu Niemców wynosi się w dalsze strony, a nawet za Ocean, ale są to albo ludzie niepokojni, awanturnicy, albo osobniki, pragnące w krótkim czasie zrobić fortunę.

Propagatorowie bismarkowskiej polityki nie chcieli przyznać niepowodzenia kolonizacji, a podczas rozpraw nad etatem i sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej w izbie wyrażano do pewnego stopnia zadowolenie z postępów kolonizacji.

Tymczasem obecnie najkompetentniejsze bodaj usta potwierdziły nasze wnioski. Na odbytem w zeszłym tygodniu zebraniu delegatów niemieckich spółek rolniczych w Poznaniu prezydent komisji kolonizacyjnej, dr. Wittenburg, w dłuższym przemówieniu stwierdził, że w ostatnich czasach mało było chłopów, którzyby dobrze gospodarowali na zakupionych parcelach. P. Wittenburg skarży się, że do komisji kolonizacyjnej zgłaszali się przeważnie rozbitkowie społeczni. Pragnęli oni podreperować się na gospodarstwach, nabytych od komisji kolonizacyjnej. «Przybyli do komisji z Bóg wie jakimi złudzeniami. Wszak nawet jeden z nich zapytał się komisji kolonizacyjnej, czy może córki swoje oddać do wyższej szkoły żeńskiej, a chłopców do gimnazjum».

«Takich kolonistów—mówił dalej dr. Wittenburg—jest wielu, ale natomiast braknie ludzi, którzyby umieli rzetelnie pracować na 20 morgach. Między kandydatami, występującymi z chęcią nabycia zie-

mi od komisji, są zwykle tacy, którzy zapewnają, że ideałem ich jest nabyć choć dwa hektary ziemi, ale gdy ci ludzie pobędą kilka dni na parceli, zaczynają zaraz pisywać długie listy, bardzo piękną kaligrafią, i występują wobec komisji kolonizacyjnej z wyrzutami, że ich osadziła na dwóch hektarach».

Przemawiając w dalszym ciągu przeciwko zakładaniu braiffeisenowskich kas pożyczkowych dla kolonistów komisji, powiedział dr. Wittenburg między innymi: «Do zakładania takich spółek potrzeba przede wszystkim więcej oświaty u tych ludzi, a nadto pewnego stopnia dobrobytu. Zaś większa część kolonistów tylko wyciąga rękę po pomoc, oni tylko wołają o pożyczki u komisji kolonizacyjnej i wszędzie, gdzie mogą».

Tak to swój materiał kolonizacyjny charakteryzuje sam prezydent komisji 100-miljonowej, tak opisuje kolonistów, którzy, według zapewnień rozmaitych szowinistów w izbach pruskich, są powołani do rozkrzewienia kultury i znajomości gospodarstw pomiędzy chłopami polskimi w Poznańskiem i Prusach zachodnich.

Dla p. Wittenburga ten rezultat jego pracy widocznie jest niespodzianką, bo przemawia z gorącą człowiekiem, którego nadzieje zostały zawiedzione. Nas ten stan rzeczy wcale nie dziwi. Bismarkowska komisja kolonizacyjna rozpoczęła swoje dzieło przy pomocy 100-miljonowego funduszu nie w imię zasady ekonomicznej, lecz w imię hasła politycznego wbrew zasadom ekonomicznym. Jej koloniści uważają się za działaczy politycznych; cóż dziwnego, że propagandy nie chcą prowadzić swoim kosztem, lecz kosztem rządu, reprezentowanego w komisji kolonizacyjnej?

Najciekawszą, chociaż najbar-dziej tajemniczą kombinacją polityczną jest obecnie «sojusz angielsko-polski». Zawarty on jest w takim sekrecie, iż niewiadomo wcale, kto go z kim zawierał i na jak długo, tak, że potrzeba było genialnej domyślności dzienników bismarkowskich, ażeby istnienie tej zagadkowej kombinacji wysledzić. Ale nie nadarmo przez długie lata praktykuje się «proceder gadzinowy», nabywa się wtedy wprawy pęzania pod najszczelniej zawarte drzwi gabinetów dyplomatycznych.

«Polacy (pisze jeden z lejborganów b. kanclerza) noszą się najwidoczniej z nadzieją, że intrzygi angielskie wywołają w najbliższym czasie zatarg europejski. Z tego powodu są obecnie Anglicy ich przyjaciółmi od serca (*Bunsmfrennde!*). Wielebny więc zależało Niemcom, aby rząd austriacki oficjalnie położył tamę rosnącemu ciągle prądowi floangielskiemu w monarchji austriackiej, aszerzonemu ze strony angielsko-polskiej (!!). Angielsko-polskie zbratanie (*sic!*) może bądź co bądź stać się w przyszłości wcale niebezpiecznym i dlatego potrzeba w czas uczynić je nieszkodliwym. Pociaszającym jest objawem, że w opinji publicznej w Niemczech panuje rozsądna jednomyślność co do trudnych problemów polityki zagranicznej. Uprawnia to do nadziei, że rządowi niemieckiemu uda się wykazać w Wiedniu niewzruszająco, iż niemieckie i angielsko-polskie interesy nie są identyczne».

Bardzo wątpimy, czy w rzeczy samej panuje w Niemczech jednomyślność w poglądach na „angielsko-polskie zbratanie“, bezwątpienia jednak taka jednomyślność z trudnością może sobie rościć prawo do miana „rozsądnej“. Opisywał wprawdzie kiedyś pono ś. p. Jan Lam, chcąc ośmieszyć zaściankowych polityków, plan sojuszu angielsko-polskiego, przy pomocy dwóch nożów i jednego pistoletu, ale nawet słynnemu humoryście wydawał się ten pomysł zbyt szarżowanym. Bezwątpienia był czas, kiedy nieprzebierająca w środkach dyplomacja angielska próbowała uczynić sobie z nas pionka dla rozmaitych podrzędniejszych posunięć na szachownicy politycznej, ale czas ten dawno minął, bo przedewszystkiem po ciężkich doświadczeniach „interwencji europejskich“ pionek nie chciał być więcej pionkiem i posuwać sobą obcej ręce nie pozwolił, bo, powtóre, praktyczna polityka angielska zrozumiała, iż nic się w tej sprawie zrobić nie da. Prawda również, jak słusznie pisze „Dziennik Poznański“,

«Iz były kiedyś «konspiracje» polsko-angielskie, ale, jak to świeżo przypomniał światu poseł Motty, kierownikiem ich był pruski przew. policji w Poznaniu, osławiony Baerensprung, którego machinacje zdemaskował awego czasu poseł Nięgolewski».

Być więc może, że i ten nowy sojusz pochodzi z takiegoż źródła, tylko, że obecnie nawet go demaskować nie potrzeba. Szydło zbyt wyraźnie wylazi z worka.

Sprawa p. Białłozora i innych oskarżonych o znęcanie się nad podejrzanymi o kradzież koni ludźmi, z której szczegółowe sprawozdanie podaliśmy w N-rze 12 „Kra-

ju“, wywołuje w pewnej części prasy szereg komentarzy, rażących wielką stronnością, a więcej może jeszcze nieznaną istotnego przebiegu sprawy. W chórze tych głosów, wyrzekających na „przypadkowość“ wyroku, uniewinniającego p. B., wyróżnił się szczególnie głos feljetonisty „Birz. Wied.“. Twierdzi on, że gdyby sprawy nie sądziła izba z udziałem przedstawicieli stanów, ale sędziowie przysięgli nie zaszedłby tak przypadkowy i nie dający się wytłómaczyć podział oskarżonych na skazanych i uniewinnionych, że ława przysięgłych odczułaby i zrozumiała lepiej całą zgrozę tortury, jakiej podlegali domniemani złodzieje koni. Postawienie kwestji w ten sposób wydaje się nam co najmniej niewłaściwym, jak w ogólności dowodzenie przez prorokowanie o tem, co staćby się mogło. I na takim wszakże gruncie teza p. Gamma ostać się nie może. Nie mówiąc już o tem, że pod względem represji karnej sądy koronne są uważane powszechnie za surowsze od sądów przysięgłych, nie należy zapominać, że—jako zaznaczył obrońca wileński na sędzie—nie było przypadku uniewinnienia przez ławę przysięgłych takiej kradzieży, co łatwo zrozumieć wobec strasznej plagi, jaką stanowi koniokractwo. Jakkolwiek smutne było to badanie podejrzanych, jakkolwiek dzikiem to znęcanie się nad nieszczęsnymi—i ono wszakże jest faktem, dowodzącym uczuć niechęci i nienawiści ludu do koniokradów. I niepodobna przypuszczać, by fakt ten urósł z chęci służby folwarcznej przypodobania się panu, niepodobna dlatego, że kronika karna zapisała długi szereg takich sądów Lyncha, takich znęcań się i zabójstw, dokonanych przez całe gromady włościańskie, przez tłumy ludu, widzącego w złodziejach koni wrogów dobrobytu ogólnego.

Godną jest niezapreczenie ubolewania okoliczność, że zaszło to tym razem na folwarku, na terytorjum działalności gospodarczej obywatela ziemskiego, nie można wszakże zapominać o tem, co zostało wyjaśnionem i stwierdzonem na sądzie, że „dochodzenie“ prowadził przedstawiciel władzy administracyjnej, że torturowanym kneblowano usta, by krzyki ich nie doszły uszu p. B., że oprawcami byli ludzie prości, folgę dający swym uczuciom względem ko-

niokradów. Przypuszczaćby można, że sędziowie przysięgli uniewinniliby raczej mogli wszystkich w sprawie tej oskarżonych, niż skazać tych, których uniewinniły izby. Twierdzić, iż wyrok trzykrotnie zapadły przy różnym składzie sądów, posiadających w swej organizacji i trybie postępowania wszelkie gwarancje bezstronności, ma być wyrokiem przypadkowym, jest co najmniej lekkomyślnością.

W całej tej sprawie trzykrotnego sądenia; trzykrotnego uniewinnienia pociąganych do odpowiedzialności karnej osób, godną zastanowienia kwestją jest właśnie możliwość tego rodzaju postępowania. Czy słuszną jest zasada, pozwalająca znosić wyroki uniewinniające oskarżonych tyle razy, ilekroć zajdzie wypadek obrazy jakiegos przepisu formalnego, i przypuszczająca możliwość skazania po kilkakrotnem uniewinnieniu oskarżonych? Czy nie odpowiedniejszą duchowi ustaw sądowych byłaby raczej pewna wstrzeźliwość kasacyjna. Wszak ustawodawstwa europejskie znają tak zwane odwołanie się do kasacji w interesie ustawy, czyli w celu sprostowania błędów niższych instancji przez sąd kasacyjny, co nie ma wpływu na losy uniewinnionego. Wyrok sądu jest w zasadzie niewzruszalnym, i zniesienie wyroków następować winno jedynie w wypadkach nadzwyczajnych, czego przestrzegać należy szczególnie tam, gdzie oskarżony został uniewinnionym.

Ogłoszone przed paru tygodniami tymczasowe sprawozdanie budżetowe za rok ubiegły jakkolwiek różni się rachunkowo od poprzednich, w istocie rzeczy jest ponownem potwierdzeniem pomyslnych dla gospodarstwa państwowego rezultatów. Różnica rachunkowa polega na tem, iż sprawozdanie za r. 1895 wykazuje przewyżkę sumy wydatków nadzwyczajnych i zwyczajnych (1,506 mil.) nad dochodami (1,413 mil.), podczas gdy za rok 1894 stosunek tych pozycji był odwrotny; istota sytuacji jednak się wcale nie zmieniła, gdyż w rubryce wydatków figuruje 157.2 mil. rubli, przelanych ze skarbu państwa do funduszu wymiany Banku państwa, t. j. wcale w rzeczywistości nie wydatkowanych. Za potrąceniem tego rachunkowego wydatku, okazuje się budżetowa przewyżka w sumie 68 mil. rubli, któ-



ra w bilansie dochodów i wydatków zwyczajnych wzrasta nawet do 117 mil. Natomiast dość charakterystyczną cechą roku 1895 jest ogromna różnica pomiędzy preliminarzem bilansu dochodów i wydatków nadzwyczajnych (2 mil. dochodów i 92 mil. wydatków) i ich rzeczywistym wykonaniem (163 mil. dochodów i 317 mil. wyd.). Okoliczność ta wskazuje, jeżeli nie na zmianę zamiarów zarządu skarbowego w ciągu roku sprawozdawczego, to na przyspieszenie wykonania tego, co pierwotnie, być może, odkładano na dalsze lata, a przy nadarzającej się sposobności wykonano w 1895 r. Naturalnie, przede wszystkim wpłynęła reforma monetarna, której przyspieszenie odbiło się i na roku 1895 w formie powyżej wspomnianego wzmocnienia funduszu wymiany. Drugą cechą charakterystyczną gospodarstwa finansowego za r. 1895 są olbrzymie rezerwy kasowe, dochodzące do 350 mil., t. j. do sumy, stanowiącej więcej, niż  $\frac{1}{3}$  część budżetu zwyczajnego. Jest to zresztą od lat kilku objaw stały, w którym szukać należy wyjaśnienia kwestji, skąd się wzięły olbrzymie zasoby złota.

W sprawie zakazu grywania melodji polskich i drukowania programów polskich przy koncertach, urządzanych w poznańskim ogrodzie zoologicznym, zabrat głos «Reichsanzeiger»: «W ostatnim czasie rozpisywały się rozmaite dzienniki różnych odcieni politycznych, jakoby ministerstwo wojny zakazało muzykom wojakowym grywania niektórych melodji polskich, oraz drukowania programów koncertowych równocześnie w niemieckim i polskim języku, a wszystkie omawiają tę sprawę ze swego stanowiska politycznego. Wobec tego, możemy zapewnić, że ministerstwo wojny żadnych tego rodzaju zakazów, ani przepisów nie wydało, ponieważ prawo takie przysługuje jedynie komendaturom». Dzienniki niemieckie, zamieszczając powyższe oświadczenie «Reichsanzeigera», dołączają do niego swoje uwagi. I tak «Pos. Ztg.», która jasno odrzuca zajęta stanowisko, pisze, że «czad ten chybił celu, umywa ręce i nie chce mieć z sprawą tą nic do czynienia. Spodziewać się należy, że zabieg, podjęty ze strony zarządu ogrodu zoologicznego, odniosła pomyślny skutek». Berlińska «Germania» dodaje od siebie uwagę, że «widoczna z tego wszystkiego, iż zakaz ten wyszedł od poznańskich władz wojskowych; «Reichsanzeiger» nie powiada jednak, jak się wobec tego zachowa ministerstwo wojny i czy ono, jako wyższa instancja, zakaz ten zuluje».

«Germania», jak się zdaje, po uczynieniu jej ze strony «Gazety Toruńskiej» zarzutu, że ostatnimi czasy przyjęła nieprzychylną nam postawę, stara się znoum

zrehabilitować wobec polskich swych czytelników. Nawiązując do pisma ministra wojny, wystosowanego do deputowanego naszego Czarlińskiego z uwiadomieniem, że kapitan, który pozwolił sobie na wyrażenie o żołnierzach polskich: «Psy polskie», stosownie został ukarany, oświadcza «Germania», że z wdzięcznością uznać to należy, iż minister wojny zarządził natychmiastowe śledztwo i bez ogródki dał wyraz swemu ubolewaniu, że zażalenia posła naszego były zgodne z prawdą. Jakkolwiek z jednego tego przykładu nie należy wyciągać ogólnej reguły, to jednak zalecałoby się, by minister wojny ogólne wydał rozporządzenie, w celu uchronienia żołnierzy polskich przed maltretowaniem ze strony oficerów i podoficerów. Wszak często bywają wydawane rozporządzenia, poczynające się od słów: «Aus Anlass eines Specialfalls»... Oczywiście słuszne bardzo wymaganie, któremu przykładać tylko można.

Mimo porozwieszenia ogłoszeń o wystawie przemysłowej w Berlinie, do tej pory, jak pisze «Waraz. Dniewn.», żaden z przemysłowców nie objawił zamiaru wzięcia w niej udziału. Ale też wystawcy zagraniczni mogą brać udział w tej wystawie tylko po za konkursem; prócz tego, wszyscy zajęci są wystawą w Niżnim Nowgorodzie. W wystawie berlińskiej ma wziąć udział nieznaczna liczba obywateli ziemskich z pogranicznych okolic gubernji piotrkwowskiej, warszawskiej i płockiej, którzy wystawiają: drzewo, smołę, chmiel i wogóle produkty, mające zbyt w Niemczech. Jest to pośrednia odpowiedź organu urzędowego na insynuację korespondenta.

Na zebraniu członków Towarzystwa Czerwonego Krzyża generał Kaufman zawiadomił obecnych, iż Włochy cofnęły pozwolenie, dane oddziałowi ruskiego Tow. Czerwonego Krzyża co do wylądowania w Massawie. Wobec tego, posłano rozkaz naczelnikowi ekspedycji, generałowi Szwedowowi, do Aleksandrii, aby kobiety, będące przy oddziale, odesłano z powrotem do Rosji, mężczyźni zaś, aby popłynęli do Oboku, skąd udać się mają do Abisynji; jeśli oddział rzeszony nie będzie mógł dotrzeć do armji Menelika, w takim razie niech zatrzyma się w możliwie najbliższym punkcie od działów wojennych i nieustannie pomoc miejscowej ludności.

W r. z. znany filantrop kijowski, L. Brodzki, ofiarował na założenie Banku rzemieślniczego 120 tys. rs. Ustawy jednak tej instytucji ministerstwo w szczegółach nie zatwierdziło, proponując zmianę nazwy banku, oraz wyłączenie ze składu zarządu żydów. Na zmiany te ofiarodawca się nie zgodził i w liście, przesłanym do zarządu miejskiego, powiada: «Odkładam założenie takiego kredytu dla rzemieślników do tej chwili, kiedy idea takiego kredytu bez względu na narodowość i religję okaże się w Kijowie możliwą do urzeczywistnienia».

Przywódca deputacji litewskiej ogłasza sprawozdanie z przyjęcia, jakiego deputacja doznała w Berlinie; Minister Bismarck zdziwił się bardzo, widząc pod potęgą tyle podpisów, poczem przyrzekł, że w czerwcu przybędzie osobiście do Prus

wschodnich i zbada, o ile stosunki językowe potrzebują naprawy; minister zwiędzać będzie litewskie szkółki wiejskie, a nadto wysłucha życzenia rodziców uczniów.

14 b. m. we Lwowie zdawał poseł dr. Karol Lewakowski sprawę ze swych czynności poselskich. Auditorjum składało się w znacznej części z młodych studentów, a w części z wyborców przedmiejskich. Zgromadzenie to uchwaliło Lewakowskiemu wotum zaufania, a równocześnie uchwaliło wyrazić Kołu polskiemu «oburzenie i ubolewanie».

## KS. FERDYNAND W PETERSBURGU.

Z powodu przyjazdu do Petersburga księcia Ferdynanda bułgarskiego, «Journal de St-Petersbourg» pisze:

«Księżę Ferdynand bułgarski, zostawszy za zgodą mocarstw zatwierdzonym w tej godności przez sułtana, przedsięwziął obecnie podróż do rozmaitych stolic europejskich. Przede wszystkim zapragnął odwiedzić Petersburg, gdzie pewnym jest, że znajdzie przyjęcie odpowiadające uczuciom, jakich Rosja nie przestawała żywić dla Bułgarji, jako i dla wielkiego zadośńuczynienia, sprawionego nam niedawno przyłączeniem do prawostawia ks. Borysa. Rosja wyraża życzenia, aby rozpoczynająca się dla Bułgarji nowa era, krajowi temu przyniosła pomyślność, dzięki podtrzymywaniu zasad tworzących istotną podstawę duchowego i moralnego życia narodu bułgarskiego i zdolnych zabezpieczyć przyszłość tego narodu».

Na obiedzie, danym przez p. Komarowa ku czci idei słowiańskiej, prezydent miasta, p. Ratkow-Roznow, podniósł jako konieczność wysłanie specjalnej deputacji na przyjęcie ks. Ferdynanda. Wobec faktu, że p. Ratkow-Roznow cofnął to swoje postanowienie, pisze ks. Mieszczerskij w «Grażdaninie»:

«Ten obiad Komarowa był osobliwością w swoim rodzaju. Przypomniał mi on starą, rozbita katarynkę, którą ktoś wyciągnął z pod strychu, znalazł do reperacji do mechanika i potem zaczął wygrywać na niej odwiecane, dawno zapomniane motywy. Motywy te osąd pieniał i oto zdaje mi się, kiedy na bankiecie u p. Komarowa zebrali się staruszkowie-sławianofili dawnych lat, pieniał także naleceć musiało... I pomyślał tylko, dlaczego ci staruszkowie tak się zachowywali? Dlatego, że ks. Ferdynand Koburski, nabawiwszy się do syta w Konstantynopolu, przyjechał do Petersburga po inwestyturę... Cóż za pieprz słowiańszczyki dla natychmiast w tem wydarzeniu znaleźli swanowi staruszkowie, nie rozumiejąc, jak wogóle nie rozumiejąc, co znaczą te wszystkie sentymentalności słowiańskie? Czyliś pomiędzy licznymi gośćmi nie znalazł się nikt, który się osmielił o tyle trząśno spojrzeć na kwestję całą, by powiedział gościom: «panowie szanowni, wzięliście się waszych zachwytych, no, co tam macie robić u bractw słowiańskich, kiedy u nas samych studwudziestomilionowy naród cierpi wyraźnie skutki braku ludzi, którzyby wykastatycznie awę sklerowali ku jego nagrom, w imię rzucanej dla niego miłości? Cóż to za głupia sentymentalność, co za fajerwerki myśli i uczuć pod adresem zupełnie nam obcych, wyrodniactw i do sapiku kocił apatycznych plemion półwyspu Bałkańskiego? Wszyscy oni będą rumunaut, to jest plemieniem bez wiary, bez narodowości, bez honora i bez moralności i dogniją do końca, a potem,

kiedy przyjdzie czas, z tej sgnulizny wyrosnie coś świeżego i to coś będzie tem, czem być powinno — poddанными rosyjskimi... Tymczasem zaś precz z tą komedią «słowiańskości»...

Towarzystwo słowiańskie ma, naturalnie, tradycje swoje, wedle których postąpi, odowiada «Now. Wr.»

My jednak chcielibyśmy kilka słów powiedzieć jedynie z powodu gniewnej zawziętości, jaką okazuje «Grażdanin». Zawziętość ta nie dosyć jest logiczną. Gdyby z co tylko minionej przeszłości, która dzieliła Rosję od Bułgarii, Rosja nie nie była przebaczyła i zapomniała — ks. Ferdynand, naturalnie, nie przyjechałby do Petersburga. Skoro przybywa do nas, staje się to dlatego, że Rosja na przeszłość rzuciła zasłonę. Dlaczegoż z goryczą wspominać to, co minęło? Lekkomysłność Bułgarii została przebaczoną — więc nie pamiętajmy o niej. Ze szczerą, braterską miłością dla narodu bułgarskiego — powiedzmy jego księciu: «Witaj!».

Jego Królewska Wysokość ks. Ferdynand bułgarski, w towarzystwie prezesa ministrów Stoilowa, ministra wojny Petrowa i osób świty, przybył do Petersburga, d. 6 b. m. Wyszędzłszy z wagonu książę zbliżył się do J. C. W. W. Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza i przywitał się z Nim. Następnie, obchodząc front warty, pozdrowił ją. Przez ten czas, od chwili wyjścia księcia z wagonu, muzyka grała hymn bułgarski. Po wejściu do pokojów Cesarskich, ks. Ferdynandowi przedstawioną została liczna deputacja zamieszkujących w Petersburgu bułgarów. Po przyjęciu bułgarów, księżę Ferdynand z Wielkim Księciem Władzi mierzem Aleksandrowiczem w karetce wyruszyli do Zimowego pałacu, gdzie były przygotowane pokoje dla gościa.

W Towarzystwie słowiańskiem dobroczynności kwestja ofiarowania księcia chleba i soli groziła rozterką. Pomimo protestów, ofiarowanie chleba i soli przyszło jednak do skutku. W sali przyjęć zebrał się bezopornie po przybyciu do pałacu księcia członkowie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, członek rady wojennej generał-lejtnant Czerniajew, redaktor-wydawca gazety «Swiet» Komarow, b. poseł bułgarski w Serbji Kirowicz i inni. Wkrótce do sali też weszli książę Ferdynand, otoczony ministrami bułgarskimi i całą awą świtą. Zbliżywszy się do generała Czerniajewa, książę Ferdynand podał mu rękę, a generał Czerniajew wygłosił do księcia mowę. Książę dość długo i bardzo przyjaźnie rozmawiał z generałem Czerniajewem, który przedstawił mu wszystkich deputatów.

O god. 4 popoł. ks. Ferdynand bułgarski, w towarzystwie figel-adjutanta pułkownika Reuterna, wyjechał drogą żelazną carsko-siolską do Carskiego-Siola i o godz. 5 Jego Królewska Mość był przyjęty przez Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszą Panią Aleksandrę Teodorównę w pałacu Aleksandrowskim.

D. 8 b. m., w sali koncertowej pałacu Zimowego, odbył się na cześć ks. Ferdynanda obiad na 49 osób. W liczbie zaproszonych były osoby, mające ordery bułgarskie. W środku stołu siedzieli J. C. M. Najjaśniejszy Pan i J. C. M. Najjaśniejsza Pani, po lewej zaś stronie

Jej ks. Ferdynand. Podczas obiadu J. C. M. Najjaśniejszy Pan wznosił dwa toasty: za zdrowie sultana i drugi za zdrowie księcia Bułgarskiego i syna chrzestnego Jego C. M. Najjaśniejszego Pana, ks. Borysa. Wieczorem I. C. M. Najjaśniejsi Państwo i ks. Ferdynand byli w teatrze Maryjskim.

Z powodu urodzin W. Ka. Włodzimierza Aleksandrowicza, przypadłych w d. 10 b. m., na uroczystym przyjęciu, zaszczyconem obecnością Najjaśn. Państwa, był także ks. Ferdynand Bułgarski, który miał na sobie udzieloną mu przez Najjaśniejszego Pana wstęgę orderu św. Włodzimierza klasy I.

D. 10 b. m. rano, ks. Ferdynand bułgarski, wraz z ministrami i świtą swoją, wyjechał z Petersburga wprost do Paryża, w powrocie zatrzyma się w Berlinie.

Ordery od ks. Ferdynanda bułgarskiego, pomiędzy innymi, otrzymali: sw. Aleksandra I klasy minister spraw zagranicznych ks. Lobanow-Rostowski (z brylantami), ober-prokurator najśw. synodu K. P. Pobiedonoscew i generał M. G. Czerniajew, order *pour le Mérite* I klasy: generał Durnowo, redaktor «Praw. Wiestnika» Słuczewski, wydawca gazety «Nowoje Wremia» A. Suworin, oraz także order klasy II — wydawca «Nowostiej» O. Notowicz.

## REFORMA MONETARNA.

W szerokich i najróżnorodniejszych sferach tutejszych olbrzymie zainteresowanie budzą rozprawy w cesarzkim Towarzystwie wolno-ekonomicznem, dotyczące zamierzonej przez ministerstwo skarbu reformy monetarnej. Przyjmują w nich udział zarówno powagi naukowe w osobach profesorów uniwersytetu, jak i finansistów zawodowi.

Przeciwko projektowi ministerstwa przemawiali profesorowie Chodźki, Szarapow, Jarocki i inni, za projektem prawie wyłącznie W. I. Kasperow, który jednak nie znalazł uznania w audytorjum. Na okoliczność tę jedna z gazet tutejszych uznała za stosowne zwrócić uwagę, twierdząc, że Towarzystwo wolno-ekonomiczne wyszło jakoby z zakresu swego granic. Twierdzenie to wywalało na najbliższem posiedzeniu ze strony prezydującego energiczne potępienie.

Na posiedzeniu Tow. pop. przem. i h. w dniu 3 b. m. prof. Szarapow odczytał referat, pełen żywego interesu, na temat, «czy złoto da się utrzymać w Rosji przy swobodnej wymianie?» (Ograniczamy się tu jedynie do wniosków ostatecznych, do jakich prelegenta doprowadziło wnieśli stronie zbadanie projektu zamierzonej reformy monetarnej. Reforma ta w projektowanej przez ministerstwo skarbu formie, adaniem sz. profesora:

1) nie przyniesie żadnej korzyści dla gospodarstwa krajowego; przeciwnie: wyładzi olbrzymie szkody przemysłowi krajowemu, osłabiwszy i tak już słabe bardzo szanse konkurencji z przemysłem zagranicznym, rolnikom zaś bezwarunkowo utrudni jeszcze bardziej zbyt zboża zagranicę; 2) nie przyniesie również żad-

nej korzyści gospodarstwu państwowemu, przeciwnie, spotęguje tylko niekorzystne warunki obciążenia państwowego; 3) grozi nadto niemiunikonem zmniejszeniem, a nawet zupełną utratą posiadanego obecnie przez państwo zapasu złota, co w pierwszej lepszej trudnej chwili przy bardzo prawdopodobnym konflikcie politycznym pozbawi Rosję najważniejszego środka obrony, i 4) ważniejszą i bardziej nagłą, niż zamierzona reforma monetarna rzeczą jest podniesienie przemysłu krajowego i dobrobytu narodu.

W tymże samym duchu przemawiał następnie znany ze swej działalności członek rady miejskiej A. I. Gluchowski, argumentując dosadnie przeciwko dewaluacji i reformie monetarnej, projektowanej przez ministerstwo skarbu. Bulet kredytowy nie czem innym jest, jak tylko zobowiązaniem zwrotu długu, przez państwo zaciągniętego. Bzdą zobowiązał się wypłacać za rubla rubla, a nie  $\frac{2}{3}$  rubla. Tymczasem ogłasza się dewaluacja, i przytem po nadzwyczajnie niskim kursie 67 kop. za rubla, wtedy, kiedy kurs mógłby się podnieść do 80 kop., co już zdarzało się niejednokrotnie. Tego rodzaju fiksjacja kursu jest rzeczą w wysokim stopniu nie moralną i nie sprawiedliwą. Ustanowienie obowiązkowego kursu rubla na 67 kop. jest po prostu wydarciem posiadaczom biletów kredytowych, 33 kop. z każdego rubla. Tego rodzaju operacje mogą się praktykować w Argentynie, lub w jakim państewku amerykańskiem, ale w żadnym razie nie powinny być zalecane w państwie, które jest zobowiązaniem dotychczas stało w Europie. To też poprzedni ministrowie skarbu w Rosji i jej ekonomiści byli stanowczy przeciwni dewaluacji. M. U. Hunge zawsze twierdził, że celem rosyjskiej polityki finansowej i ekonomicznej powinna być nie dewaluacja, lecz podniesienie kursu rubla kredytowego. Narzeszenie, co nagli państwo do takiego pospiechu w przeprowadzeniu projektowanej reformy; dla czego ma ono uciekać się do środków sztucznych? Zapas złota w kasach państwowych nie jest wcale tak wielki, jak to wystawiają zwolennicy projektowanej reformy; przeciwnie, przy wypuszczeniu w obieg złota okaże się on absolutnie niedostatecznym. W razie 3 lub 4 lat niepomyślnych — cały zapas ulotni się niewątpliwie. Złoto — to nie skóra lub inny jak towar. Nabywanie i gromadzenie złota wymaga wysiłków nadzwyczajnych. Dzięki rozgłosnej wielko-ayberyjskiej kolei, Rosja znajduje się w przededniu wielkiej wojny ekonomicznej, zarówno z powodu prawdopodobieństwa zakłania centralnych guberni rosyjskich olbrzymiem masami taniego zboża, jak i napływu zarłocznej szarpancy w postaci rozlicznych plemion wschodnich, jak np. 400 mil. chińczyków. Nadto złoto może się okazać niezbędnem w razie niepodziawanych i nieprzewidzianych komplikacji politycznych. Mając zapasy tego metalu, Rosja jest panem położenia. Stan ten utrzymać należy wszelkimi środkami.

Zabierali następnie głos: A. W. Wasiljew, kontroler generalny państwa, jak również pp. Sazonow i Lorancki. Wszyscy przemawiali gorąco przeciwko reformie. Nadto ostatni dotknął również kwestji zrobionej przez ministerstwo skarbu w mennicach angielskich i francuz-

kich obstalunku znacznej ilości monety srebrnej i miedzianej, wyraziwszy zdziwienie, że nawet w tym razie nie uznano za właściwe poprzeć przemysłu krajowego dostarczeniem zarobku robotnikom miejscowym.

W końcu, na skutek propozycji prezydującego hr. Ignatiewa, postanowiono przenieść p. Rogozina o przygotowanie nowego projektu zaprowadzenia w Rosji waluty metalicznej.

Pod tytułem «Rubel i chleb» zamieściło «Now. Wr.» artykuł b. towarzysza ministra finansów A. Antonowicza, który już występował w tem piśmie przeciwko reformie monetarnej w artykule, który czynił wrażenie jakiegos wielkiego nieporozumienia, szczególnie zaizwiwiającego ze strony byłego profesora ekonomii politycznej. Drugi list p. Antonowicza chyba jeszcze dawniejszym jest ze względu na argumentację swoją. Pragnie on dowiedzieć, że «spadek kursu» nietylko nie zapewniła gospodarzom wiejskim «ślawnej promii wywozowej», lecz w rzeczywistości ogromne im zarządza straty; ponieważ zaś zamierzona reforma wzmocni jeszcze obecny, względnie niski kurs, to tem samem uwieczni ona te straty. «Myślę, że, której niesłuszność oczywista jest dla każdego, kto ma jakieś wyobrażenia o cyrkulacji pieniężnej, p. Antonowicz popiera faktem następującym. Rozpatrzywszy cyfry wywozu zbożowego, dochodzi do przekonania, że wszelkiego rodzaju ziób wywieziono przez granicę europejską (w tysiącach): w 1881 r. 201,812 pud. za 241,495 rs., w 1893 r. — 366,230 pud. za 261,516 rs. Materiały wywóz zwiększył się ze 100 do 181, a wynagrodzenie ze 100 do 108. Zkąd p. Antonowicz robi wniosek, że «W ten sposób gospodarze wiejscy ponoszą straty, o jakich mówiliśmy». «Zdawałoby się — robią uwagę poważnie «Busskija Wiedom.» — że p. Antonowicz nie wie o tem, że w okresie pomiędzy 1881 a 1893 r. na rynku wszechświatowym miało miejsce znaczne obniżenie się cen na zboże, niezależnie od fluktuacji wartości jednostki pieniężnej.

## WĘDRÓWKI ROBOTNIKÓW

DO NIEMIEC.

Wychodźstwo czyli wędrówki robotników polskich na zachód, do Niemiec, są dziś bardzo ważnym objawem w naszym życiu społecznym. W kilku latach ostatnich wzrosły one tak gwałtownie, a wzrastają jeszcze corocznie tak, że trzeba je uważać za chorobę społeczną. Liczba robotników polskich w Niemczech jest bardzo wielka. Na wiosnę wyjeżdżają całe pociągi kolei żelaznej na zachód. Do samego Szczecina przybyło w roku 1894 około 20 tysięcy — i znalazły pomieszczenie na Pomorzu. W ostatnim roku było wychodźców jeszcze więcej. W samym Berlinie jest polaków do 50 tysięcy, prawie drugie tyle jest w Westfalii i prowincji nadreńskiej. Nie maż z pewnością żadnego większego miasteczka, nawet w większej, od granicy wschodniej Brandenburgii aż do Alzacji i od północnej Bawarii aż do Danii, gdzie by nie było robotników polskich. Liczba ogólna 300,000 nie jest za wielka.

Brak robotnika, mimo tej wielkiej liczby wychodzących, tak bardzo jednak u nas jeszcze nie daje się odczuć, gdyż wychodźcy pochodzą z różnych stron. Są tam robotnicy z Księstwa poznańskiego, bardzo wielu z Prus Zachodnich, także ze Szlązka i znaczna liczba z Królestwa polskiego. Z Galicji polaków nigdzie się nie spotyka.

Podział wychodźców jest taki: Jedni zostają stale na obczyźnie przez kilka lub kilkanaście lat, drudzy wracają corocznie jesienią do domu. Pozostających na obczyźnie jest stosunkowo dość mała liczba, można ich liczyć przeciętno 5 na stu wychodźców. Ci, jeżeli nie mieszkają w miejscu, gdzie jest wielu polaków, np. w Berlinie, Bochum, giną na zawaze tak dla Kościoła, jak dla narodu. Są tacy, którzy po kilkunastu latach pobytu na obczyźnie ledwo mowę polską rozumieć mogli.

Największą część robotników polskich znajduje tam zatrudnienie przy robotach polnych. Od kilku lat niemieccy robotnicy wiejscy, sprzykrzywszy sobie ciężkie roboty polne, wynoszą się w wielkiej liczbie do miast na wygodniejsze życie. Miejsca opróżnione zajmują robotnicy polscy. W okolicach miasta Zehdenick, w Brandenburgii, naprz., jest 700 robotników, zatrudnionych przy cegielniach.

K. P.

## PRZEGLĄD PRASY.

— Wszystko, co robią polacy, podejrzaniem jest dla ks. Bismarcka i jego organów. Jeżeli bronią swych praw, nazywa się to «wielkopolską agitacją»; jeżeli siedzą spokojnie, to dlatego, ażeby uniknąć czujnej kontroli publicznej, aby tem bezpieczniej knuć spiski. Twierdzą tedy bismarkowskie «Hamburger Nachrichten», że jeżeli arcybiskup poznański, ks. Stablewski, używa całego swego wpływu, aby uspokoić wzburzone ostatnimi mowami ministra Bossego umysły swoich rodaków, to nie czyni on tego z pewnością, w celu wyświadczenia usług prusko-niemieckim interesom, lecz w innych podstępnych celach. Na to tak odpowiada «Kurjer Poznański»:

«Potrzeba być ślepym, aby nie widzieć, do czego takie burzenie i podniecanie namiętności poddanych jednego państwa przeciwko drugiemu może doprowadzić także państwo. Jeśli to zaś jest idiosyncrazją, co przypuszczamy u duchownych ojców tej hecy, to musimy ubolewać nad tem, traktować to jako objaw patologiczny, wobec którego argumenty i wywody wszelkie są daremne. Gdy minie czas, pokaze się niestety, może sąpólnie, jakie szkody stąd wynikły i będą się uczestnicy tej hecy tak jej wypierali, jak się wypierają dzisiaj ojcowie, uczestnicy «kulturkampfu». «Kulturkampf» zupełnie przeciwnie zamierzonemu celowi spowodował skutki, wzmocnił i sjednoczył katolików państwa niemieckiego, do nieznanej w żadnym państwie potęgi, rozwiniął życie katolickie w Niemczech dopiero w całej pełni i doprowadził do samowiedzy swoich praw i swoich obowiązków, każdą jednostkę katolicką. Nie nam przesądzać, czy ta walka tak namiętnie, tak bezwzględnie podjęta przeciwko żywiłowi polskiemu, tak

bez wszelkiego powodu wypowiedziana, nie będzie miała podobnego skutku».

— Nawet «Posener Ztg» występuje przeciwko hecy antypolskiej:

«Staraliśmy się w ostatnim czasie wyjaśnić i sprostować fałszywy system wydawania opinii w sprawie polskiej w piśmiech zamiejscowych, a mianowicie berlińskich. Krzyk triumfalny gazetki berlińskiej piłam, podszczerwających («Hetzblätter»), wnet uciłchł po naszym wyjaśnieniu. W rzeczywistości wydaje się wprost śmiesznością, gdy się mówi, że potężna niemieczyna zagrożoną jest w swoich podstawach, gdy dla polaków drukują się programy koncertowe w ogrodzie zoologicznym w języku polskim. Tymczasem strach ogromny padł znów na tebrzliwe piama zamiejscowe z powodu wiadomości, że arcybiskup gnieźnieński i poznański, ks. dr. Stablewski, ma zostać kardynałem. Mimo, że wiadomość tę nazwano zaraz tak, jak na to nasługiwała, t. j. «kaczką», odnośne komentarze nie ustają. Pocztowych niemców w Rzeczy strazy się znów widmem niebezpiecznego wielkopolskiego agitatora, którego prototypem ma być arcybiskup Stablewski».

«Posener Ztg» wykazuje, dlaczego arcybiskup nie może wdawać się w tego rodzaju agitację, a stwierdzający, że z powodu ostatnich mów ministra Bossego uzasadnione panuje wzburzenie umysłów wśród ludności polskiej, które ks. arcybiskup stara się złagodzić, tak kończy swoje uwagi:

«A więc znówu zupełne zapoznanie stosunków w piśmiech zamiejscowych. Jakże długo jeszcze robiąca będzie polityka polska w Berlinie, gdzie co do rzeczywistych stosunków naszych blakają się po omacku? Pozostawcie już ras obronę niemieczynna wachodzie czynnikom, jedynie do tego powołanym, t. j. wiadom niemieckim i niemieckiej prasie w Księstwie».

— W Kijowie z początkiem r. b. zaczął wychodzić nowy organ p. t. «Missionerskoje Obozrienje», poświęcony walce z sekciarstwem, jako objawem, szkodliwym w życiu narodu nietylko pod względem czysto religijnym, ale i społeczno-państwowym. W artykule programowym tego miesięcznika czytamy:

«Formy warcholstwa religijnego i religijnej wolnomyślności często ukrywają pod sobą albo też stają za parawan dla wolnomyślności socjalnej. Wierzenia i poglądy religijne w obecnych czasach mają ścisły związek a sympatjami politycznymi, i dlatego niepodobna samyćkać ocau na objawy sekciarstwa religijnego i kościelnej anarchoji wśród ludu czy społeczeństwa także i a przyczyn politycznych».

Pismo oskarża inteligentne warstwy narodu ruskiego, że przez swą obojętność dla tych spraw stają się biernymi stronnikami wolności sekciarskiej, a nawet jej obrońcami. W innym artykule, napisanym przez duchownego I. Fudels, znajdujemy pogląd następujący:

«Wszyscy badacze kwestji sekciarskiej zgodni są co do tego, że nadawosajny rozwój i rozpowszechnienie nowych sekt jest objawem ostatnich lat trzydziestu. Spostrzegad się to daje szczególnie co do sekt racjonalistycznych, a których wiele powstało w tym czasie, ogarnęło znaczne przestrzenie i dość mocno wrosło w organizm narodu».





## INFORMACJE «KRAJU».

△ Kraży pogłoska, że na osieroconą po śmierci ś. p. biskupa Audziejewicza katedrę biskupią w Wilnie powołany być ma JE. ks. biskup Franciszek Symon, sufragan archidiecezji mohylowskiej, rektor rz.-k. Akademii duchownej w Petersburgu. W dalszych kombinacjach wymieniane są nazwiska ks. Kłopotowskiego, inspektora Akademii, i ks. Niedziałkowskiego z Warszawy.

△ Projekty tariff na drzewo, oraz budulec—jak się dowiadujemy—już są opracowane i jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca zostaną wniesione do komitetu tariffowego. Istnieje kilka wariantów tariffowych przyczem najniższy zaczyna się od 1/55 do 55 wiorst, a na 501 wiorście przechodzi w 1/125 kop. od puda i wiorst.

△ Wiadomość, podana przez «Pietierb. Wiadom.», a powtórzona przez inne pisma, jakoby ministerstwo skarbu zażądało od syndykata cukrowniczego wymotywowania powodów podniesienia się cen cukru w sprzedaży detalicznej, okazała się, jak nam donoszą po sprawdzeniu u źródła, bezpodatwną.

△ Dowiadujemy się, że w tych dniach ministerstwo skarbu złożyło do Rady państwa projekt ostatecznego obrachunku z akcjonariuszami drogi żel. terespolskiej.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Według ustawy normalnej, o której już donosiliśmy w Nrze 12 «Kraju», każda straż ochotnicza ma podlegać bezpośrednio gubernatorowi miejscowemu. Przy gaszeniu pożaru straż powinna stosować się do wskazówek wyższych miejscowych urzędników policyjnych, natomiast zaś policjanci niższych stopni winni ograniczyć całą swą działalność do pomagania straży w walce z ogniem. Inny artykuł ustawy nadaje obowiązek członkom straży ogniowych ochotniczych przestrzec, żeby w promieniu ich działalności były zachowane wszelkie ostrożności przeciwpożarne, oraz winnych w tym względzie oddawać w ręce policji.

× Imigracja i emigracja. «Piet. Wied.» donoszą, że ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa przystępują do szczegółowego zbadania przyczyn kolonizacji Niemców w kraju zachodnim, oraz emigrowania mieszkańców tego kraju na Syberję, do Turkestanu i Ameryki. W badaniach tych ma być wróconą uwaga na cele, do jakich dążą kolonizaci niemieccy, nabywający znaczne przestrzenie gruntowe, na stosunek kolonistów do swych rodaków, pozostałych za granicami Rosji, na znajomość przez kolonistów języka rosyjskiego i na stan ekonomiczny kolonistów w porównaniu z włościanami miejscowymi.

× Flota. Według obliczeń «Kronst. Wiestn.», do składu osobistego floty na-

leży w r. b.: 14 admirałów, 956 oficerów wyższych, 748 oficerów subalternów, 104 oficerów artylerji morskiej, 241 oficerów korpusu sterników, 336 inżynierów-mechaników, 5 inżynierów-budowniczych okrętów, 135 lekarzy okrętowych, 168 oficerów w zarządzie, 37 kapelanów okrętowych, 476 gardemarinów, kade-tów i uczniów szkół technicznych morskich, wreszcie 29,856 majtków.

× Opiata od placów jarmarcznych. Ministerstwo spraw wewnętrznych doszło do przekonania, że należy znieść opłatę, pobieraną przez właścicieli placów bazarowych i jarmarcznych od włościan, przybywających w celu sprzedawania wiejsko-gospodarczych produktów własnego wyrobu. Wprzód jednak jeszcze ma się odbyć narada w tym względzie pod prezydencją właściwych gubernatorów.

× W sprawie drukarni. «Birz. Wied.» podają następującą wiadomość: Z powodu pewnej sprawy Senat rządzący wyjął, że władze gubernialne mogą odmawiać prawa do otwarcia drukarni, litografii i t. p. zakładów tylko z powodów osobistych, t. j. nieprawomyślności patentów, lecz nigdy dla tego, że drukarni jest dosyć lub z t. zw. okoliczności lokalnych.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

— Analiza lodu. Na jednym z ostatnich posiedzeń komisji sanitarnej miejskiej przedstawiony był referat prof. S. Przybytki, w kwestji dokonanej przez niego analizy lodu, pochodzącego z rzek i kanałów petersburskich. Lód ten zawiera mnóstwo mikroorganizmów, ze względu na co używać go należy z wielką ostrożnością.

— Stan sanitarny. Wedle danych, zamieszczonych w sprawozdaniu departamentu lekarskiego za rok 1892, w całej Rosji w roku sprawozdawczym było szpitali cywilnych 3,969, a w nich łóżek 96,167. Ogólna cyfra chorych wyniosła 1,373,283, a ogólny koszt utrzymania 31,249,397 rubli 60 kop. Z tej cyfry 2,279,148 rubli 39 1/2 kop. wydatkowano na walkę z cholera.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 20 kwietnia.

[Kąpiele ludowe. Szynk i szkoła. Stara plósenka o kamienicznikach drożych i ubekanych lokatorach. Punkt najboleśniejszy. Ciekawe rzeczy, czyli nowa postać lichwy].

+ Do najpilniejszych potrzeb Warszawy należą niewątpliwie kąpiele ludowe. Niezamożne klasy, czyli setki tysięcy mieszkańców, przez całą zimę nie mają gdzie obmyć się z brudu, który w warunkach, w ciastnych izbach jest niemal ich żywiołem. Ze znanych przedsiębiorstw kąpielowych jedynie akcyjne łazienki na Zjeździe mają taki oddział dla pospólstwa.

O tem kalcewie Warszawy myślało i pisało wielu już oddawna. Widywaliśmy

nawet parę razy plany kąpeli ludowych. Ale wszystko rozbijało się o to, że prywatni przedsiębiorcy nie chcieli zaangażować kapitału, a zarówno miało jak filantropja sumy potrzebnej nie miały.

W chwili obecnej «komitet kąpielowy» rozporządza sumą 30 mniej więcej tysięcy rubli. Z tego 10 tysięcy rubli dostarczył p. St. Rotwand od ofiarodawcy, którego nie wymienił, 12 tysięcy rubli przekazał na rzecz kąpeli obywatelski komitet anty-choleryczny. Pozostałe 8 tysięcy powstało z drobnych datków i z procentów.

Komitet kąpielowy uważa, iż z taką sumą można już przystąpić do dzieła. Parę miesięcy temu rozpatrywano na posiedzeniu oferty prywatnych właścicieli placów, okazało się jednak, że nabycie placu wyczerpałoby środki komitetu i budowę uniemożliwiłoby lub bardzo odroczyło, zwrócono się więc do magistratu z prośbą o udzielenie bezpłatnie miejsca pod budowę na jednym z placów miejskich. Zaproponowano place Gzybowski, Mirowski, Witkowski i plac Kercelego. Magistrat do prośby się przychylił i wybrał ostatni z wymienionych punktów. Plac Kercelego leży przy ulicy Okopowej między ulicami Leazno i Ogrodową, t. j. pod samą rogatką wojską. Położenie na krańcu miasta oczywiście zaletą nie jest, ale w tamtym punkcie akupia się bardzo dużo ludności robotniczej.

Co do sposobu urzeczywistnienia projektu, w komitecie walczyły dwa zdania. Jedni chcieli wtedy dopiero przystąpić do budowy, kiedy już będą środki do wzniesienia jej na wielką skalę. Wtedy w takich kąpielach znalazłoby zastosowanie wszystkie ostatnie wynalazki i wymagania, czyli pozostałby rodzaj typu, albo raczej wzoru do naśladowania. Ale na wykonanie takiej myśli, licząc bardzo skromnie, trzeba byłoby mieć 150 tysięcy rubli i oczywiście plac Kercelego wtedyby się nie nadawał.

Wobec tego, większość komitetu zdecydowała się poprzestać na tem, co na razie można zrobić za 30 tysięcy rubli.

W projektowanym budynku kąpiele wym będzie łaźnia i natrysk, basen i wanny, gdyż dotychczas wakutek braku doświadczenia wiadomo, który rodzaj kąpeli najbardziej odpowiada potrzebom i gustom ludności. Kąpiele, budowane w następstwie, będą się mogły stosować do wskazówek praktyki. Obok kąpeli urządzone zostaną tanie pralnie.

Oczywiście po wzniesieniu maleńkiej łaźienki pod wojską rogatką Warszawa prawie tak samo jak dawniej dokucać będzie wielki brak kąpeli ludowych. Niemniej przeto dzieło komitetu mieć będzie znaczenie doniosłe jako początek, jako pierwsze pchnięcie sprawy. Prawdopodobnie wskazana zostanie droga kapitalatemu do korzystnego lokowania funduszy. W Petersburgu przy wszystkich bodaj kąpielach istnieją oddziały dla ludności najbiedniejszej. Otóż staliśmy parokrotnie od kogoś, znajdującego doskonale te stosunki, zapewnienie, że największy zysk przynoszą oddziały najtańsze. A nawet własnie one jedne procentują, oddziały drogie urządzone są wyłącznie dla naprawków, które opłacają służbę. I to zrozumieć bardzo łatwo: w skutek braku komfortu nakład w oddziałach tańszych jest bezporównańta mniejszy.

szy, a liczba kąpiących się jest stosunkowo znacznie większą, niż różnica w opłacie.

Oczywiście pomiędzy Warszawą a Petersburgiem w danym wypadku zachodzi ta wielka różnica, że dla ludności petersburskiej częste kąpiele stanowią już potrzebę powszednią. I u nas jednak wyrobili się to bardzo prędko. Nie mogli się ludzie kąpać, skoro nie mieli gdzie.

Pewnemu pedagogowi, praktycznemu i niewątpliwie zasłużonemu (wszyscy pedagogowie, o których piszą w gazetach, są zasłużeni), zaproponowano raz przed laty, kupienie szkoły. Zgodził się chętnie. Ale kiedy się dowiedział, iż trzeba zapłacić 10 tysięcy rubli, wpadł w wielkie zdumienie.

— Przecie gdybym ja miał 10 tysięcy rubli, to ja bym mógł kupić sobie szynk. Do szynku każdy na kielszek wódki przyjdzie.

Praktyczny pedagog miał zupełną rację. Żywot szynkarza jest o wiele słodszy od doli przelozonego pensji. A to uletyko dlatego, że w pewnych krajach i w pewnych miastach obywatele więcej wydają na wódkę, niż na szkołę, więc przytływ gotówki do szynku jest znaczniejszy i regularniejszy, ale i dlatego także, iż przelozeni i przelozone znośić muszą ceny przykości zyczajnych i nadzwyczajnych, stanowiąc przechodzące miarę siły nerwowej normalnego człowieka.

Co my się tu namartwimy, co my nawyrzekamy, z powodu braku, a więc i drożyzny mieszkań, tego nikt opisać niezdolna. Pół Warszawy zmienia teraz lokale, w błogiem przekonaniu, że znalazł coś dogodniejszego, a więc pół Warszawy znosi przykości nachodzenia cudzych kątów i cierpi z powodu nachodzenia własnej siedziby przez najromatizsze kompanje i indywiduala. Kiedy się wreszcie cierpliwość warszawiaków wyczerpała z powodu bezmiernych podwyższeń komornego, to już widocznie rzeczy zaszyły bardzo daleko. Dziesięć lat temu płaciliśmy w Warszawie znacznie drożej za mieszkanie, niż w Paryżu, Berlinie, Petersburgu, i nie wyrzekaliśmy, teraz płacimy 1½ raza tyle, co przed 10 laty, niech się więc nikt nie dziwi, że biadamy. Klęska to istotnie wielka, narzekania całkiem zrozumiałe. Ale co na to począć? Wymyślenia na kamienieżników, choćby najluzniejsze, nie nie pomogą, bo tu rządzi i rządzić musi wszechwładnie prawo podaży i popytu. Domów nowych przybywa mniej stosunkowo, niż ludności; zamożność miasta wzrasta i wiele rodzin zajmuje z roku na rok lokale obszerniejsze. Skutek dąby się usunąć przez zarządzenie przyzycenie złego. Ponieważ przyrostu miasta zatrzymać nie można, a przytem to jest wcale niepożądane, więc trzeba bytoby domów nabudować. A że u nas znaleźć można przedsiębiorstwa, dające 20 proc., więc kapitał większy nie wda się w budowanie domów przynoszących 12 proc.

Położenie bez wyjścia.

Ratunek mogą przynieść jacyś belgijczycy lub dewanicycy. Gdyby oni nabudowali domów, melibysiny z pewnością mieszkańia tańs i dobre. Na tem się też będą skończyć, chociaż gazety niektóre będą się gniewać.

Narzekania w gazetach na drożyznę mieszkań, o których czytaliśmy tu dużo,

pochodzą oczywiście od klasy zamożniejszej. Biedacy z wpływów prasy nie korzystają przy lada okoliczności, ale na nich przedewszystkiem spada ciężar plag. Drobnych mieszkań jest stosunkowo najmniej. Właściciele lękają się trochę utraty lokatora większego, z mizerotą nie robią sobie żadnej subjekeji. Zresztą łatwiej z dwu tysięcy wydać tysiąc, niż z trzystu—pięćdziesiąt.

Są to stosunki poprostu opłakane, wpływające niesłychanie ujemnie na zdrowotność i moralność Warszawy. Tu byłby może nawet punkt do interwencji magistratu. Jeśli nie można wpłynąć na drożyznę mieszkań, to przynajmniej zmusić można właścicieli do pobudowania pieców, porozszerzenia okien, drzwi i t. d. Ta część kwestji mieszkaniowej nie powinna schodzić ze spalt dzienników.

Ciekawe rzeczy opowiadają, z powodu narzekania na drożyznę lokali o tajemnicach nowobudujących się domów. Od czasu wydania praw przeciwko lichwie, Szajlocy warszawscy rzucili się do wznoszenia kamienie i praktykują swoje dawne rzemiosło pod pozorem stosunków z lokatorami. Kto się opóźnia z wnieśieniem komornego musi opłacać się, jak dawniej, w razie niemożności uiszczenia raty. Za odroczenie terminu płaci się procent. Podobno są to operacje bankierskie genialnie pomyślane i genialnie urozmaicone. Bęczyć jednak za prawdziwość tych opowieści nie mogę, bo na szczęście znam je dotychczas tylko ze słyszenia.

Sierp.

Warszawa, 19 kwietnia.

[Przed wystawami, wystawki. Afisze reklamowe. Czy mamy specjalne talenty? Potop panoram. Własne siedziby. Budowy i przebudowy. Przedłużenie ulicy Jasnej. Dolina szwajcarska smartwychwstaje. Restauracje na dachach. Zwolennicy homeopatji]. Parostatki. Z półek księgarskich.]

+ W oczekiwaniu wielkich wystaw urządzamy sobie od pewnego czasu, alby preludja do nich, małe, niekosztowne i nikomu w drogę nie wchodzące — wystawki. O jednej z nich, na których okazywano modele robót ciesielskich, już pisałem; z kolei wspomnieć muszę o «wystawce afiszów», odbywającej się również w gościnnej sali muzealnej. Oryginalna ta ekspozycja jest jakby lekkoją poglądową trudnej, a u nas mało jeszcze rozpowszechnionej, sztuki reklamowania za pomocą jaskrawych i narzucających się uwadze publiczności rysunków. Dzięki temu, że posiadamy kilku zamiłowanych zbieraczy wszelkiego rodzaju afiszów i plakat ogłoszeniowych, na wystawce znalazły się najlepsze w tym rodzaju okazy dowcipu francuzkiego, angielskiego, amerykańskiego i innych. Z firm miejscowych wystąpiły z próbkami zaledwie trzy czy cztery — nie dolażemy ujawnić ani śmiałyich pomysłów, ani samodzielności. Na chęci reklamowania nie zbywa nam; często nawet okazujemy aż zanadto wielki w kierunku tym rozpad; niewiele jednak stosunkowo jest u nas takich, co reklamować się umieją. Wystawka, o której mowa, dostarczy im doskonałych pod tym względem wskazówek.

Chęć, nakład i pomysł nie są jeszcze wszystkiem, czego potrzeba do stworze-

nia dobrego, reklamowego afisza: niezbędny tu jest także rysownik, czy też malarz, specjalnym obdarzony talentem. Czy takie talenty posiadamy? Być może—dotąd jednak kryją się one w cieniu, z którego zarząd wystawy higienicznej swym, dobrze pomyślanym konkursem, wyprowadził jedną tylko panią Boguska. Gdy jednak znajdzie się więcej zapotrzebowań i więcej... storublowych honorarów, wyplynie też na wierzch i więcej talentów. Któż, naprzykład, mógł wiedzieć, że istnieje u nas tak wielu malarzów, doskonale uzdolnionych do malowania panoram? Pomyślowość jednego przedsiębiorcy, naśladowana przez kilku innych, stała się rodzicielką całego szeregu polskich panoram, z których dwie już w niedługim czasie zobaczy u siebie Warszawa. «Golgotę» Styki wyprzedza «Tatry», wykończane w tej chwili w Monachjum zbiorowemi siłami aż sześciu naszych artystów. Budynek, w którym panorama ta będzie okazywana, już wznosi się na «Dynaasach».

Wznosi się też, a przynajmniej lada dzień wznosić się zacznie dom, który budują dla siebie warszawscy «wioslarze». Gmach ten, który ambicja sportameńska pragnęłaby czynić wspanialszym jeszcze, niż współzawodniczący z nim pałac cyklistów, stanie na Foksalu, to jest w jednym z najbardziej arystokratycznych punktów miasta.

Postanowione już zostało w zasadzie przedłużenie ulicy Jasnej. Znajduje się ono w związku ze sławną i osławioną historją przeniesienia szpitala Dzieciątka Jezus. Przenosiny te przychodzą snadź do skutku, skoro magistrat nabywa dużą posesję prywatną przy ulicy Świętokrzyskiej, aby ją zburzyć i otworzyć widok na place po-szpitalne. Fundusz na zakup posesji pomieszczony już został w dodatku w budżecie miejskim na rok bieżący.

Gdy mowa o upiększeniach i udogodnieniach, zapisać trzeba z uznaniem, że warszawscy «żywiarze», którzy na josiści Dolinę szwajcarską z drzew ogolocił, obecnie starają się oświeceniowo błęd naprawić. Dolina staje się znów ogrodem, pełnym pięknych i egzotycznych nawet roślin, wyrastających—z doniosek. Legjon ogrodników urządza tam sztuczne klomby, zasadzając też tu i owdzie i prawdziwe drzewa, oraz krzewy. W tak rozzielenionej i wykwieconej Dolinie grywać ma przez czas lata wprowadzona z Wiednia orkiestra.

Będziemy zatem mogli spędzać czerwcowe i lipcowe wieczory w sposób przyjemny dla oka, nosa i ucha—o ile chęć sprawienia przyjemności podniebieniu nie poślagnie nas gdzieś indziej, a mianowicie: do letnich restauracji, które panujące obecnie moda każe urządzać... na dachach. Dzięki tej modzie, od turków i... kotów zapożyczona, a która, jak wszelkie dzwaniwo, szybko się u nas przyjęła, trzech do obecnej chwili restauratorów urządza letnie salony «à la belle étoile», jak to się za dobrych czasów staro Dumasa mawiało i pisało... Za przykładem ich pójda niezawodnie i inni.

Odbyło się w tych dniach ogólne roczne zebranie «Towarzystwa zwolenników homeopatji». Z oczekiwaniem na tem sebraniu sprawozdania okazuje się, że homeopatja zdobywa sobie u nas coraz wię-





szego Towarzystwa leśnego. Wober zbliżającego się lata i wraz z nim nadciągającej kłeski pożarów leśnych, pustoszących nieraz okolice całe, Tow. wyznaczyło z grona członków swoich komisję, celem obmyślenia środków zaradczych. Słusznie przytem zwrócono uwagę, iż ze względu na różnorodność przyczyn tych pożarów, wynikających już to wskutek przypadku, już z nieostrożności, już wręcz z podpalenia—i same te środki różnorodne być muszą.

Do tej samej kategorii kwestyj zaliczyć należy nowość, mającą tu wejść w życie w czerwcu r. b. Są nią wycieczki zamiejscowe, urządzone dla uczniów gimnazjalnych przez zwierzchność szkolną. Pierwszą ma być wycieczka 30 uczniów gimnazjum V na wystawę do Niżnego-Nowgorodu, do Kazania i Jarosławia, w czasie której biorący w niej udział nauczyciele rozmaitych przedmiotów udzielać będą wyjaśnień tak co do ekspozycji oglądanych, jako i osobliwości miast zwiedzanych. Cała podróż potrwa dwa tygodnie, a koszt wynosić będzie tylko po 20 rs. na osobę, dlatego, że z jednej strony koleje i towarzystwa żeglugi po Wołdze obniżają opłatę za przejazd uczniów o 50 proc., z drugiej zaś gimnazjum dopłaca z własnych funduszy 450 rs. Przykład do godziwej naśladowania i uznania. To też powazeczny wzbudził zapal wśród rodziców uczącej się młodzieży. Sam znam ojców, dla których 20 rs. stanowi prawie połowę zarobku miesięcznego, którzy jednak chętnie je złożyli w ofierze, żeby dzieciom swym w sposób tak pożyteczny i przyjemny wynagrodzić pracę całoroczną.

Lombard miejski tedy stał się u nas faktem spełnionym. W tych dniach ukończoną została realizacja pożyczki dwumilionowej, zaciągniętej na ten cel, zatwierdzone wszystkie warunki emisji i same obligacje wydrukowane będą przed 10 kwietnia, po tym dniu zaś nastąpi otwarcie instytucji.

W ostatnich dniach zamkniętego co tylko zjazd fotograficznego na posiedzeniach tegoż miało miejsce kilka zajmujących bardzo odczytów. Pomiedzy innymi mówili: K. Borysowicz o fotografemtrii, czyli o zastosowaniu fotografii do zdjęć topograficznych i A. Kepman o promieniach ikowych, ich teorytycznym i praktycznym znaczeniu.

A *propos* promieni ikowych nie mogę nie wspomnieć w tem miejscu o nadzwyczaj udanej operacji za pomocą tych promieni, dokonanej w tutejszym szpitalu miejskim. W ambulatorjum d-ra Saryczewa kobieta jakaś skarzyła się na dotkliwy ból w rękę, opowiadawszy przytem, że dostał jej się tam kawał szkła ze stłuczonej butelki. Ponieważ w żaden inny sposób nie udało się doktorowi wyznaleźć miejsca, w którym znajdowało się owe ciało obce, uciekł się przeto do światła Roentgena. Sfotografował całą rękę chorej kobiety, a otrzymawszy na takiej wyraźne odbicie szkła poszukiwanego, wyjął bez trudności.

Z uwagi na odbywające się obecnie narady komisji do przejrzania ustaw sądowych, nadzwyczaj interesującym był referat G. Werblowskiego, odczytany świeżo na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa prawniczego. Referent mówił o potrzebie podwyższenia kompetencji sądownego jednocosobowego (sędzię pokoju),

o konieczności utrudnień w przyznawaniu prawa ubóstwa (t. j. prowadzenia procesu bez wnieśienia opłat sądowych) i o terminach procesualnych. Znany adwokat tutejszy, S. A. Muromcew, w znacznej części przyłączył się do wywodów p. Werblowskiego.

Od tygodnia mamy tu wielce ciekawą i oryginalną zarazem wystawę wizerunków Chrystusa. Zajmuje ona trzy sale w lokalu Towarzystwa miłośników sztuki pięknych: w pierwszej są wizerunki z czasów pierwotnego chrześcijaństwa do wieku XIV, w drugiej — z wieku XIV, XV i XVI, w trzeciej — z wieku XVII.

Na zakończenie wiadomości z pola filantropji. Braća A. i B. Bachruszyny złożyli radzie miejskiej moskiewskiej 600,000 rubli na założenie ochrony dla dzieci, pod warunkiem, że, gdyby ustawa zakładu nie miała uzyskać sankcji Najwyższej, kapitał rzeczony zwrócony będzie oddawcom.

Obcy.

Wilno, 6 kwietnia.

[Z Towarzystwa ubezpieczenia wzajemnego. Góra Zamkowa. Bezpłatny przytułek noclegowy. Ochrona lasów].

□ Dnia 2 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. wzajemnej asekuracji. Rozwój działalności Towarzystwa wyraża się umiarkowanie, lecz niestanannie. W pierwszym roku powstania instytucji (1888) stowarzyszonych było 132, suma szacunkowa budynków i ruchomości zaasekurowanych równała się 2 mil. rs., premij pobrano 6,418 rs., czystego zysku otrzymano 4,159 rs, które stanowiły podwalinę kapitału zapasowego, wynoszącego obecnie szgorą 54 tys. rubli. Po ośmiu latach stowarzyszonych jest już 393, szacunek przedmiotów ubezpieczonych wynosi 6,811 tys. rs., składka wpływa 14,917 rs., czystego zysku otrzymano 8,879 rs.

Zgodnie z wnioskiem zarządu, Towarzystwo uchwalilo zniżyć od roku 1897 składkę ubezpieczeniową o 5 proc., w stosunku do normy, pobieranej w r. 1895 od najstarszych asekurantów. Razem z dwiema poprzednimi zniżkami stanowi to 15 proc. ustępstwa dla członków najdawniejszych. Z asygnowanych w rokueszłym 1,281 rs. na środki przeciwpowozarne przeznaczono większą część na urządzenie strażnicy ogniowej na wieży zamkowej. Dotąd jednak nie jeszcze nie zrobiono w tym kierunku i bodaj nie z tego nie będzie, gdyż komisja, urządzająca na górze park publiczny, nie uważa za odpowiednie podobnego użytkowania zabytku historycznego.

Celem niedopuszczenia na górę Zamkową niesfornych tłumów gminu, mało usposobionych do przestrzegania porządku i czystości, ustanowiono opłatę 3-kopiejkową za wejście. Wywołuje to uzurwanie jednych, a pochwałę innych, którzy słusznie oczekują, że środek ten zapobiegnie przynajmniej napływowi do parku pijaków i żebraków. Tych ostatnich, mimo Domu pracy, sporo się jeszcze widać po mieście. Zupelnemu wyplenieniu żebractwa staje potrzebą na przeszkodzie bezpłatny przytułek noclegowy w murach pofrancusko-kanalskich, gdzie codziennie około 150 osób różnego wieku i płci nocuje. Cel filantropijny przytułku chyblony nieco, gdyż większa część noclegujących spędza czas swój na żebraniu, złodziej-

stwie i pijaństwie. Gdyby przynajmniej do przytułku nie przyjmowano pijanych, wówczas obecny stan rzeczy mógłby się choć w części poprawić. Dom pracy nabywa na własność obszerne place i zamierza podobno wzniesić na nich budynki, odpowiednio do pomieszczenia w nich warsztatów, któreby i dochód pewien dawały i służyły za szkołę rzemiosł dla ubogich dzieci.

Wyszło rozporządzenie, rozciągające rygor ochrony leśnej na lasy, nabywane przez włóscian i nie należące do obszarów gminnych. Sparalizuje to nieco ruch parcelacyjny, gdyż dotąd w tranzakcjach z włóscianami ci ostatni, rozporządzając nie wielkim groszem, zwłaszcza w razie niemożności korzystania z pomocy Banku włósciańskiego, opierali swój rachunek na natychmiastowem spieniężeniu nabywanego lasu.

A. R. Z.

Z gub. kowieńskiej, w kwietniu.

[Stan zdrowotny i statystyka ludności].

□ Pomimo «ciężkiego roku» i cholery, która grasowała w kilku powiatach, śmiertelność zmniejszała się i wynosiła tylko 2,43 proc., gdy dawniej—2,61 proc. Wedle danych urzędowych, na cholere zmarlo tylko 493 osoby. Na choroby zakazne zapadlo 14,315 osób, z których zmarlo 2,246, czyli 15,6 proc.; ospe zaszczeplono 32,571 dzieciom, czyli 58,8 proc. ogolu nowonarodzonych. Sluzba sanitarna w gub. kowieńskiej skladała się ze: 195 lekarzy, 2 lekarz, 310 fclczców i 71 akuserek. Aptek bylo 107. Szpitalow rządowych mieliśmy: 7 miejskich i 18 wiejskich, 3 prywatne (w Birczach—ordynacki i włosciański, oraz w Jchaniszkielach—«funduszowy»), oraz 28 lecznic, każda na 2 łozka; nadto bylo 8 szpitalow więziennych i 2, należące do straży pogranicznej, wogóle 72 szpitale, posiadające 1,361 łozek. Kapitały szpitalne wynoszą 328,536 rs.; utrzymanie szpitalow i lekarzy wiejskich kosztowalo 64,226 rs. W szpitalach leczono 12,509 chorych, a w praktyce prywatnej 150,251 osób, czyli o 25 proc. więcej niż w roku poprzednim; dodam, że tę ostatnią cyfrę należy zwiększyć o wiele, albowiem statystyka lekarska jest bardzo niedokładna. Wogóle zmarlo 39,921, urodzilo się natomiast 55,439 osób, przeto naturalny przyrost ludności wynosił 15,518 osób, czyli 0,94 proc.

W d. 1 stycznia r. z. ludność gub. kowieńskiej wynosiła 1,659,000 osób płci obojga; wedle wyznac: prawosławnych—44,206, jednowierców — 859, starowieców—26,946, katolików—1,204,229, kalwinów — 11,474, karaimów — 211, luteran—48,354, anabaptystów—407, mahometan—2,090 i żydów—320,237. Przyrost ludności żydowskiej, wynoszący 2,422 osoby, zdaje się, słabnie. Niewątpliwie trzeba tu zaznaczyć wpływ emigracji, która wzmożła się znaczenie. Emigrują dziś żydzi niemal wyłącznie do kolonii angielskich w Afryce południowej i do Kanady. Taż sama przyczyna tłumaosy zbyt mały przyrost ludności katolickiej i kalwińskiej, natomiast imigracja tłumaosy wielki przyrost ludności prawosławnej, tem bardziej, że ilość męzosyna, w stosunku do kobiet, coraz bardziej warasta; mamy dziś w miastach na 18,175 mężczyzn zaledwo 4,187 kobiet, po walach













# DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

## NARODOWOŚĆ I ETYKA.

### II.

[Idea narodowości w świetle przechrześcijańskim. Stosunek jej do chrześcijaństwa].

Kiedy zaczął się szerzyć chrześcijaństwo w granicach starożytnego cywilizowanego świata — w jednym tylko narodzie żydowskim objawiła się silna świadomość plemienna.

Ale tutaj świadomość owa powiązana była nierozłącznie z religią, ze słusznym poczuciem wewnętrznej wyższości tej religii nad pogaństwem i jej wszechświatowo-historycznego przeznaczenia. Świadomość plemienna żydów nie znalazła zadowolenia realnego, żywiła się ona nadziejami i wyzeczekiwaniem. Krótkotrwała potęga Dawida i Salomona była wyidealizowaną i nazwaną «wiekiem złotym», przecież żywotny historyczny zmysł narodu, który stworzył pierwszą w świecie filozofję historii (w Księdze Daniela o monarchjach powszechnych i o królestwie prawdy Syna Czwolneczego) nie pozwolił mu zatrzymać się na jaśniejącym obrazie przeszłości i zmusił go przeniść swój ideał w przyszłość.

Ten ideał, już z początku posiadający niektóre rysy wszechświatowego znaczenia, rozwijany przez cały szereg natchnionych proroków, całkowicie uwolnił się od przynieszki wązko-plemiennych rysów: już Izajasz zapowiada Mesjasza, jako sztandar, około którego mają się zebrać narody, a autor księgi Daniela stoi całkowicie na punkcie Historji *Powszechnej*.

Ale ow mesjanistyczny uniwersalizm, stanowiący wyraz prawdziwej plemienniej świadomości żydów, jako najwyższy kwiat idealny ducha narodowego, dostępnym był jedynie niewielu duszom wybranym, przeciwwającym daleką przyszłość; to też kiedy dzwigniętym był w Galilei i w Jerozolimie przepowiadany przez proroków sztandar dla wszystkich narodów — większość żydów z oficjalnymi swymi wodzami (Sadduceuszami), a po części i nieoficjalnymi nauczycielami (Faryzeuszami) stanęła po stronie plemiennoj religijnej wyłączoneci, przeciww tym, którzy pragnęli oblec w ciało ideał proroków. Koniecznosc starcie się i rozdział pomiędzy temi dwoma prądami, niby

«dwoma duszami»<sup>1)</sup> narodu żydowskiego wyjaśniają dostatecznie (z czysto historycznego punktu widzenia) wielką tragedję, która wydała na świat chrystjanizm<sup>2)</sup>.

Popelnilibyśmy jednakże wielki bład, gdybyśmy zechcieli łączyć chrystjanizm z zasadą kosmopolityzmu. Głosić «beznarodowość» apostołowie nie mieli żadnego powodu. Szkodliwy, niemoralny rys podziałów na narodowości, mianowicie wzajemna nienawiść i walka orężna, nie istniały bynajmniej granicach ówczesnego «wszechświata»<sup>3)</sup> — wojnę narodów usunął rzymski pokój (*Pax Romana*). Ostrze chrześcijańskiego uniwersalizmu skierowane było przeciwko

bynajmniej ówczesne rozgałęzienia plemienne (równie niewinne w cesarstwie rzymskim, jak np. bretoński lub gaskoński prowincjonalizm we Francji współczesnej. Między żydami i poganami, hellenami i barbarzyńcami, wolnymi i niewolnikami istniała przepaść, której zapelnienie uważano za niepodobienstwo: było to przeciwstawienie wyższych i niższych istot, przyczem niższym odejmowano godność moralną i prawa ludzkie<sup>4)</sup>.

Dlatego to właśnie apostoł zmuszony był ogłosić, że w Chrystusie nie masz ani żyda, ani poganina, ani hellena, ani barbarzyńcy, ani wolnego, ani niewolnika, ale twór całkowicie nowy.

Negatywny ideał stoików w postaci człowieka bez namietności, obojętnej na zgnę światu, apostoł zastępuje ideałem pozytywnym — człowiekiem, znajdującym się w wewnętrznej harmonji z całym otoczeniem, człowiekiem, który odczuł całą duszą cierpienia i śmierci za świat, poniesione przez uniwersalnego człowieka, Chrystusa, i z tego właśnie względu, biorącego udział w Jego tryumfie nad śmiercią i w zbawieniu całego świata.

Od powszechnego człowieka filozofów i jurystów świadomość przechodzi w chrystjanizm do wszechczłowieka i tym sposobem usubietta zostaje odwieczna rozterka i odrębność pomiędzy rozmaitemi klasami ludzi. Każdy człowiek, jeżeli tylko pozwoli, aby wstąpił wen Chrystus, to jest przejmie się duchem Chrystusowym. Jego obrazem, jako idealną normą, określi życie swoje i działalność, staje się cząstką bóstwa, mocą przebywającego w nim Syna Bożego. Dla człowieka, w tem stadium odrodzenia, indywidualność przestaje być granicą i staje się li tylko zasadą pozytywnego związku z dopełniającą ją zbiorową wszechludzkością, czyli kościołem (w istotnem znaczeniu tego wyrazu). Podobnie, jak pewna specjalna właściwość ustroju i funkcji danego organu, np. oka, odróżniająca ten organ od innych, nie oddzieli go przecie od reszty organów i od całego ciała, lecz przeciwnie, stanowi podstawę pozytywnego udziału tego organu w życiu całego ciała i niezastąpionego znaczenia jego dla wszystkich innych



HENRYK NITSCHMANN w 70-tych latach życia.

innym, głębszym podziałem, które zachowały swoją moc praktyczną wbrew ideom proroków, filozofów i prawników. Tak zachował swoją moc rozdział religijny pomiędzy judaizmem i pogaństwem, dalej, kulturą — pomiędzy hellenizmem (w obrębie którego wchodzili i wykształceni rzymianie) i barbarzyństwem; wreszcie najszerszy podział socjalno-ekonomiczny — na wolnych i niewolników. Te właśnie podziały znajdowały się w jawnej sprzeczności z zasadą etyczną, podczas gdy nie starły się z nią

<sup>1)</sup> «Ach, dwie dusze mieszkają w mem łonie i chcą się wyrwać, spragnione rozdziału». (Goethe. (Prz. aut.))

<sup>2)</sup> Lepszą część Faryzeuszów nie przyznawała żadnego udziału w przesławianym Chrystusie, a przeciwnie, przewidywała pochątkowemu chrystjanizmowi (patrz wyborne studjum prof. Chwolsona w «Annuaire Akademi» nauk z rok 93. (Prz. aut.))

<sup>3)</sup> «Człowiek (t. j. i. t.) okumeue greckiego uważa rzymskiego cesarstwa. (Przyp. aut.)

<sup>4)</sup> Ci da przeciwstawienia między judaizmem i pogaństwem, można oczywiście uważać nie nauki Mojżesza, proroków i mędrców — wszyscy oni uznawali ludzkie prawa nawet pogan a tylko ustroj (tymu i. j. i. t.) (Przyp. aut.)



organów, oraz dla całego organizmu, tak zarówno w «Ciele Chrystusowym», indywidualne własności nie oddzielają każdego od wszystkich, lecz łączą go z wszystkim, będąc podstawą jego osobliwej wagi dla reszty i pozytywnego wzajemnego oddziaływania jego na wszystkich i naodwrot. Wszechzłowieczeństwo (czyli ów kościół, głoszony przez Apostoła) nie jest bynajmniej pojęciem abstrakcyjnym, ale harmonijną pełnią wszystkich dodatnich cech nowego czyli odrodzonego wytworu, t. j. cech nie tylko indywidualnych, ale i plemiennych. «Ciało Chrystusa» jest organizmem skończonym, który nie może składać się z samych tylko prostych komórek, ale winien zawierać zarówno bardziej złożone i większe organy, które w tym wypadku przedstawiane są przez różne narodowości. Plemienny charakter różni się od indywidualnego tylko większą objętością i długowiecznością, a nie czemś zasadniczym<sup>1)</sup>; jeżeli chrystjanizm nie żąda bezosobowości, to nie może zarówno żądać i beznarodowości. Odrodzenie duchowe czyli odnowienie, jak to wskazuje sam wyraz, nie jest zniszczeniem naturalnych własności i sił, lecz tylko przemianą ich przez nadanie im nowej treści i kierunku. Podobnie jak Piotr i Jan, odrodzeni duchem Chrystusowym, zachowali dodatnie cechy i zasadnicze rysy swoich charakterów i bynajmniej nie stracili swojej osobowości, lecz, przeciwnie, wzmocnili i rozwinęli swoją indywidualność; tak i narody, przyjmujące chrześcijaństwo, powinny przejść przez taką przemianę.

Rzeczywiste przejęcie się prawdziwą religią z natury rzeczy musi usuwać wiele cech z życia narodowego (podobnie, jak i jednostkowego); wszakże wszystko to, co skazane jest na zagładę, na mocy zasady wyższej, nie stanowi dotąd własności, lub charakteru. Bywa zła

<sup>1)</sup> Jest to tem pewniejsze, że jedyny rozumny sposób wyjasnienia genozy jakiegokolwiek charakteru plemiennego, naprzykład żydostwa, jest nie odlegary, a bym zewnątrz, a wewnątrz, a mianowicie, jest to, że dla zrozumienia w tym wypadku trzeba w nich odnieść wykładator osobisty, pierwotnego nazwiska i dusi, od którego wzięto początek tej plemi. Prawdy wewnętrznej biblijnej charakterystyki Jakoba, patriarchy żydów, jak również Ezechiela, patriarchy północnych, uznają, że każdy bezstronny umysł, bez względu na to, jak zapatrzy się na stronę faktyczną owych dowodów i podań. Przepuścimy nawet, że z twórcy, noszącego imię Jakoba i czyniącego to, co opowiada o nim księga «Genozy», nigdy nie było na świecie; wszakże żydzi, albo bynajmniej główne wśród nich pokolenie Judy, musiało mieć jakiegoś ogólnego przodka, którego charakter musiał posiadać właśnie te typowe własności, jakie przypisuje Biblia Jakobowi; taki bowiem wniosek nasuwa nam poznanie plemiennego charakteru żydów. (Patrz studia nad historycznym życiem narodów, S. Solowjewa, tom I i moja «Filozofja historii biblijnej»). Przep. aut.)

wola zbiorowa, fałszywy kierunek narodowego życia i działalności, zdarczają się błędy historyczne, ciężące na sumieniu narodu; od tego wszystkiego właśnie należy się uwolnić, a przeciw tego rodzaju uwolnienie się może jedynie umocnić narodowość i nadać potęgę dodatnim przejawom jej charakteru i pomnożyć je w życiu.

Pierwsi apostołowie nie mieli powodu zajmować się kwestją nacjonalną, której nie wysunęło jeszcze naówczas życie, gdyż jasno określonych, samodzielnych i świadomych siebie narodowości nie było niemal wcale na ówczesnej scenie historycznej. A przecież znajdujemy już w Nowym Testamencie jasne wskazówki dodatniego stosunku do narodowości. W słowach, zwróconych do samarytanek: «zbawienie jest z żydów»<sup>2)</sup> we wstępnym przemówieniu do uczniów: «idźcie raczej do owiec, które zginęły z domu izraelskiego»<sup>3)</sup>, Chrystus dostatecznie dowiódł braku obojętności dla narodu własnego, ostateczny zaś Jego nakaz, skierowany do apostołów: «a idąc, naucajcie wszystkie narody»<sup>4)</sup>, daje do zrozumienia, iż i po za Izraelem widział On nie tylko oddzielnych ludzi, ale i całe narodowości. I Paweł, zostawszy apostołem wśród pogan, nie stał się jednakże kosmopolitą, odłączający się od mnóstwa swoich współplemienników w najważniejszej sprawie religijnej, nie stał się on obojętnym względem własnego narodu i jego przeznaczeń: «prawdę mówię w Chrystusie, a nie kłamie, w czem mi poświadczą sumienie moje przez Ducha Świętego, że mam wielki smutek i nieustawający ból w sercu mojem; albowiem żądałbym sam, abym się stał odłączonym od Chrystusa za braci moje, za pokrewne moje według ciała, którzy są izraelczycy, których jest przysposobienie synowskie i chwala i przymierza i zakon danie i służba Boga i obietnice; których są ojcowie, i z których poszedł Chrystus, ile według ciała... Bracia, przychylna wola serca mego i modlitwa, którą czynię do Boga za izraelem, jestci ku zbawieniu»<sup>5)</sup>.

Wi. Solowjew.

#### AFORYZMY.

Dla geniuszu przeszkody życiowe są—odmowa dla zwyczajnego człowieka—wodą, dotknięta do ognia.

Często wzrok zadają głębsze rany, niż usta.

HENRYK NITSCHMANN.

W Elblągu żyje dotąd w sędziwym wieku Henryk Nitschmann. Pisarz niemiecki, a wielki znawca i lubownik literatury polskiej. Liczne jego tłumaczenia poezji polskich odznaczają się gruntownym zrozumieniem oryginałów, a zarazem wyższym poziomem poetyckim. W r. 1860 wydał on po raz pierwszy mały zbiór lirycznych i epicznych poezji, z polskiego przełożonych. Przekłady te doznały u publiczności niemieckiej tak milego przyjęcia, że wkrótce 3 nakłady rozkupiono zupełnie. To zachęciło tłumacza do dalszej pracy. W roku 1875 wystąpił on z większym zbiorem, któremu nadał tytuł «Polski Parnas». Jest to spory tom, obejmujący około 400 stronnic druku. Zawarte są w nim przekłady z 50 polskich poetów, zaczawszy od Reja z Nagłowic, a skończywszy na Asnyku. Każdemu z nich poświęcił tłumacz kilkadziesiąt wierszy życiorysu, a na czele «Parnasu» znajdujemy treściwy pogląd na całą literaturę polską. Nie wszystko tam jest ścisłe, niejedno stwierdza, że autor stoi na stanowisku jednostronnego liberalizmu niemieckiego, ale, to pominiawszy, uważać należy, że autor jest doskonałym informatorem w rzeczach polskiej literatury dla czytelnika niemieckiego. Śmiało też twierdzić można, że większą część tego, co Niemcy o nas wiedzą, zawdzięczają Nitschmannowi.

Jest on nie tylko lubownikiem literatury polskiej, ale, co więcej jeszcze znaczy u Niemca, lubownikiem języka polskiego. W szkicu literatury swej tak się o języku polskim wyraża: «W Niemczech, niestety, rozpowszechnionem jest błędne mniemanie, że polskie dzieło nie może być tak skończonym, że polski poemat nie może być tak pięknym, jak niemiecki lub francuzki. Język ten, wedle powszechnego mniemania, ma być niemuzykalny i nieudolny. Ale, kto się bliżej poznał z językiem polskim, podziwiać musi czasem jego dźwięczność, jego bogaty organizm, nadający się z łatwością do uwydatniania wszelkich objawów duchowości».

Zachwala on także Niemcom romansopisarstwo polskie, kiedy mówi: «Szkoda wielka, że powstał tak licznych pisarzy polskich nie zostały przez tłumaczenia uprzywilejowane dla niemieckiej publiczności. Poznałbyśmy z nich daleko lepiej stosunki polskie, niż z różnych zestawień wątpliwej wartości».

Od czasu, kiedy Nitschmann to pisał, dużo się pod tym względem odmieniło. Niemcy coraz częściej korzystają z tłumaczeń polskich mistrzów pióra. A że to nastąpiło, jest niewątpliwie wielką zasługą Nitschmanna.

Henryk Nitschmann urodził się dnia 26 kwietnia 1826 r. w Elblągu, jako syn sądowego radcy miejskiego. Ojciec niesłychanie forsował jego wykształcenie. W czwartym roku życia już młody Hen-

<sup>2)</sup> Jan. IV, 22.

<sup>3)</sup> Mat., X, 6.

<sup>4)</sup> Mat., XXVIII, 19.

<sup>5)</sup> Do Rzymu, IX, 1-5, X, 1.

ryk umiał czytać i pisać, a w 6 znał na pamięć podręcznik gramatyki łacińskiej. Skutek takiego forsowania umysłowego był ten, że przed ukończeniem nauk gimnazjalnych, musiano dla słabego zdrowia odebrać ucznia ze szkół. Pobyt na wsi tak wzmocił jego siły, że następnie młody N. mógł przenieść się do Berlina i kształcić się naukowo w najrozmaitszych kierunkach. Po kilku latach wrócił znów na wieś, a mianowicie osiadł w Pożarach pod Działdowem. Tu przepędził najmlodsze chwile młodości wśród życia sielankowego i wdzięków poezji, które mi się otaczał. Tu też rozpoczął studjum polskiego języka. Już po 3 miesiącach rozmawiał biegle po polsku, a równocześnie uczył się na dziełach Wuka Karadzicza języka serbskiego.

Obok studjów literackich pielęgnował z zamiłowaniem muzykę, grał na fortepianie, skrzypkach i wiolonczeli. W repertuarach pieśni niemieckich nie trudno się spotkać także z udatami kompozycjami Nitschmana.

Pierwsze jego prace literacko-publicystyczne ukazały się w niemieckich pismach rolniczych. Ale już od r. 1851 zaczął sobie wytwarzać imię, jako tłumacz polskich rzeczy. Fr. Morawskiego «Iza», była pierwszym jego tłumaczeniem, które się w druku ukazało. Pisma beletrystyczne zaczęły się ubiegać o jego tłumaczenia. Do r. 1871 «Polski Parnas» doczekał się 4 wydań. Wydawał też w tym czasie «Album sielskich poezji», w którym pomieszczał wyłącznie własne tłumaczenia z polskiego, serbskiego, angielskiego i francuskiego języka. W roku 1868 wydał też 30 słowiańskich (polskich) melodjy duchowych z 16 i 17 stulecia z tekstem, przeważnie tłumaczonym z pieśni Kochanowskiego.

Odbywał też N. liczne podróże, które zwykł był opisywać w pismach humorystycznych. W wydanych w roku 1878 «Wspomnieniach z Oliwy» znajdują się też jego przekłady kaszubskich pieśni ludowych.

W r. 1880 wydał drugi zbiór tłumaczeń polskich poetów pod tytułem «Iris». Pomieszczone tam są przekłady z Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Morawskiego, Pola i t. d.

Zaś w r. 1882 wyszło jego głównie opiewane w Lipsku u Friedricha p. t. «Historja polskiej literatury». Szkice jego literatury polskiej, pomieszczone na czelu «Polskiego Parnasu», urósł tu do rozmiarów poważnego dzieła. Już w r. 1889 wyszło drugie, znacznie jeszcze rozszerzone, do najnowszych czasów doprowadzone wydanie tego najlepszego podręcznika literatury polskiej, jaki nauka niemiecka posiada. Liczne tłumaczenia arcydzieł polskiej poezji, tu pomieszczone, nacechowane są piętrem prawdziwego talentu. Tłumaczenia jego z polskiego mają u Niemców sławę wzorowych tłumaczeń wogóle.

Dziś pod koniec pracowitego życia wycofał się N. ze stosunków pracy literac-

kiej, a żyje całkiem dla szlachetnej muzyki klasycznej.

Człowiek, pracujący w danym kierunku na polu literatury polskiej, musiał oczywiście szukać stosunków z uczonymi i literatami polskimi. O ile ich znaleźć nie mógł w mniej dostępnych zwykle «wyznaniach» nauki i literatury polskiej, o tyle narazonym być musiał na wpływ chętnie się nastreczających żywiołów — *minorum gentium*, spokrewnionych duchem z politycznym i literackim liberalizmem niemieckim.

O zasługach Nitschmana warto przypomnieć dziś, kiedy wielbiciele jego w Elblągu zamierzają w dniu jego 70 urodzin wyprawić mu zasłużoną owację. Przypuszczać należy, że świat polski przyczyni się także do uczczenia prawdziwego przyjaciela polskiej narodowości. Zwłaszcza w czasie, kiedy szowinizm antypolski Niemców coraz więcej się sroży, należałoby pokazać, że szanować pragniemy i potrafimy Niemców, którzy nam nie odmawiają miejsca w cywilizacji europejskiej, ale owszem uznają nas, jako czynnik równoprawny.

Dr. W. Łebński.

## Kongres niewieści.

Kongres kobiecy odbywał się w ciągu kilku dni w Paryżu. W wielkiej sali pałacu Towarzystwa naukowych, tuż obok bulwaru St-Germain, zgromadziło się około 500 osób, delegatek, delegatów i widzów. Delegatów i delegatek było przeszło sto; prawie wszystkie kobiety, znane w różnych krajach z ruchu emancypacyjnego, biorą udział w tym zjeździe. Reprezentowane były kraje następujące: Włochy, Dania, Holandia, Belgja, Ameryka, Niemcy, Rumunia, Szwecja, Austria i Francja. Nie mniej od językowej i narodowościowej była różnorodność tuale i wyglądu. Ale i odejściu przekonaniowych politycznych jest cała tęcza, od najumiarkowańszych do najskrajniejszych: filantropki, reformatorki, żądające minimum ulepszeń, obok żywiołów przewrotowych; wreszcie arystokratki, jak księżna wdowa de Castro, bogaczka, jak dobroczynna pani Schook Haver z Holandji, obok robotnic, jak Leonia Rouzade, jak praczka pani Contant.

Dlatego zapewne, dzięki tej różnorodności żywiołów składowych, kongres zaczął się od... zawziętej kłótni o prezydjum. W końcu obrano Nanę Pagnon, francuzkę. Prezydjum honorowe ofiarowano pani Thérèse Derainem, siostrze zmarłej niedawno bojowniczki o sprawę kobiet, Mariji Derainem, i pani Leonowi Richer, sprawie sprzyjającemu. Asesorami zjawił obiera pp. Marij Szohgę Levy, van Kel z Gandawy, i pana Eug. Potomé-Pierre, siwego staruszka, założyciela Towarzystwa pokoju międzynarodowego.

Pani Pagnon jest to osoba młoda, elegancka, przystojna, umiejąca taktownem słowem przywołać do porządku mówców i krzykliwych słuchaczy. Otworzyła ona

posiedzenie mową, w której skreśliła ogólne zarysy sprawy kobiecej. Przemówienie prezydująca skończyła słowami: «Francja pierwsza ogłosiła prawa człowieka; czyż ostatnia uzna prawa kobiety?» Zabiera głos pani Szeliga w imieniu delegatek zagranicznych. Wychwała Francję, jako przewodniczkę cywilizacji.

Następnie zaczyna się obrady. Rozumie się—pisze jeden z korespondentów paryzkich — niepodobna mi tu zdawać z nich szczegółowego sprawozdania. Obrady są wogóle bardzo burzliwe, powiedzianym nawet... nieporządne. Widocznie panie delegatki nie umieją metodycznie pracować. Każdy mówca, bez względu na płeć, występuje ze swemi wnioskami często sprzecznymi, dyskusja odbiega od przedmiotu, audytorjum często hałasuje piekielnie i w końcu, przy głosowaniu, niejedna ważna kwestja zostaje pominięta lub rozstrzygnięta z wewnętrznymi sprzecznościami. Ba! czasem delegatki niezupełnie dokładnie znają kodeks cywilny i inne urządzenia obecne, które zwalczają.

Od znacznej polki, zajmującej w naszej literaturze znakomite stanowisko—płaze «Reforma»—otrzymałszy w liście z Paryża, z d. 10 b. m., następującą charakterystykę kongresu: «Od kilku dni odbywa się tu «kongres feministek». Z polek biorą w nim czynny udział dwie główne propagatorki, panie Szeliga i Mękarska (Munk). Zabawne sceny ośmieszyły ten kongres w opinji poważnych Polaków, zamieszkujących stołecą największej w obecnych czasach demoralizacji. Dwie francuzki pokłębły się o prezydenturę. Jedna z nich, chcąc udowodnić prawa swoje, oświadczyła, że jej mąż jest radcą w magistracie. «Mąż! mąż! wykrzyknęły liczne głosy — niechże tu przyjdzie, niech wesprze żonę, która bez niego nie może sobie poradzić».

«Pani Mękarska głosiwała za wolności związków i bez kościoła, a nawet bez mera. Niektóre panie wystąpiły w świętych strojach, inne — zwłaszcza studentki, w odzieży zaniehdanej. Ztąd podzielono kongres na dwa stronnictwa: «jedwabnych i wełnianych spódnice». Byłoby to wszystko bardzo śmieszne, gdyby się serce nie ścisnęło wobec tylu niedorzeczności, w których biorą udział i polki nasze, łącznie do różnorodnych, teraźniejszych prądów emancypacyjnych, które ani im zaszczytu nie przynoszą odstępowaniem od praw i obowiązków właściwych, ani pożytkiem nigdy się nie staną».

W ostatniej Kronice Tygodniowej «Kurier» (Codziennego) Bolesław Prus, autor «Emancypantek», w te słowa pisze o kongresie.

«W tym czasie, kiedy «nadobne warzawianki» na balu wiosennym mądzłyły serca swoich zimzerowanych wielbiciele za pomocą emglitnych spojrzeń i szubtelnych uścisnień, w Paryżu 100 feministek i kilkuset feminislarz, naradzały się nad feminizmem.

Dla tych, którzy nie wiedzą, dodam: że «feministka» znaczy przyjacielka, czy zwolenniczka kobiet, a «feminislarz» jest to taki pan, który uwielbia taką feministkę. Tłumaczy on swemu przyjacielkom, że dziś — już nie istnieje i nie ma płeć, że kobieta jest to samo co mężczyzna... Zupełnie jak ówczarz, który, strzygąc owieczkę — zajmowałby się że wołna już wyszła z mody».

Pamiętam, kiedyś, przed laty, cała pleć piękna oburzyła się na mnie, gdy w najprostszy sposób osmieliłem się przedstawić sesję emancypantek.

— To jest paszkwił!... to jest karykatura!... (Gdzie autor widział podobne zgromadzenie kobiet!...

Gdzie?... A choćby teraz, w Paryżu. Oto jak odbywały się te nadzwyczajne sesje.

Kiedy zebranie mianowało prezydentką sesji panią Pognon, zerwała się pani Rousade, wołając:

— Tu są doktorki, które powinny przyszywać, a nie jakaś tam oberżystka!... (Albowiem pani Pognon utrzymuje pokój umeblowane).

stwo dostarczało środków na wyżywienie, odzież i naukę dzieci, krótko mówiąc: «na tę funkcję społeczną, która nazywa się macierzyństwem». Przeciw czemu żywo zaprotestowała inna dama, wołając:

— Cóż to, więc kobiety zawsze mają być dostawczyniami mięsa dla armat?...

Chcąc załagodzić efekt tego odezwania się, a może i zapobiedz ostatecznej zagładzie ludzkiego rodu, feministyczka pani Robin, oczywiście człowiek młody i zapalczywy, zaproponował «wolną miłość». Temu zaś sprzeciwił się już widać nieco starszy i doświadczeńszy p. Léger, zalecając «małżeństwa z miłości».

Zkąd wzięli się i czego mogli chcieć «feministyczki» na sesji czysto kobiecej?

państwowych szwalni, opieki nad zdrowiem robotalc i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że z podobnych zebrań jakiś pożytek wyniknąć może: kobiety bowiem poruszają na nich wiele kwestyj społecznych, na które mężczyźni nigdy nie zwróciliby uwagi. A żeby jednak uniknąć chaosu, jaki panuje dzisiaj, damskie sesje muszą «zróżniczkować się», t. j. podzielić na pewne grupy. Inną bowiem jest rzecz narada nad losem ubogich matek lub szwaczek, a co innego śpiew chóralny, choćby o obowiązkach mężowskich, albo wniosek o «wolnej miłości».

Każda taka sprawa powinna toczyć się w odrębnym lokalu: gdzieindziej śpiewy, a gdzieindziej macierzyństwo.



NAPOLI  
VISITA w CAMALDOLI

CESARZ WILHELM Z MAŁŻONKĄ

w kardynała Sinielice w pustelni kamodulów pod Neapolem.

A gdy sekretarka zażądała pani Rousade, że się nie odzyga, obrażona dama poczęła wyzywać na pomór swego męża.

— Mój mąż, wołala, jest radcą muncypalnym i ujmuje się za mnie!...

Albowiem mążowi nie wolno było odezwania się na posiedzeniu, które stanowił przedowy protest przeciw wszelkiemu mieszaniu się mężczyźni do spraw kobiecych. Natomiast odezwał się... chor studentów, którzy, usłyszawszy wezwanie męża, w jednej chwili zorjentowali się i zaintonowali pieśń—o obowiązkach mężowskich.

«Journal des Débats» twierdzi, że studenci odzywali się ciągle «w sposób grubiański, uchybiając często najprostszym wymaganiom przyzwoitości względem kobiet».

Po uspokojeniu plerwazych wybuchów wesela jedna z dam zażądała, aby: pań-

latwoż g a d n a ć. Trudniejszem jest do pojęcia: zkąd wzięli się tam studenci, z cechującą ich przytomnością umysłu i bezcere-monialnością.

Otóż studentów, właśnie dla oponowania partji arystokratycznej, sprowadziła pani Coutant, praczka. Za co oni wywdzięczyli się jej w ten sposób, że gdy pani Coutant zaczęła wielką mowę, student p. Molla odebrał jej głos.

Nowy ten mężki wynalazek uatychmiast został przyjęty przez pleć piękną. Więc gdy jeden z feministyczki zabrał głos, jakaś dama zawołała:

Siadaj pan!... Jesteś za nadto brzydki!...

Krótko mówiąc, był bal nadzwyczajny i o wiele przeświecił, to, co powieści pisa o damskich sesjach.

Nie można powiedzieć, ażeby sejm niewolci składał się z samych uciśnionych i nadzwyczajnych wydarzeń. Owszem, zdarzały się rozprawy poważniejsze, jak: kwestja ułatwienia rozwodów, wsparcia dla ubogich matek i dzieci, zakładania

Rzeczywiście, w tem, co dzisiaj nazywa się «kwestją kobiecą», widać dwa niezmiernie różne od siebie prądy, które mieszczą się z sobą nie powiuny, lecz: które mieszczą się ciągle na feministycznych kongresach. W jednym z tych prądów widzimy kobiety, które chcą być żonami i matkami, a tylko pragną ulepszyć położenie własne i swojego potomstwa. Do drugiego zaś prądu należą kobiety, które nigdy nie chciały, czy nie mogły być ani żonami, ani matkami, które do tych obowiązków prawie że nie posiadają kwalifikacji, a jednak—mają prawo do życia i chcą pracować i żyć.

Myszę, że uniknęłoby wielu nieporozumień, chóralnych śpiewów i jałowych wniosków, gdyby damy, zjeżdżające się na kongres, miały do narad dwa oddzielne salony. Jeden z napisem: «wolna miłość», drugi: «małżeństwo i macierzyństwo».

Jestem zaś prawie pewny, że do tej drugiej izby nie przyszłyby ani studenci, ani feministyczki. Bo jakkolwiek bardzo wielu mężczyzn pleć piękną słusznie uwielbia, do żonaczki jednak nie każdy ma odwagę.

## LAZARZ CARNOT JAKO POETA.

(Z portretu).

W artykule o Lazarzu Carnot, drukowanym niedawno w «Kraju», uczyniono wzmiankę o poetyckich zabawkach dostojnego wygnańca. Ale autor wzmianki, wspominając o zbiorce drobnych, rękopiśmiennych urywków Carnota, nie wymienił jego kapitalnej, wierszowanej pracy, która obchodzi nas tem bardziej, że posiadamy bardzo dobry jej przekład na język polski.

Pracą tą jest wydany w Lipsku w roku 1820 «Don Quichotte».

Prawie zaraz po ukazaniu się, poemat ten znalazł polskiego tłumacza. Był nim J. N. Zglinicki, o którym w encyklopedjach naszych żadnej wzmianki nie znajduję. A jednak znam inną jeszcze godną uwagi jego pracę: przekład wielkiego, religijnego poematu Ludwika Racine'a: «Zbawienie» (*La Grâce*).

Utwór Carnota ma w polskim tłumaczeniu tytuł następujący: «Don-Kiszot, poema heroiczno-komiczna w sześciu pieśniach pana Carnot, przełożone z francuzkiego przez J. N. Zglinickiego» (Warszawa, 1822. Format in 16-oi).

W przypisaniu Tadeuszowi hr. Mostowskiemu tłumacz nazywa poemat «wesołym płodem głośnego w uczonej i politycznym świecie Karnota» i twierdzi, że jeśli pracą swą zdoła czytelnika «na chwilę przyjemnie zabawić», «wolniejszy czas» jego nie będzie «bezużytecznie strawiony».

Oto początek poematu:

«Wzrostem Don-Kiszot, Manzy bohaterze,  
Muzum — a zychłwe pieta przed tobą,  
Choc — r — znej, Arcta struki nie posiadom,  
Naj — sławne, jak stendor, spiewem moim wiodom,  
Mines — o — to, znacznam — nich się, edlok — strzy,  
Swienych dzieł Kastylyjka, zaręczym tyroz».

Choć praca ta nie jest oryginalna, gdyż poemat powtarza tylko w zmniejszonym mistrzowskie obrazy Cervantesa, autor odcisnął na niej znaczącej swej indywidualności. Rzecz cała przejęta jest szczerą miłością i współczuciem dla «rycerza smutnego oblicza», w którego jałowych zapędach wielki a przeciwnością zlamany Carnot upatrywał może niejako do siebie podobieństwo...

Jeżeli dziś nikt już nie myli się co do właściwego znaczenia genialnej kreacji Cervantesa, nie tak było przed siedmudziesięciu pięciu laty. Wówczas tylko umysły głębszo umiały się dobrać do ziarna idei; większość wystarczała lupina-forma. Większość ta nie widziała w Don-Kiszocie nic innego, jak przedmiot śmiechu i urągania, gotowa też była wraz z «księżciem» i jego żoną płatać mu złośliwe figle, a popołu z mulnikami katować go bez litości.

Carnot podkreślił na każdym kroku wzniosłość ducha i czystość charakteru szlachetnego marzyciela z *La Manzy*, i czego Cervantes tylko domyślać się także, wręcz to wypowiada.



LAZARZ CARNOT.

Wzrostem Don-Kiszot ty — mus, Ezer kome!  
Czestem homom w — cy — iad — iusze — pozom!

Kiedy bohatera swego po rozbieżnych przygodach sprowadza do rodzinnej wioski, i strawionemu zgrzyzotą umierać każe na melancholje, tak potem na jego mogile kładzie napis:



«PATRZ TAM» miedzi tybax — w brzozy mor kim.

«Cześć cię i honoru» spożywa w tym czasie.  
One za cel jedyny w życiu obrał sobie  
Związek szlachetny, miły, czysty na umieniu,  
Oblakil go w szlachetnym swoim uniesieniu.

Poeeci romantyczni poszli dalej; dla Heinego naprzykład Don-Kiszot był symbolem całej myśli poetyckiej i abstrakcyjnej, ale i wobec późniejszych sądów opinią Carnota nie traci na sile i słuszności.

«Im bardziej zapada się on w przeszłość — mówi o Don-Kiszocie Paweł Saint-Victor — tem poważniejszym się staje i tem większą wzbudza sympatię». Carnot był jednym z najpierwszych, co umieli powagę tej postaci dojrzeć, i których serce zdolno było sympatię odczuć i ujawnić.

Nie było to nigdy, a nie jest i dziś nawet, rzeczą powszednią. Podczas gdy Carnot, syn XVIII stulecia, przenika tak głęboko myśl Cervantesa<sup>1)</sup>, pisarz współczesny (obacz: «Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach, ułożyli Piotr Chmielowski i E. Grabowski») nie ma nic więcej do powiedzenia o Don-Kiszocie nad to, że «naczytawszy się niedorzecznych romansów rycerskich, urodził sobie, że żyje w czasach błędnego rycerstwa i postanowił zostać sam rycerzem błędnym».

Podług tegoż pisarza, bohater nasz, czy to ze smutku, że został zwyciężony, czy też może dlatego, że w niefortunnych przygodach stracił zdrowie, po

<sup>1)</sup> Na krótko przed śmiercią wielkiego poety wypytwano go naturywie: czy Don-Kiszot był kreacją zmyśloną, czy też istniał w rzeczywistości? Istniał — odrzekł poeta z mocą. Wiedę dopytwać się zaczęto naturywie jeszcze: kto to był taki? jak się nazywał? Poeta długi milczał, smutno się uśmiechając, wreszcie szepnął ledwie dostyżanym głosem:

«Człowieka tego znalazcie wszyscy; nazywał się on: Michał Cervantes de Saavedra».

powrocie do domu zapada na pleurę i, nie odzyskawszy trzeźwości umysłu, umiera».

Brzmi to prawie okrutnie.

O ileż piękniej, szlachetniej i prawdziwiej tłómaczy śmierć Don-Kiszota wspomniany już wyżej Paweł Saint-Victor! Podług niego, gdy strudzony fizycznie bohater zasypia na swem domowym łożu, a potem budzi się — «przebudza się zarazem ze snu swego życia...» Wyleczony z obłądki, który sily jego podtrzymywał, wpada natomiast w chorobę śmiertelną. «Jak lunatyk, co, zbudzony nagle, spada i zabija się o bruk lub twardą ziemię, tak Don-Kiszot, upadłszy z wysokości swych widzeń w przepaść życia rzeczywistego, nie był w stanie przeżyć tego upadku...»

I Carnot otacza ostatnie chwile swego bohatera urokiem, pełnym głębokiego współczucia i poetycznej melancholji.

Gdy jego Don Kiszot ze swym giermkim wjeżdżają do rodzinnej wioski,

*Wielki w cieniu chwili  
Ciekawym wspaniałym widać obok żył.  
Zewsząd lud z powstaniem dźwięku zabiega,  
Od dźwięku, który krzyk w powietrzu się rozlega  
Korzysta nagle i podbiega, niechaj zbieg długo  
Widzą nam i ty, Sancho, i ja wierny sługa  
Wielki nadbadał i Krótko i przeboszcz, mój serowy,  
Smutnieżal, Sancho, i córka Sancho, i  
Słaska siła, i mój i krzyż i kłosa,  
Parsze i komar i siła i mój i siła i plęsa.*

Obraz to solenny, patryjarchalny. Nie ma w nim prestackta, dowcipkowania—cóż dopiero szyderstwa! Zgon też Don-Kiszota przedstawiony jest zgodnie z myślą autora, którą tak pięknie uwypuklił estetyk francuzki:

*Wielki w cieniu chwili  
Ciekawym wspaniałym widać obok żył.  
Zewsząd lud z powstaniem dźwięku zabiega,  
Od dźwięku, który krzyk w powietrzu się rozlega  
Korzysta nagle i podbiega, niechaj zbieg długo  
Widzą nam i ty, Sancho, i ja wierny sługa  
Wielki nadbadał i Krótko i przeboszcz, mój serowy,  
Smutnieżal, Sancho, i córka Sancho, i  
Słaska siła, i mój i krzyż i kłosa,  
Parsze i komar i siła i mój i siła i plęsa.*

Kreśląc wizerunek «wielkiego» Carnota, nie można pomijać milczeniem jego wezawów literackich. Nie ujmowało mu to wielkości, że «bawił się» poezją. Raczęj przeciewnie.

Wiktor Gomulicki.

## NOTATKI MYŚLIWSKIE.

JOZEF HR. POTOCKI. Notatki myśliwskie z dalekiego Wschodu. Warszawa, 1896. W. L. Wydział Literacki.

1.

W obec nowych wydawnictw, zalegających w tej chwili półki księgarskie, chyba zniknąć przyjdzie głosom, pomawiającym nas o gnuśne zadomowienie. Jednocześnie niemal, z początkiem roku bieżącego, ukazała się druga część uczonego, a pomnikowego dzieła hr. Karola Lanckorońskiego o miastach Pamfilji i Pizydyi, zamknął się w «Przeglądzie Powszechnym» szereg barwnych i zajmujących listów ze wschodniej podróży księcia Pawła Sapielży, pojawiła się ciekawa książka o Dalmacji o. Marcina Czerwińskiego, nareszcie *last not least*, hr. Józef Potocki wydał we wspaniałej szacie

swoje «Notatki myśliwskie z dalekiego Wschodu».

O tej ostatniej publikacji mamy dziś zamiar pomówić, ciesząc się, iż idziemy o lepsze z innymi narodami szybkim rozwojem sztuki typograficznej i pięknością swych wydawnictw, godnych zająć poczesne miejsce w najprzedniejszych księgozbiorach. Stary Kraków podejmuje dziś chlubne tradycje dawnych swych drukarzy i księgarzy. Idąc śladem Szarfenbergerów i Piotrkowczyków, dzisiejsi krakowscy drukarze nie sprzeniewierzają się sławie swych wielkich poprzedników. Już w międzynarodowym popisie z r. 1888, gdy święcącej wielowiekowy jubileusz wszechnicy bolońskiej inne uniwersytety i akademje składały dank swych wydawnictw, wyróżniano piękność i staranność krakowskich. I oto zapiski myśliwskie hr. Potockiego, drukowane w Krakowie u Wł. Anczyca i Spółki, wydane w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, ilustrowane przez polskiego artystę, poniosą daleko cześć i sławę sztuki typograficznej w Polsce.

Nie chyba niepodobna zarzucić wspaniałej szacie, w jaką hr. Potocki przybrał swoje notatki. Piękny i trwały papier, druk czysty, mnogie a przeszliczne ilustracje, powierzone nie pierwszemu lepszemu rysownikowi, lecz artyście z powołania i urodzenia, ozdobność oprawy, wszystko to razem wzięte, składa się na całość ponętą i prawdziwie wspaniałą. Podobno do dziś dnia nie pojawiło się w Polsce żadne wydawnictwo z równym nakładem i wytwornością wykonane, a i zagranicą chyba niwiele publikacji wytrzymałoby porównanie z dwoma tomami myśliwskich notatek z dalekiego Wschodu. Zarzucić chyba można, iż p. Stachiewicz, nie odbywszy podróży na Wschód, za pomocą tylko instynktu, fantazji i fotografii odtwarza obrazy i krajobrazy zwrotnikowe; że poetycznym jego wyobrażeniem potęguje urok, czy grozę pewnych momentów; że potrochu posługuje się metodą Doré'go, który rzecz groźną przedstawiał bardzo pomroczenie i ciemno, rzecz wesołą zaś stale jasnością uwydatniał. Można by jeszcze spierać z p. Stachiewiczem o częściowe koloryzowanie niektórych ilustracji, np. czerwona krew struge, tryskająca stale ze skroni postrzelonych szarych gruboskórców.

Ale są to tak drobne zarzuty wobec niezaprzeczonego wdzięku poszczególnych rysunków, że chyba z obowiązku wypowiedzenia słowa krytyki, skory raczej do ślepego uwielbienia i podziwu recenzent uważa te osmiela się wypowiedzieć. Namiast wytknąć należało tyle niepospolitych piękności, żeby tylko

wspomnieć drogę żelazną Daidzilingu, zakradającą się w nocy panteon, obozy, w malowniczych rozłożonych okolicach, trofea myśliwskie, przeszerzenie dżungli indyjskiej, czy cejlońskiej, nareszcie kilkakrotne wizerunki odważnej towarzyszkii myśliwskich na Cejlonie trudów, hr. Józefowej Potockiej, której żywy udział w łowach małżonka świadczył wymownie o atawizmie krwi Radziwiłłowskiej.

Ale zbyt już długo rozwodzimy się nad zewnętrzną krasą tej pięknej publikacji, czas już przejść do ocenienia treści i zapoznać naszych czytelników z osnową opowiadania.

Przedewszystkiem prostota tych skromnych «notatek» niewoli i ujmuje. Patrycjuszowski to przymiot, ostatni wyraz najwyższej i prawdziwej wykwintności, gardzącej szumem słów i sztucznymi ozdobami stylu.

Stosownie do tytułu i założenia, autor prowadzi odręczny dzienniczek łowiecki, zapisuje trofea, opisuje spotkania, wszystko inne jest zaledwie przypadkowym, okolicznościowym. A jednak nie same łowy wiodą polskiego wędrowca na Wschód daleki. Zamilowanie chowu koni, żądza poprawienia słynnego stada, odzywa się w prawniku ks. Eustachego Sanguszki. Chciałby do Antonin przywieść jakiego «białonogiego latawca», perłę Arabistanu, pięknego ogiera, za którym daremnie się w Egipcie ogląda; pokazuje się, iż handel koni zmienił kierunek — że Indie angielskie dziś najgłówniejszem ich targowiskiem, że stokroć prędzej dobrać można dzielnego arabszyka w Kalkucie lub Bombaju, aniżeli w Kairze. Nie długo też popasawszy w Egipcie, zdąży nasz podróżny przez Aden, Bombaj, Benares do stolicy angielskiej na wschodzie posiadłości.

Mimo zaopatrzenia się w trzy rzeczy, nieodzownie potrzebne przybywającemu w te strony, t. j. w listy polecające, dokładną znajomość języka angielskiego i obfitość pieniędzy, hr. Józef Potocki spotyka się z mnóstwem piętrzących się trudności, które o mało co go nie pozbawiają ulubionego sportu. Opisuje ciekawie urządzenia łowieckie w Indjach i bynajmniej niezachęcająco przedstawia rozliczne przeszkody, stawiane turystom i amatorom grubej zwierzyny przez zazdrośnych władców i zazdrośniejsze władze miejscowe. Trzeba dużo wytrwałości, aby nareszcie osiągnąć cel nieurodowych marzeń i zakosztować polowania, które się umiejscowiło w kilkunastu zaledwie punktach olbrzymich dzierżaw angielskich. Jednym z takich rewirów, obfitujących jeszcze w przedzjadającą się dziś ogólnie grubą zwierzynę, jest Goona, dżungla, położona opodal od Gwalloru. Uwy-

datnia się kilkakrotnie w zapiskach hr. Potockiego szczupłość rozmiarów kuli ziemskiej. W Goona podejmuje go pułkownik Gerard, który i w Karpatach polował i w Warszawie bałwil parę tygodni, jako *attaché militaire*, w Hayderabadzie mieszka u pułkownika Nevila, który niegdys, służąc w wojsku austriackim, stał załogą w Brzeżanach; spotyka się także z dobrą europejską znajomą, influencją, która nie na zarty i w Indiach gospodaruje.

Wyłącznie myśliwskie wrażenia i zapiski płyną z pod pióra zapalonego sportsmena. Dowiadujemy się np., że najwspanialsze w rogi jelenie, po gatunku Wapiti, znajdują się w Karpatach, poznajemy kocie zwyczajne felidach, tygrysa i pantery, wywiekających daleko zabita przez się ofiarę, jak to czynią koty z myszami; dowiadujemy się zdumiewających szczegółów o sile nadzwyczajnej tych zwierząt, gotowych przerzucić przez parkan wysoki choćby całego wołu, słyszemy o obyczajach antylop, zbijających się w stada, liczące do tyśiąca głów. Osobne rozdziały opowiadają nam niebezpieczne lomy to na panterę, to na tygrysa. Aż dech zamiera przy opisie tych ostatnich, nie uwiecznionych pożądaniami trofeami, bo strzelany tygrys uchodzi po pięciodniowym daremnym, a pełnym gorączkowej grozy pościgu.

Zrzadka tylko przypląta się tu nawiasowo jaka polityczna uwaga o rządach angielskich w Indiach. Oceńmy je nasz podróżny bardzo trafnie, podziwia opanowanie tak olbrzymich i różnorodnych przestrzeni: «System ich, to bezwzględna potęga silniejszego nad słabszym, system strachu, kary i grozy, lecz tylko tam, gdzie chodzi o utrzymanie porządku w administracji lub o zachowanie powagi rządu angielskiego. Zresztą, co do języka, religji i zwyczajów krajowców, pozostawiają tymże wolność zupełną». Falszywym z gruntu jest umiowanie, jakoby «miljony krajowej ludności w Indiach jęczały w obydnej niewoli pod straszliwym jarzmem zachodniego zdobywcy». Owszem, własny lud Hindostanu stokroć szczęśliwszy jest pod przewagą angielskich rządów, aniżeli, gdy zależał od skłóconych z sobą i krwawych samodzierczów, nababów i bohaterów, którzy ciemnieyli swych poddanych i zacięte z sobą wiedli spory.

O jarzmie — zdaniem hr. Potockiego — niema teraz mowy. «Jest rząd twardy, żelazny niemal, lecz prawy i sprawiedliwy, w wielu rzeczach, np. co do wolności prasy, dziwnie liberalny. Ogólny stan rzeczy w Indiach co do porządku administracji, rozszerzenia oświaty, rozwoju ekonomicznych stosunków i dobrobytu krajowego, dowodzi jasno, co zdziwiać są w stanie ludzkie nieugiętej

energji i żelaznej woli, którzy wiedzą, czego chcą i prosto dążą do celu. Niewątpliwie w całej angielskiej potędze w Indiach wiele jest powierzchowności, dużo fikcyj i wiele braków w postępowaniu ze wschodnimi ludami, to też po dworach Maharadzów i między wyższymi warstwami muzułmańskiej ludności nurtuje pewien prąd niezadowolenia i daje się zauważyć chęć zmiany, lecz w jakim kierunku tej zmiany dokonane należy, tego sami malkontenci określić nie są w stanie. Angliki, jak się ktoś wyraził, płyną w Indiach pod wodę. Czy się ich system utrzyma, czy się pływak *à la longue* nie zmęczy lub kiedyś nie spotka z drugim, który z wodą przypłylnie i co wtedy z tego spotkania wyniknie, oto trudne pytanie, które jedynie przyszłość rozwiązać potrafi, a w każdym razie nie należy do skromnych notatek myśliwego.

Angliki prowadzą dziwnie nie asymilacyjną politykę, odgradzają się murem chińskim od tubylców. Ci zaś, polapawszy niemalo z zachodniej oświaty, o jednym tylko państwie, prócz Anglii, wiedzą i rozmawiają — oto o Rosji. *Prestige* «Urussów» jest ogromny w Indiach, sława polbojów Rosji i jej postępów w Azji nigdzie głośniejszem nie odzywa się echem. Co będzie, gdy lampart angielski z niedźwiedziem północy się zmierzy i spróbuje sił swoich na granicy, posuwającej się ustawicznie od Morwa do Heratu, aż ku wrotom Indji?

F...

### Proces o herb królewski.

Trzy lilje złote na polu błękitnem sławny herb rodziny panującej we Francji — będzie przedmiotem procesu. Wytacza go jeden pretendent do korony francuskiej drugiemu: książę Andegawenski księcia Orleańskiego. Herb ten należy do tytułu królewskiego; nosić go ma więc prawo jedynie głowa domu królewskiego, a tem samem, według starych praw rodzinnych, król Francji *in partibus*. Młodsza linja obowiązana jest herb ten «bamać», czyli przez pole błękitne przeprowadzić linję poziomą, tak zwaną «dambel». Linja Orleańska rzeczywiście trzymała się tego prawa, jako młodsza, lecz tylko do chwili śmierci króla Chaimborda; gdy ten «Henryk V», dla wiernych rójalistów wcielający całe prawo monarchiczne, umarł w r. 1383, bratnia Paryża, głowa silnego wówczas stronnictwa, ogłosił się też głową całej rodziny królewskiej i usunął ze swego herbu linję lamara, oznakę młodszej galezi. Wtedy wybuchły niezgody i zjawił się liczny pretendent krwi królewskiej, zaprzeczający Orleandom prawo do tytułu królewskiego. Tablicz genealogiczne wykazują, że głowa dynastji burbonskiej jest właścicielem sławny Don Carlos, prawnik Karola VI; ma on syna, dzieląc i jego prawo don Jayme'a, czyli Jakuba. Drugim prawnikiem Karola IV jest brat rodzony don Carlosa, Alfons, trzecim wreszcie syn Henryka księcia Sewilli, Franciszek książę Andegawenski, obecnie generał w czynnej służbie hiszpańskiej.

Reprezentantem tego pretendenta we Francji jest książę de Valoir, który od czasu do czasu listem, pomieszczanym w gościnnych łamach któregoś z dzienników, przypomniał francuzom, że mają z Pyrenejami króla, gotowego na każde zawołanie, lecz po za tem nie prowadzi żadnej agitacji. Dopiero po nim następuje wroczenie najniższego, często przez «białych» nazywaną uzurpatorską, linja Orleatów, posiadająca jednak, jedyną między pretendencjami, jakie takie stronnictwo, pieniądze, dzienniki. Głową tej linji jest młody książę Filip Orleański, dla rójalistów «Filip VIII», syn hr. Paryża.

Książę Andegawenski postanowił raz na zawsze rozstrzygnąć spor o herb i tytuł królewski. Właściwie spor się o don Carlosowi lub don Jayme'owi lub wreszcie don Alfonsowi; ale cała ta linja przez usta don Karlosa kilkakrotnie i publicznie oświadczyła, że wierna duchowi i literze traktatu utrechckiego, zawartego w XVII wieku, żąda się raz na zawsze przewyżnić do tronu królewskiego francuzkiego, a zachowuje swoje pretensje do korony hiszpańskiej, która, według tego traktatu, nie może być połączona z francuzką. Na mocy tego zrzeczenia się książę Andegawenski jest najstarszym członkiem rodziny Burbonów i jemu powinno przysługiwać prawo pleczętowania się trzema liljami złotemi na polu błękitnem nieprzelamaniem.

Kto, który się ma rozstrzygnąć spor między dwoma królami? Kogo dalej jeszcze obowiązuje prawo silekcie, na które Franciszek Andegawenski się powołuje? Otóż sprawa ma być sądzona przez trybunał cywilny departamentu Sekwany i jakkolwiek może się to wydać paralogizmem, sędziowie rzeczpospolitej nie mogą się od tego obowiązku uchylić. Iż są nawet wybrańcy i łowkaci obu stron. Teżnas ze strony księcia d'Anjou, Lambourg — ze strony Filipa VIII — są to powagi w paryskiej palestrze.

Niewoli ja francuzka z. «ta zupełne tytuły, prawa, herby szlachty francuskiej, ale karta konstytucyjna z roku 1814, nadana przez restaurację, przywróciła prawa i tytuły dawnej szlachty i arystokracji uswoiła te, które nadało pierwsze cesarstwo. Królestwo orleańskie w r. 1830 potwierdziło te prawa, rok 1848 znowu je znowił krótkim, lecz dekret ten został już wzmieszony w roku 1852, drugie cesarstwo przywróciło prawa i tytuły szlachty burbonskiej i bonapartystowskiej. Rok 1870 nie już pod tym względem nie zmienił, tak, że jeśli noma już przywilejów, to tytuły trwały nadal, jak przed r. 1789.

Było już kilka procesów o herby, istwierdź nawet wyrok sądu kasacyjnego z r. 1864, na którego mocy herby i tytuły dłaż z. «nie są tylko po mowcy i przez nastroszyli synów, młodszy mogą mieć tytuły i herby, stosownie do obyczajów i tradycji rodzinnych. Na ten wyrok powłap się książę Andegawenski, który Orleansom polecił zbić go znowu traktatem utrechckim, dowodząc, że zrzeczenie się korony nie oznacza, że w nim uczyniono wzmiankę o wszystkich Burbonach pochodzenia hiszpańskiego. Sąd to ma rozstrzygnąć.

Z herbem nieprzelamaniem polezione jest nierozdzielne prawo historyczne do korony francuskiej. Prawidłobnie mogły być wyłączone fakty znowu z dnak w sterach rójalistycznych proces ten byłby wadliwym niepokój i wyrok nieprawy, byłby z pewnością ostatnim orzeczeniem dla Orleatów. Tym więc sposobem kilka miesięcy temu, a może i kilpony francuzki, między innymi zstrajami przez rząd republikański, ma rozstrzygnąć, kto ma prawo z. «stać panem i królem Francji.

## O ŹRÓDEŁ NILU.

Czem jest Nil dla Egiptu—o tem wie każdy ucznik, a nadto Bolesław Prus niedawno jeszcze przypomniał o znaczeniu «świętej» rzeki w mistrzowsko nakreślonym wstępie do swej najnowszej powieści, z którym poznamyliśmy naszych czytelników.

Anglikom z a s szczególowo wy-luszczył to p. Alfred Mittner w świeżo ogłoszonym dziele, p. t. «Anglja w Egipcie». Jeden z rozdziałów tej książki zaczyna się od pytania: czy mógłby cieszyć się spokojem taki kraj rolniczy, którego deszcze znajdowałyby się całkowie w ob-cem i niebezpiecznym ręku?

Oczywista rzecz, iż czytelnik nie może odpowiedzieć inaczej, jak przecząco. Owóż, ciągnie dalej p. Mittner, kluczem zaś od wód tych są źródła rzeki. I oto ma je w swoim posiadaniu barbarzyńcysiad, wrogo względem Egiptu usposobiony. Sztuka inżynierska w nalto pier-



KITCHENER-BASZA.  
wódz armii egipskiej.

każ na lekkomyślność margr. Salisbury'ego i p. Chamberlain'a.

Mahdi tymczasem przeczornie sposobi się do odporu. W piśmie do szajcha asuańskiego, oświadcza on solennie, iż zawsze jest gotowym do przyznania zwierzchności chedywa, jako namiestnika władcy wszechmuzułmaństwa, sultana Abdul-Hamida, lecz iż, jak uprzedziło, tak i dziś również, poświęci życie w walce przeciw wojskom egipskim, dopóki wojskami temi kierują anglicy i jak długo trwa angielska okupacja Egiptu. Zadawałnując się chwilowo dręczeniem forpocztów angielsko-egipskich drobnemi, ale częstemi utarczkami, «prorok» Sudanu zbiera z oddanych mu plemion podatki uadzwyczajne na wojnę i zwołuje hutecku Omdurmanowi na wrzesień, czyli na pierwszy miesiąc po sezonie deszczowym.

Rzeczoznawcy sądzą, iż do tego czasu ściągnie Mahdi pod swoje rozkazy 50,000 wojowników, albowiem wieść o wyprawie anglo-egipskiej znów obudziła fanatyzm szepcowy i religijny na olbrzymim przestworzu.

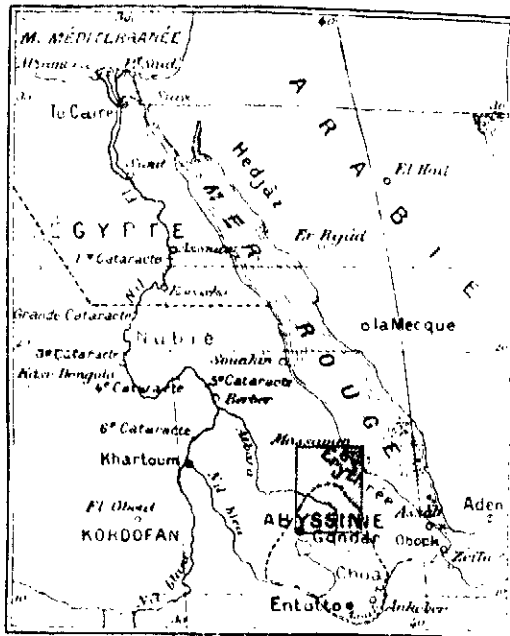
Przebieg więc kampanji może być bardzo ciekawy.

X.

## KS. FERDYNAND BULGARSKI.

...Było to przed dziewięciu laty. Na równej i szerokiej wprawdzie, ale nawpół tylko zabudowanej ulicy Aleksandra, wiodącej od pałacu książęcego do gmachu «Sobranja», stały szpalery wojska; za tym szpalerem ludność miejska, świątecznie ogarnięta i bardzo zaciekawiona. Na jakieś sto, stopieńdziesiąt kroków od pałacu zebrała się *in corpore* na środku ulicy rada miejska, w tej liczbie kilka fraków, większość w tużurkach, a część we

wschodnim stroju mieszczkańskim, czyli w szerokich spodniach i kurtach z brunatnego sukna, w kolorowych pasach. Na czele tej kupki znajdował się nowo-wybrany burmistrz, p. Petkow — *porte-voix* pierwszego regenta Stefana Stambulowa. Trzymał w ręku rękopis. Był to tekst przemowy, którą miał za chwile



Mapa obłazniana o wyprawie na Egipt do Sudanu.

pozdrowić w imieniu stolicy Bułgarii śle- lennie wjeżdżającego do niej raz pierwszy księcia Ferdynanda. Co miał prawo p. Petkow — nie obchodziło to nikogo, z góry bowiem wiadano, w jakim tonie się ma brzmieć jego mowa. Natomiast odpowiednią księcia interesowało się nawet miejscowo ciało, raczej ciatko dy-

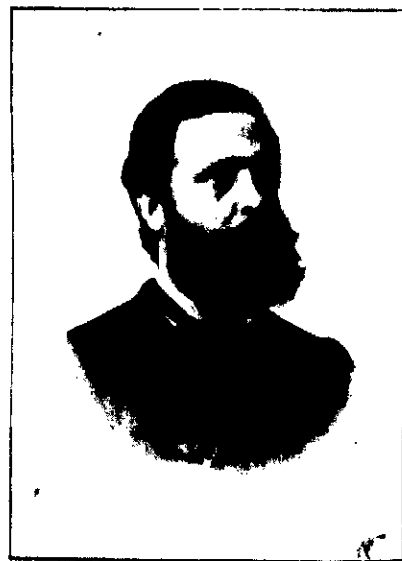


KS. FERDYNAND BULGARSKI.  
władca bułgarski.

wotnym jest tam i usze ze stamie, by znaczej-szymi robotami przeczać Egiptowi pod- stawę jego dobrobytu, jego nawet istno- ma. Lecz któż może zaręczyć za naj- bliższą nawet przyszłość?

A ztąd konkluzja autora: Sudan musi stać się prowincją egipską, mahdyzm zniszczonym lub skrepowanym.

Jeśli milody chedyw, jego otoczenie i ludność egipska podzielają obawy p. Mit- tnera, to rozpoczęta obecnie wyprawa pod dowództwem instruktora naczelnego młodej armji, angiłka Kitchener'a baszy, musi być w całej b. krainie Faraonów



DR. LUEGER,  
postawno wybrany burmistrz wiedeński.

plomatycznie i dragoman agentur i konsul- latów dostali zlecenie trzymać się blisko

od Petkowa, uważnie słowa księcia, gdy mówić będzie, schwytać i niezwłocznie szefem swym z największą dokładnością powtórzyć. Korzystając z tej okoliczności, iż nie sami ojcowie miasta grupę ową formowali, przyłączyłem się do niej, gdy na końcu ulicy pokazał się orszak krokiem zbliżających się ku pałacowi jeźdźców, i kiedy jadący na czele tego orszaku książę Ferdynand zatrzymał konia, by przemową Petkowa wysłuchać i następnie odpowiedzieć na nią — mogłem przypatrywać mu się bardzo zblizka i każdy wyraz doskonale słyszeć.

Nieco zaokrągly, z cerą panieńską, ze słabym zarostem wyglądał wówczas ten dwudziestosześcioletni młodzieniec na wykarmionego łakociami jedynaczka-pieszczoszka, jakkolwiek widocznie usiłował wydawać się majestatycznym. W oczach jednak odzwierciedlała się krewkość. Po bułgarsku rozumiał on wtedy ledwo słów kilka; niemniej słuchając przemowy Petkowa, dawał iluzję człowieka, biegłego w języku swego narodu. Gdy sam przemówił, zdradził od pierwszych sylab urodzenie z matki francuzki, oraz częste i długie przebywania w Paryżu. Intonacja jego francuzczyzny była wybitnie paryżką. Odpowiedź, płynnie i donośnie wygłoszona, miała wszystkie cechy manifestu, zrecznie ułożonego. Kładł tam między innymi nacisk na gorące życzenia uzyskać sankeję swego wyboru od wielkich mocarstw oraz na «niezlomne swe postanowienie» przebywać w wierności względem swego suzerena J. C. M. sultana tureckiego.

Obecnie miałem znów sposobność zblizka widzieć ks. Ferdynanda. Zmężniał i dojrzał więcej, niż o dziewięć lat, bo lata nie płynęły dla niego w błogim spokoju, ani też w tryumfach radośnych. Bardzo ambitny, ceniący atrybucje władzy i stanowisko władcy nazewnątrz, nie mógł godzić się z rolą narzędzia w rękach takiego dyktatora (*nota bene* nie-cosanego), jakim był Stambulow i «osoby prywatnej» w stosunkach z dworami. W twarzy, w głosie, w postawie i ruchach znać ślady przeżytych kolei.

Teraz jednak zbiera ks. Ferdynand plony swej wytrwałości.

St. Szczery.

## Ź progu sztuki.

SEWERA.

Nikczemniku! — wrzasnęła — chciałeś mnie sprzedać, Judaszu, wzięwszy srebrniki.

— Hola! — krzyknął komik.

— Milcz! — zawołała mama — niech mówi.

Wzmocniona poparciem mamy naiw-

na nabrała w płuca powietrza i ode-  
tchnęła.

— Ten nikczemnik opowiadał mi kopy kłamstw o miłości notariusza do mnie.

— Prawda, kochał...

Mama podniosła pieść, komik zamilkł.

— Przysięgał, że notariusz chce się ze mną ożenić, że pała do mnie miłością, że mnie szanuje, cení mój talent...

— Prawda — poświadczył cicho.

— Wczoraj wciągnięto mię w pułapkę. Na podziękowanie za grę zaproszono na kolację, a ten zapłacony nikczemnik uciekł, zostawiwszy mnie samą. Schwyciłam nóż, żeby się bronić przed napaścią drugiego lajdaka i obroniłam się. Zapowiedam, że więcej noga moja nie zostanie w tej budzie, jeżeli ten lajdak z nami zostanie.

— Tyś go sama kokietowała, ciągnęła i naciągała...

— Milcz! — krzyknęła mama — widziałam wszystko, przepowiadałam wszystko, ostrzegałam dyrektorowę.

— Ja się nie wtrącam do spraw po za teatrem — odparła dyrektorowa.

— Więc kto? Dyrektorowa nie, reżyser nie i nareszcie nikogo nie ma, co by strzegł nas od lotrów.

— Mamusi! — zaśmiał się komik — stul buzię, bo kto ją za często otwiera, to mu ją zamykają.

Komik, poparty obojętnością dyrektorowej i Szczerbatego nabierał bezczelności...

— Zapowiedam — mówiła dalej mama, zwrócona do dyrektorowej — że i ja z Dziunią dziś opuszczam towarzystwo, jeśli ten lajdak nie wyłeci. Jest sprawiedliwość, albo jej nie ma.

— Ja z mamą i panną Dziunią dołał spokojnie Werner — odchodzi.

Jest nas już czworo... nikt więcej?

Cisza panowała na scenie, na twarzach odbijała się wewnętrzna walka i zaniepokojenie.

Janek miał wielką ochotę przyłączyć się do mamy, Dziuni i Wenera, lecz się bał.

— Pogodza się, a mnie wygnają — przestępnęła mu się refleksja.

Ustąpienie czterech osób i zbijanie towarzystwo — zakonkludował spokojnie Hipolit.

Dyrektorowa przeszła go wzrokiem; rada była pozbyć się Dziuni, a nie wierzyła w ustąpienie naiwnej i Wenera.

Przeszyty wzrokiem Hipolit nie cofnął się.

— Ustąpienie jednego, choćby był tak wielkim komikiem, jak Żółkowski, nie nam nie zaszkodzi. Paule Bończa, postąpiłeś sobie panie, jesteś lajdak, zegnamy pana...

— A ty co tu masz do rządzenia? — zawołał błady z oburzenia komik.

— Niewiele, lecz zawsze tyle, że mogę objawić swe zdanie... i jeśli pan nie ustąpi, ja ustąpię w tej chwili...

— Będzie mniej o jednego amatora, darmozjada, utrzy...

Dyrektorowa, wystraszona, z wyciągniętą ręką skoczyła na środek sceny, przerywając komikowi w połowie wyrazu.

— Przeż... Janek, otwórz mi drzwi.

Szczerbaty, któremu już serce zaczęło bić z radości na myśl, że będzie się mógł pozbyć Hipolita, zrozumiał sytuację i również wyciągnawszy rękę — wołał:

— Wynoś się! Nie umiałeś żyć po koleżeńsku, skompromitowałeś towarzystwo... precz!

Komik nasadził na tył głowy kapelus, włożył ręce w kieszenie, brzuszkiem wypiął i tonem pożarli odparł:

— Myślicie, że całe życie chce siedzieć w tej podłej budzie, z takimi idjotami?... Szczęście, że mam koncesję na «wieczorki artystyczne» i kpię sobie z was!

Zwrócił się do naiwnej.

— A ty niewiniątko po ostatnim uścisku, nie «rob» chodzącej cnoty przedemną. Kto cię nie zna, ten cię kupi. Nie miałeś ko-hanka... co?... odpowiadał...

Miałam natężonego — zawołała naiwna koleżę, również mi pozycja, biednego, jak my wszyscy... Ja się nie sprzedaję, lajdaku.

— Szkoda czasu i atlasu na bawienie się z nim — przerwała mama. Gdzie Borys?... Borys! — wrzasnęła z całych sił.

Borys grał w karty w garderobie i odpowiedział, że idzie robić porządek. Gruby głos Borysa piorunującego podzielał na komika. W dwóch susach był za drzwiami.

— Pozbyliśmy się lajdaka — rzekła mama ciężko, robiąc pierściami. Dobrze musiał naciągnąć tego głupca, kiedy rznie na «wieczorki». Pał go sześć i dwadzieścia groszy, ale co narobił spustoszenia w miescie! — niech Bóg broni.

— Mama przesadza — przerwał Szczerbaty.

Przesadzam? ja zawsze przesadzam, ale dobrze widzę ciotkę, z zemstą w zanadrzu latającą po miescie!... Notariusz nie daruje zawodu, upokorzenia i gotówki ciotka i notariusz wystaraż, aby nas zgłuszyć i wyrzucić...

— Więc cóż poradzimy? — odezwała się dyrektorowa.

— Właśnie, że nie, a więc zwiżaj manatki i w nogi...

— Nie, nie protestował Szczerbaty, a za nim reszta towarzystwa.

— Wypędzony szubrawicie — mówił









## KOMISJA PAŃSTWA DO UMARZANIA DŁUGÓW.

### Numery 4% obligacji Południowo-Zachodnich dróg żelaznych,

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła 3 (15) kwietnia 1896 r. losowanie obligacji wyżej oznaczonej pożyczki. Wylosowane obligacje będą, począwszy od 19 czerwca (1 lipca) 1896 r., opłacane w Petersburgu, Moskwie i Rydze — przez kantory Banku państwa, i w Wilnie — przez oddział Banku państwa; w Berlinie — przez dyrekcję dyskontowego Towarzystwa, i we Frankfurcie nad Menem — przez pp. M. A. von Rotschild i Synów.

Numery wylosowanych obligacji:

Po 125 rz. met. N.N.: 15731—15740, 19111—19120, 19801—19810, 21911—21920, 23661—23670, 24391 — 24400, 26241—26250, 32161—32170, 33791 — 33800, 35501—35510, 36311—36320, 44451—44460, 52141 — 52150, 52761—52770, 55491—55500, 60461 — 60470, 63631—63640, 66611—66620, 67801—67810, 72811 — 72820, 75561—75570, 80201—80210, 81861 — 81870, 86801 — 86810, 89421 — 89430, 101361 — 101370, 109161 — 109170, 120725 — 120732, 133429 — 133436,

133981 — 133988, 135669 — 135676, 137069 — 137076, 137658 — 137660, 139133 — 139140, 143869 — 143876, 145173 — 145180, 146541 — 146548, 147189 — 147196, 153701 — 153708, 159853 — 159860, 160349 — 160356, 162533 — 162540, 166509 — 166516, 169085 — 169092, 171429 — 171436, 172381 — 172388, 176389 — 176396, 178589 — 178596, 182301 — 182308, 182629 — 182636, 187581 — 187588, 189677 — 189684, 192229 — 192236, 205469 — 205476, 227503 — 227510, 234091 — 234108.

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, termin których upływa po 19 czerwca (1 lipca); w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery 4-proc. obligacji metalowych południowo-zachodnich dróg żelaznych, poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do opłaty do 3 (15) kwietnia 1896 roku. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu:

N.N. 5011—5020, 5331—5340, 6191—6200, 9721—9730, 10771—10780 (2 stycznia 1896), 11496—11430 (1 lipca 1889), 16096 — 16100 (2 stycznia 1894), 18601 — 18605 (1 lipca 1898), 21011 — 21015 (1 lipca 1895), 22041—22050 (2 stycznia 1896), 24311—24315 (2 stycznia 1890), 31701 — 31710 (2 stycznia 1896), 32651 — 32655 (2 stycznia 1890), 39761—39770 (2 stycznia 1896), 44311—44315 (1 lipca 1894), 45631—45640 (2 stycznia 1896), 45666—45670 (2 stycznia 1895), 49021—49030, 50971—50980, 56351—56360 (2 stycznia 1896), 57301 — 57305 (1 lipca 1893), 57781—57790 (2 stycznia 1896), 58466—58470 (1 lipca 1895), 61656 — 61660, 61911 — 61915 (2 stycznia 1894), 65061 — 65070 (2 stycznia 1896), 68466 — 68470 (1 lipca 1892), 71081 — 71090, 75171—75180 (2 stycznia 1896), 78111—78120 (1 lipca 1895), 85741 — 85750, 87611 — 87620, 88301—88310 (2 stycznia 1896), 88766—88770 (1 lipca 1895), 98831 — 98840, 98851 — 98860, 101351 — 101360 (2 stycznia 1896), 105641 — 105645 (2 stycznia 1890), 107201 — 107210, 111031—111040, 111981 — 111990, 114711 — 114720, 115851 — 115860 (2 stycznia 1896), 119705, 119707, 122076 (2 stycznia 1895), 122149 — 122156, 122405—122410, 123093, 123096—123100 (2 stycznia 1896), 125225, 125226 (2 stycznia 1895), 125917 — 125924 (2 stycznia 1896), 126470 (2 stycznia 1895), 126757 — 126764 (2 stycznia 1896), 128083, 128084 (1 lipca 1890), 129126 — 129132 (2 stycznia 1895), 131160 (1 lipca 1895), 132357 (2 stycznia 1891), 132549—132554 (1 lipca 1895), 133584—133586 — (2 st. 1895), 133691, 135619 (1 lipca 1894), 135773 — 135780 (2 stycznia 1896), 136061 (2 stycznia 1892), 137691, 137692 (1 lipca 1895), 138212 (1 lipca 1890), 140152, 140155 (2 stycznia 1895), 140260 (1 lipca 1895), 142288 (2 stycznia 1895), 143501—143508 (2 stycznia 1896), 147220—147222 (1 lipca 1891), 147350 (1 lipca 1893), 148977—148980 (1 lipca 1895), 149305, 149306 (1 lipca 1890), 149949 — 149956 (2 stycznia 1896), 150952 — 150954, 151573 (1 lipca 1895), 152862, 152863, 152866 (2 stycznia 1892), 153590, 153594 (1 lipca 1894), 154645, 154646 (2 stycznia 1896), 156446 (1 lipca 1891), 157357 — 157364, 158357 — 158364 (2 stycznia 1896), 159546 (1 lipca 1895), 160015 (1 lipca 1894), 160960 (1 lipca 1895), 161459 (1 lipca

1892), 162733, 162734, 163133—163135 (1 lipca 1892), 163221 — 163228 (2 stycznia 1896), 163440 (1 lipca 1890), 163930 (2 stycznia 1895), 164965—164972 (2 st. 1896), 164436 (2 stycznia 1895), 164910, 164912 (1 lipca 1895), 165512 (1 lipca 1893), 165920 (1 lipca 1896), 166958 (1 lipca 1894), 167467 (2 stycznia 1894), 168032 (1 lipca 1895), 170189 — 170196 (2 stycznia 1896), 170263, 170268 (1 lipca 1895), 171138 (1 lipca 1894), 174003, 174012 (2 stycznia 1895), 175005 — 175012 (2 stycznia 1896), 176357, 176358 (1 lipca 1894), 177144—177147 (1 lipca 1895), 178277—178284 (2 stycznia 1896), 178565, 178566 (1 lipca 1892), 178887 (2 stycznia 1894), 179582, 179583 (2 stycznia 1890), 179746 (2 stycznia 1891), 180629, 180633 — 180636 (1 lipca 1895), 182079, 182080 (2 stycznia 1892), 185168 (2 stycznia 1888), 186003 — 186010 (2 stycznia 1894), 186733—186740, 188229 — 188236 (2 stycznia 1896), 188391, 188392, 188394, 188395 (2 stycznia 1894), 188606 (2 stycznia 1895), 188781—188788 (2 st. 1896), 189153, 189154, 189156, 191127 (1 lipca 1895), 192495 (1 lipca 1894), 197205 — 197212, 197221 — 197228 (2 stycznia 1896), 200024, 200025 (1 lipca 1893), 200055 (2 stycznia 1891), 201382 (2 stycznia 1893), 203548 (2 stycznia 1894), 203807, 203811 (1 lipca 1894), 203901 — 203908 (2 stycznia 1896), 206404 (1 lipca 1893), 206966 — 206972 (2 stycznia 1896), 207600 (2 stycznia 1895), 207723 — 207729 (2 stycznia 1896), 209211 (1 lipca 1894), 209909 — 209916 (2 stycznia 1896), 209982 — 209985, 209988 (1 lipca 1895), 210582 (1 lipca 1894), 210821 — 210828 (2 stycznia 1896), 212998, 212999, 213001—213012 (1 lipca 1894), 213114, 213116, 213120 (1 lipca 1892), 215518, 215524, 215525, 216300, 216304, 216306 (1 lipca 1895), 218253 — 218255, 218258, 218264 (2 stycznia 1894), 219663, 219664, 219667 (1 lipca 1890), 220391—220391 (2 stycznia 1892), 220465 — 220482 (2 stycznia 1896), 222695, 223147 — 223150 (1 lipca 1893), 223166 — 223169 (2 st. 1894), 226926 (1 lipca 1891), 228449 (1 lipca 1892), 231081 — 231083, 231041, 231042, 231046 — 231048 (1 lipca 1894), 232679—232683, 232685, 232686 (2 st. 1895), 233192 (2 stycznia 1891), 234081, 234082 (2 st. 1893), 235436 (1 lipca 1892). (3527-2-1)

Kam honor dostać, że kupitem patent inż. Grotzera dla Bogi na ulaszoną

## Kupolówkę.

Właściwość KUPOLÓWKI GROTZERA są:

- 1) Szczyślność na kokale od 50 do 55 proc.
- 2) Surowicość podłej się topi.
- 3) Łatwo ianie więcej czysts, płynne i po ostrygnięciu miękkie.
- 4) Z kometu nie wychodzi płomień. (1187-4-3)
- 5) Przeróbka mało kosztuje.

Kupolówki Grotzera są w fabrykach: Putiłowskich, Małocowskich i wiele innych. Poszukujcie agentów.

inż. B. BIELIŃSKI, Żytomierz, Trypolska ulica.



## COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Sliżka № 35.

Analiz. przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy niż zagraniczny, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tadasy, gdyż nie obciążony wysok. olem i benderolą. Sprzed. we wszyst. znaczn. handl. w Królestwie i Cesarstwie. hurtowa—w kantorze fabrycznym. (855-26)

## JANINY

Magazyn Dziecienny, Marszałkowska, 131, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodn. ubrania dziecięce. (1061a)

RADA ZARZĄDZAJĄCA  
TOW. DR. ŻEL.  
WARSZ.-WIEDENSKIEJ

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że wkrótce odbędzie się XXXVIII zwyczajne zgromadzenie ogólne, któremu przedstawione zostaną do decyzji następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za rok 1895.
- II. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie roku 1895.
- III. Rozdział czystych zysków za rok 1895.
- IV. Etat na rok 1896.
- V. Postanowienie względem etatu na rok 1897.
- VI. Użycie sumy 716,000 rs., wyznaczonej według kosztorysu IX serji obligacyj na przebudowę dworca na st. Warszawa, na powiększenie wagonów osobowych i rozprzerstnienie warsztatów mechanicznych.
- VII. Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- VIII. Wybór członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej.

O dniu posiedzenia powyższego zgromadzenia rada zarządzająca zawiadomi oddzielnem ogłoszeniem.

Warszawa, d. 1 (13) kwietnia 1896 r. (8518)



Otrzymał wielki wybór damskich i męskich welocepedów najnowszych konstrukcyj 1896 r. fabryk „Biarke”, „Diana”, „Victoria”, „Excelsior”, „Selle-Thomas”, „Saumen”, „Germania” in.

### HENRYK GETZ.

Skład: Grodzka ulica, 47 60.  
Filja: Nowski pr., 48 60.

(8478-10-6)

Opuszczamy nasz artykuł, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub według kosztorysu z działu ogłoszeniowego, rozsyłał po wydział do „Kraju”, jako za darmo, skąd informację swoje zaszerpnęli. Takie postępowanie się bowiem wpływa na naszerpnienie ogłoszeń „Kraju”.

D.O.M + D.O.M

# BENEDICTINE

de l'Abbaye de Fécamp

La Meilleure des Liqueurs Se défier des contrefaçons.

Se trouve dans toutes les bonnes maisons de chaque ville.

D.O.M + D.O.M

## KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim w Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 20 kwietnia.

Bilansyeh objaśnienia o wykładach, zapisać. Oras o wszelkich innych szczegółych udziela ustnie i piśmiennie dyrektor Instytutu rolniczego przy król. uniwersytecie prof. dr. Heidekeiss.

Wrocław, Matkiasplatz, 5. (3492-5-3)

## WELOOYPEDY

z najnowszymi udozkoconieniami 1896 r. w wielkim wyborze u reprezentanta firm:

MUNBER & C<sup>o</sup>, KWINTON & C<sup>o</sup>, ADAM OPEL i innych pierwszorzędnych fabryk. Cena od 50 rs.

DON MANDLOWY

### ROBERT GETZ,

ul. Sadowej i Grodzkiej, d. Wiedeńska, w Petersburgu.

Tamże przyjmują naprawy. (3497-4-2)

FABRYKA ORGANÓW

## Bei Blomberg,

w Warszawie, Leszna 68. Organ od 600 r.

(1112-11)

LOGIKA NIEWIEŚCIA.—Wszak przyznaj, że posiadam wady!

- A jakie, moja kochana, posiadasz.
- Tak! A jakie!
- Alas, kochaniu, powiadam tylko wogóle, że i ty masz wady swoje.
- A ja proszę mi tu nazwa wyzszerególnić jakie!
- A wigo po pierwsze...
- Miles, nie nie chcę słyszeć!

(Kur. Por.)

Przełożki polski, bony niemiecki, francuski, angielski, gospodynie wiejskie, gardenobiane i t. d. poleca.

(1193-2)

## KANTOR KOMISOWY

w Warszawie, Miesals, 6.

Magazyn warszawski, fabryki wyrobów pierwszorzędnych i srebrnych

## Józ. Fragoł,

Petersburg, Nowski 10.  
Sprzedai hurtowa i detaliczna.

(1194)

## R&K.

Poszukują dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 20—30 tyziancy sztuk dających, irządskich i malych raków. Wypłata natychmiast po otrzymaniu raków według cen, katalogowych na stałym targu, lub też według umówionych stałych cen. Odbiór raków na miejscu. Oferty adresować: Gustaw Adolf Brady, Rekliferant Berlin, W. Maceoat, 4848 Krebs-Importeur. (3493-17-12)

Spec. ONOR. WENERYDEWON, skórn., wewnątrz, płciow. (niemocelakie). Szamienka, 11, m. 1. Gab. lek. b. Znakomowa, od 4—1 p. (d—8 w. wtork. i piat. do 10 w.). (3419-4-1)

Sędzio. Twierdzony pan salem, że et ukradziono chustki? Szaryty. Tak, panie sędzio, a najlepszym tego dowodem, że ta chustka naprawdę taka, jak moja. Sędzio. To ładny dowód. Ja także mam podobną. Szaryty. To bardzo możliwe, panie sędzio. Braknie mi dwóch władoł... (3494-2-3)

Przełożki polki, bony niemiecki, francuski, angielski, gospodynie wiejskie, gardenobiane i t. d. poleca.

(1193-2)

## PATENTY

na wynalazki  
wytania i użytkowe

inż. Kazimierz Osowski,  
biuro techniczne Sądziarska, 11  
BRIŁIN, W. Potemkowski, 6.